



2	Wydarzenia
4	Płyty
4	RadioJAZZ.FM poleca
8	Nowości płytowe
10	Piotr Baron – <i>Kaddish</i>
12	Tfaruk Love Communication
14	Ten kwartał w polskim jazzie ...
18	Festiwale i koncerty
18	Przewodnik po festiwalach i koncertach w Polsce
22	7. Międzynarodowe Leszczyńskie Warsztaty Jazzowe
24	RCK Pro Jazz Festiwal
28	Tzadik Poznań Festiwal
30	Jarosław Śmietana Birthday Concert
34	RadioJAZZ.FM na Przystanku Woodstock
36	Jazz w Ruinach
38	Sylwetki
38	King of Blues
41	Rahsaan Roland Kirk
42	Pat Metheny – artysta kompletny
46	Coltrane gitary. Allan Holdsworth
49	Bennie Maupin
50	Rozmowa z Piotrem Baronem
53	Wacław Zimpel opowiada o pracy nad płytą <i>Undivided</i>
56	Swoje muzyczne inspiracje zdradza Perry Robinson
58	Rozmowa z Michałem Tomaszczykiem
61	Kanon Jazzu
73	Kalendarium jazzowe września
97	Co w RadioJAZZ.FM
100	Redakcja



Charlie Haden

Wiadomością letnich festiwali jazzowych jest zdobycie przez 21-letniego polskiego pianistę i kompozytora **Piotra Orzechowskiego** głównej nagrody w konkursie **Paramigiani Montreux Jazz Solo Piano**, który organizowany jest w ramach legendarnego **Montreux Jazz Festival**. Orzechowski jest pierwszym Polakiem, który wygrał ten konkurs. Jednak to nie pierwsza nagroda młodego muzyka. Już w 2005 r. wraz z zespołem jazzowym Quintet (w składzie Marcin Stefaniak, Kuba Płużek, Piotr Orzechowski, Maciej Hałoń, Henryk Gradus) zdobył Grand Prix w krakowskim konkursie Swing 2005. Laury zdobywał także na Krokus-tego. Wrocławskiego Festiwalu Jazzowego Jazz nad Odrą (2008).

Laureatami najważniejszej z amerykańskich jazzowych nagród, czyli **Jazz Masters Award**, w 2012 roku zostaną – perkusista, keyboardzista i kompozytor **Jack DeJohnette**, saksofonista **Von Freeman**, kontrabaista, kompozytor i nauczyciel **Charlie Haden**, wokalistka i nauczycielka **Sheila Jordan** oraz nauczyciel, trębacz, flugelhornista, kompozytor i aranżer **Jimmy Owens**.

22 lipca znakomity pianista jazzowy, autor wielu kapitalnych kompozycji, jak np. "Watermelon Man", czy "Cantaloupe Island", kilkakrotny laureat nagród Grammy **Herbie Hancock** został nominowany **Ambasadorem Dobrej Woli UNESCO**. Podejmując się pełnienia tej funkcji Hancock zgłosił postulat ustanowienia 30 kwietnia międzynarodowym dniem jazzu.



17 lipca zmarł amerykański wokalista jazzowy, kompozytor i pedagog **Joe Lee Wilson**. Szczyt kariery osiągnął w latach 70-tych. Był wykładowcą na Warsztatach w Puławach. Miał 75 lat.

18 lipca w wieku 92 lat zmarł saksofonista, klarnecista, flecista **Sidney Cooper**. Muzyk sesyjny i członek big bandów m.in. Franka Sinatry, Tommy'ego Dorsey'a, Tonight Show Orchestra, czy orkiestry NBC. Nagrywał również muzykę do filmów Woddy'ego Allena.

26 lipca w wieku 82 lat zmarł saksofonista **Frank Foster**. W latach 50-tych i 60-tych był członkiem Orkiestry Counta Basiego, zaś w latach 80-tych i 90-tych był jej liderem. Grał także m.in. z Frankiem Sinatrą, Sarah Vaughan i Elvinem Jonesem. Jego najlepszym albumem jest

nagrany dla Blue Note w 1968 roku *Manhattan Fever*. Został uhonorowany National Endowment for the Arts Jazz Master.

29 lipca zmarł **Gene McDaniels**, autor m.in. dwóch albumów z nurtu psychodelic-soul *Outlaw* i *Headless Heroes of the Apocalypse*. Kompozytor wielkiego hitu Roberta Flacka – "Feel Like Makin' Love". Miał 76 lat.

22 sierpnia w wieku 78 lat zmarł songwriter **Jerry Leiber**. Był jednym z najważniejszych autorów ery rock&rolla. W trakcie trwającej ponad 60 lat współpracy z Mikiem Stollerem napisali m.in. takie przeboje, jak: "Stand By Me", "Hound Dog", "Jailhouse Rock", "Young Blood", "On Broadway", czy "Yakety-Yak". Utwory Leibera wykonywał m.in. przez Elvisa Presleya.



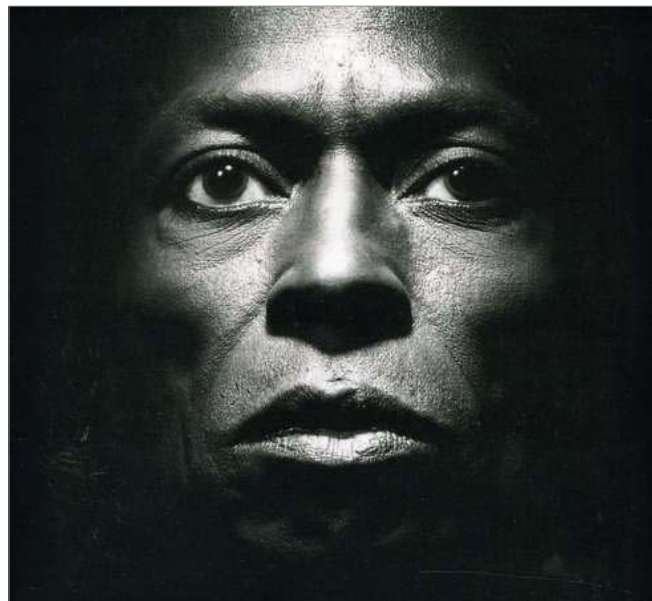
Brad Mehldau, *Live In Marciac*

Live In Marciac to płyta urokliwa, wciągająca słuchacza od pierwszych dźwięków. Solowe recitale nie są łatwą formułą dla wielu, nawet bardzo doświadczonych pianistów. Tu nie wystarczy muzyczny pomysł na zagranie kilkudziesięciu minut muzyki. To też kwestia utrzymania napięcia i uwagi słuchaczy, fizycznej kondycji i poradzenia sobie z własnymi emocjami przez cały występ. Tu nikt z zespołu nie da zmiany, nie pozwoli odetchnąć na chwilę, nie zagra solówki pozwalając odpocząć. (...)

[recenzja »](#)

We3: Dave Liebman, Steve Swallow, Adam Nussbaum, *Amazing*

Ta płyta nie jest łatwa, choć należy do tych, których słucha się wiele razy, odkrywając, mimo użytych prostych środków przekazu, coraz to nowe brzmieniowe ciekawostki. Mój niespełna

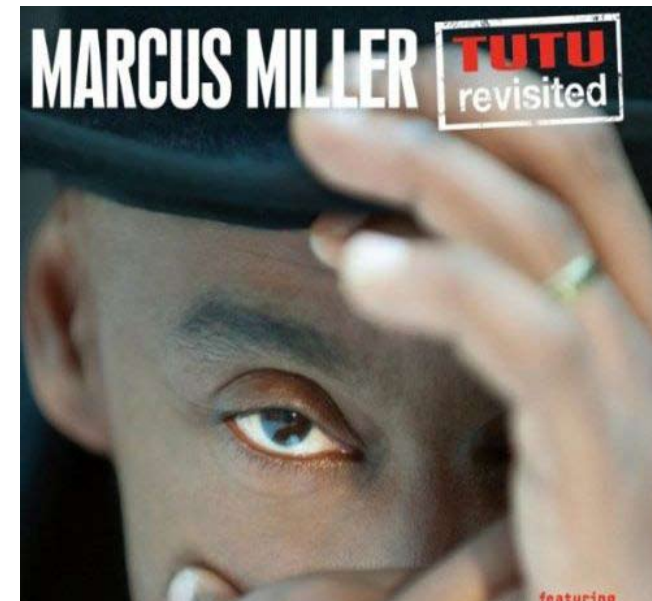


siedmioletni syn lubi tę płytę. Chociaż, co dla dzieci w tym wieku dość nietypowe, on uwielbia Johna Coltrane'a. Wśród ciekawych porównań, które powstają w głowie siedmiolatka, wrażenie zrobiło na mnie porównanie jednej z kompozycji do muzyki hipnotyzującej kobry w czasie zaklinania węży na afrykańskich targach. Słuchając płyty na pewno odnajdziecie ten fragment z łatwością (...)

[recenzja »](#)

Miles Davis, *Tutu: Original Recording Remastered 2011 Deluxe Edition*

Jak słucha się *Tutu* po 25 latach? Zdziwiająco dobrze. W 1986 roku zaliczałem się do grona tych, którym album się spodobał. Dziś też mi się podoba. Elektronika zaproponowana przez Marcusa Millera wytrzymała zaskakująco dobrze próbę czasu, czego nie da się napisać o wielu płytach z tamtego okresu. Dźwięk omawianego dziś wydania, nazywanego zremasterowanym,



nie różni się w istotny sposób od wersji z 1986 roku, choć porównania dokonuję z wydaniem analogowym. Być może gdyby dziś wydano wersję analogową z taśm, które powstały dla wersji CD, byłoby jeszcze lepiej. Dźwięk zyskał sporo na rozdzielczości, a bas na szybkości i klarowności w najniższych rejestrach. Prawie wszystkie utwory z płyty stały się dziś standardami grywanymi nie tylko przez Marcusa Millera. (...)

[recenzja »](#)

Marcus Miller, *Tutu Revisited*

Tutu Revisited nie jest i nie będzie przełomowym albumem w dorobku Marcusa Millera. To jednak bardzo solidna propozycja. Nagrania koncertowe umieszczono na dwu płytach CD i płycie DVD. Cały zestaw dostępny jest w cenie porównywalnej do pojedynczej drogiej płyty CD. Płyta DVD zawiera cały koncert oraz dodatkowy 20 minutowy film dokumentalny. Płyty CD zawierają pełną ścieżkę dźwiękową



koncertu. Taka forma wydawania koncertowych DVD – z płytami CD zawierającymi wersje audio powinna być rynkowym standardem. W ten sposób można sobie posłuchać lepszej jakości dźwięku, albo zabrać płyty na przykład w podróż samochodem. (...)

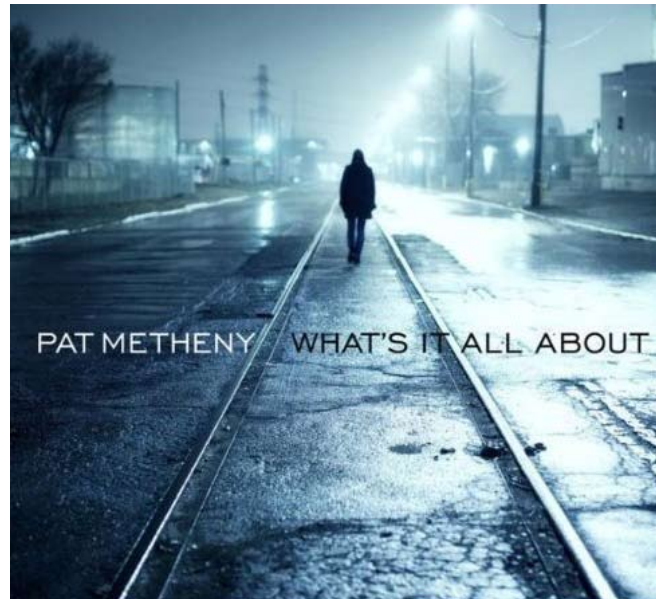
[recenzja »](#)

Leszek Możdżer, *Komeda*

Zmierzyć się z muzyką Krzysztofa Komedy w projekcie przygotowanym nie tylko dla polskiego słuchacza, to tak, jakby zmierzyć się z otwartą przyłbicą z wyśmienitą *Litanią* Tomasza Stańki. Zrobić to w kilka miesięcy po wydaniu znakomitej płyty *The Innocent Sorcerer* Adama Pierończyka – muzyka z którym Leszka Możdżera łączy wiele, a w szczególności wspólnie nagrany wiele lat temu album *Live In Sofia* – wydaje się być kolejnym utrudnieniem.

(...)

[recenzja »](#)



Pat Metheny, *What's It All About*

What's It All About to wyśmienita płyta. Warta każdej rekomendacji. Nie jest to album idealny, ale to sam Pat Metheny jest sobie winien. Zawiesza poprzeczkę tak niebotycznie wysoko, że sam później nie potrafi jej przeskoczyć. Tak jest właśnie tym razem. Ta genialna chwilami płyta w każdym momencie jest odrobinę słabsza od wydanej w 2003 roku *One Quiet Night*. Używając porównania skłaniającego słuchaczy do pozajazzowego poszerzenia muzycznych horyzontów, *What's It All About* jest tym dla *One Quiet Night*, czym dla Bruce'a Springsteena zawsze będzie *The Ghost Of Tom Joad* wobec *Nebraska*. (...)

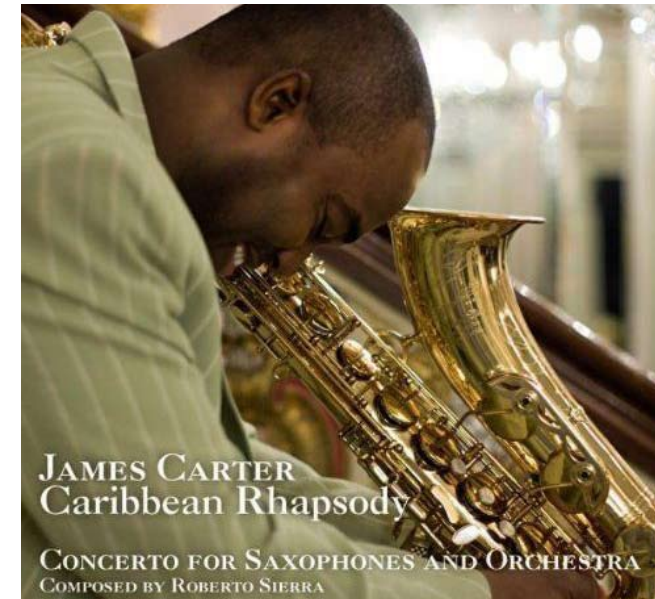
[recenzja »](#)



Agnieszka Szczepaniak, *Ale Szopka*

Ale Szopka to album zdumiewający. Zaskakujący artystyczną dojrzałością, koncepcyjnie świeży i odkrywczy. Mało takich płyt powstaje w Polsce, więc te które się pojawiają, warte są najwyższej uwagi. To muzyka trudna do klasyfikowania, to awangarda strawną dla każdego słuchacza, wyborna mieszanina stylów i inspiracji zrobiona tak, aby stworzyć nową jakość, a nie w celu szokowania na siłę nowatorstwem. W czasach kiedy wszystko już było to naprawdę wielka sztuka (...)

[recenzja »](#)



James Carter, *Caribbean Rhapsody*

Ta płyta w zasadzie od początku wyglądała podejrzanie. Po co niby Jamesowi Carterowi Sinfonia Varsovia, jakby nie było w USA wystarczającej liczby dobrych studyjnych orkiestr? Po co poszukiwanie egzotycznego repertuaru klasycznego? Dlaczego muzykę z motywami karaibskimi, na co wskazuje również tytuł, nagrano w Warszawie? Dlaczego część muzyki powstała bez orkiestry i została nagrana kilka miesięcy później, w zupełnie innym miejscu i z udziałem zupełnie innych muzyków? (...)

[recenzja »](#)



The Blind Boys Of Alabama, *Take The High Road*

Take The High Road to fuzja gospel z country. Dziś z pewnością takie płyty można w Nashville nagrywać, jednak nie należy zapominać, że jeszcze całkiem niedawno samo pojawienie się czarnego zespołu gospel w tym mieście wywołałoby zamieszki rasowe, a muzycy z pewnością mieliby kłopot ze znalezieniem noclegu. Część członków The Blind Boys Of Alabama pamięta te czasy... To żywa historia Ameryki. Jednak to także prawdziwa, pełna energii, stylu i estradowej elegancji muzyka. (...)

[recenzja »](#)

Recenzje Rafał Garszczyński

W okresie wakacyjnym ukazała się spora liczba interesujących płyt jazzowych:

7 lipca – *Duo* norweskiego pianisty, kompozytora i producenta **Bugge Wesseltofta** nagrana z towarzyszeniem Henrika Schwartz (Universal).

23 lipca – na 5 edycji Tzadik Poznań Festival miała miejsce premiera debiutanckiej płyty formacji **Daktari** *This is the last song I wrote about Jews. Vol.1* (Multikulti).

27 lipca – nowy album **Steve’a Colemana** i jego formacji Five Elements zatytułowany *The Mancy of Sound* (Pi Recordings).

Również w lipcu ukazała się płyta duetu **Wojtek Jachna/Jacek Buhl** *Niedokończone książki*. Muzykom na płycie udało się w harmonijny sposób połączyć świeżość nowoczesnego avantjazzu z komunikatywnością charakterystyczną dla mainstreamu (AudioTong).

11 sierpnia – nowa płyta tria **Michael Zerang / Kyle Bruckmann / Jim Baker** *Psychotic Redaction*. Jak czytamy w materiale promocyjnym na stronie wydawcy “Nowy projekt Michaela Zeranga, Kyle Bruckmanna oraz Jima Bakera cechuje nieprzewidywalność oraz unikalność brzmienia powstałego dzięki żywiołowej improwizacji muzyki etnicznej i elektronicznej. Bardzo interesujące jest współbrzmienie instrumentów perkusyjnych z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej z niespotykanym instrumentarium składającym się z różnorodnych piszczałek Kyle Bruckmanna, które zarazem

tworzy symbiotyczne brzmienie z elektroniką. Projekt wpisuje się w szeroki nurt muzyki improwizowanej.” (Multikulti).

19 sierpnia – nowa płyta **Grażyny Auguścik** *Personal Selection*. Album jest podsumowaniem dotychczasowego dorobku mieszkającej w Chicago wokalistki, jednej z najciekawszych postaci na światowej scenie jazzowej. Dwupłytowy zbiór, na który składają się 22 utwory wybrane osobiście przez artystkę to dokumentacja niezwykłych, twórczych spotkań z innymi wybitnymi osobistościami jazzowego świata: m.in. Patricią Barber, Michałem Urbaniakiem, Urszulą Dudziak, Johnem McLeanem, Andrzejem Jagodzińskim, Paulinho Garcia, Bogdanem Hołownią i Jarkiem Besterem (MTJ).

26 sierpnia – krążek **Dee Dee Bridgewater** *Midnight Sun*. Płyta zawiera 10 zremasterowanych utworów pochodzących z poprzednich albumów artystki *Dear Ella, Keeping Tradition, This Is New, J'ai Deux Amours, Love & Peace: A Tribute To Horace Silver* oraz *Eleanora Fagan*. Wśród nich przeboje takich twórców, jak: Kurt Weill (“Speak Low”), Sammy Cahn (“Im A Fool To Want You/I Fall In Love Too Easily”), Johnny Mercer (“Midnight Sun”), Alan Jay Lerner (“Here I’ll Stay”), Charles Trenet (“Que Reste-T-Il?”) i Billie Holiday (“Good Morning Heartache”). Dodatkowo na płycie znalazł się także bonus w postaci niewydanego wcześniej utworu “L’Hymne A L’Amour” (Emarcy).

We wrześniu ukazały się:

1 – płyta **Marcina Maseckiego** zatytułowana *Chopin, Chopin, Chopin* (Lado ABC)

5 – płyta formacji **Krzysztof Herdzin Trio** *Capacity*. Płyta została nagrana w odświeżonym składzie KHT, w którym Robert Kubiszyn zastąpił Zbigniewa Wegehaupt. Na perkusji niezmienne Cezary Konrad (Dystrybucja Licomp Empik Multimedia).

10 – debiutancka płyta formacji **Biotone** *Unspoken Words* (SJ Records).

10 – ukaże się czwarta płyta **Grzegorza Karnasa** zatytułowana po prostu *Karnas*. Płyta została nagrana z towarzyszeniem fantastycznych muzyków: Michała Tokaja, Adama Olesia, Michała Jarosa i Sebastiana Frankiewicza.

19 – ukaże się *The Best Of The Miles Davis Quintet Bootleg Vol. 1: Live In Europe 1967*. Na ten jednopłytowy album złożą się wybrane nagrania z trasy koncertowej **The Miles Davis Quintet** po Europie w 1967 roku zarejestrowane 28 października 1967 roku w Antwerpii, 2 listopada 1967 roku w Kopenhadze oraz 6 listopada 1967 roku w Paryżu. Największe przeboje Milesa Davisa na żywo wykonuje kwintet, który obok lidera grającego na trąbce, tworzyli: Wayne Shorter – saksofon tenorowy, Herbie Hancock – fortepian, Ron Carter – kontrabas oraz Tony Williams – perkusja (Sony Music Entertainment).

20 – krążek *Modern Music* autorstwa pianistów **Brada Mehldaua** i **Kevina Haysa** oraz kompozytora i aranżera w jednej osobie **Patricka Zimmerli’ego**. Na płycie znajdują się zarówno kompozycje autorskie tych trzech muzyków, jak i zaaranżowane przez Zimmerli’ego, a za-grane przez obu pianistów, kompozycje Steve’a Reicha, Ornette’a Colemana i Philipa Glassa (Nonesuch Records).

27 – płyta *Don’t Explain* duetu gitarzysty Joe Bonamassa oraz blues-rockowej wokalistki i kompozytorki Beth Hart. Na krążku znajdzie się 10 coverów bluesowych standardów (ADA50).

Na wrzesień zapowiadana jest także płyta **Grażyny Auguścik** z towarzyszeniem gitarzysty **Paulinho Garcii** pod roboczym tytułem *Beatles & Bossa*.

Zaś jesienią ukaże się nowa płyta saksofonisty **Maciejaka Obary**. Tym razem będzie to zapis dokonań formacji Maciej Obara Quartet. Jak czytamy na stronie internetowej artysty Kwartet “to buntownicza energia i muzyczna niesubordynacja, tym razem osadzona w dojrzałym kontekście harmonicznym Dominika Wani.” Kwartet – obok lideragrającego na saksofonie Obary – tworzą pianista Dominik Wania oraz sekcja rytmiczna RGG, czyli Maciej Garbowski – kontrabas i Krzysztof Gradziuk – perkusja.

(rs)

Piotr Baron – *Kaddish*

Kaddish to żydowska modlitwa odmawiana za zmarłych. Tak właśnie zatytułował swoją ósmą płytę autorską wybitny polski saksofonista Piotr Baron.

Tytułowa kompozycja to hołd złożony przyjacielowi i mentorowi Muzyka – Janowi Mazurowi, zmarłemu trzy lata temu dziennikarzowi Polskiego Radia Wrocław, wielkiemu propagatorowi jazzu.

18-minutowa kompozycja „Kaddish” rozpoczyna się wzniosłe brzmiącymi dźwiękami bębnów wytwarzającymi podniosły i magiczny nastrój, jaki towarzyszyć będzie nam już do końca płyty. Nie jest to muzyka łatwa w odbiorze, dzięki czemu podczas pierwszego przesłuchania może okazać się „nieprzyswajalna” dla mniej osłuchanego z jazzem ucha. Kiedy jednak sięgniemy po nią kolejny raz i kolejny – możemy stać się jej „niewolnikiem” przez wiele dni, jak stało się ze mną. W trakcie niezwykle kompozycji tytułowej mamy okazję wysłuchać solówek wspinających muzyków towarzyszących liderowi: Adama Milwiw-Barona (trąbka) czy Michała Barańskiego (kontrabas). Ta niezwykle rozbudowana kompozycja brzmi wyjątkowo progresywnie, tworząc podniosły nastrój dzięki powtarzanemu motywowi melodycznemu i konstrukcji brzmieniowej. Doprawdy piękny hołd złożony przyjacielowi.

Swoje własne, osobiste impresje dotyczące lektury Pisma Świętego, Piotr Baron wyraził w trzech improwizowanych miniaturach na



Piotr Baron – *Kaddish* (wydawnictwo Celestis, 2011)

płytcie, będących niezwykle ciekawymi duetami. Pierwszą z nich jest „Philippians 4,4”, w której Baron sięga po klarnet basowy, a towarzyszy mu Michał Barański na kontrabasie.

Dźwiękami fortepianu (Michał Tokaj) rozpoczyna się kolejny kilkunastominutowy utwór – „Modlitwa”. Tu Piotr Baron sięga po saksofon sopranowy, by w części głównej kompozycji przy akompaniamencie cudnie w tle brzmiącego fortepianu ustąpić miejsca dźwiękom flugelhornu. Temat rozwija się w zgoła nieprzewidywalny sposób przy akompaniamencie najróżniejszych instrumentów perkusyjnych (Łukasz Żyta), by w połowie utworu mógł zabrzmieć solo kontrabas. Ta piękna kompozycja pochodzi z teki Darka Oleszkiewicza, a cudna oprawa interpretacyjna będąca dziełem Piotra Barona czyni z niej utwór niezwykle, jedyny, niepowtarzalny... Pięknie brzmi fortepian w finale... jest pięknie. To jeden z tych utworów, o którym zawsze myślę

śłuchając płyty, by po jej zakończeniu – odtworzyć go ponownie.

Następną miniaturą opartą na refleksjach biblijnych lidera jest duet saksofonu tenorowego z perkusją: „John 3,16”.

Kolejny hołd złożony przez Wielkiego Muzyka to doprawdy rzecz wyjątkowa. „Pescador de Hombres” Cesareo Garbarina, znana powszechnie jako „Barka” to ukochana pieśń Jana Pawła II. Kiedy dowiedziałem się, iż Piotr Baron ma zamiar nagrać ten utwór – byłem niezmiernie ciekaw efektu – przecież to prosta „oazowa” melodia oparta na kilku zaledwie akordach. Jak wybitnym interpretatorem jest Piotr Baron, możemy przekonać się podczas blisko 9 minut trwania utworu! To niezwykle co Artysta uczynił z tej pieśni; „baronowej Barki” słucha się tak, jak gdyby stworzona została specjalnie dla muzyki jazzowej. Pięknie brzmiąca trąbka, improwizacje kontrabas i wreszcie tak znany i rozpoznawalny motyw tej prostej, lecz bardzo urokliwej melodii zagrany na saksofonie – w tej interpretacji po prostu słyszeć miłość.

„Psalm 51” to kolejny biblijny „przerywnik” nagrany w duecie przez Saksofonistę z Tokajem (fortepian). Te miniaturki słuchane indywidualnie zapewne nie robiłyby takiego wrażenia jak podczas przesłuchiwanie całej płyty, będącej kompozycją zwartą i zamkniętą. Płyta jako całość skomponowana jest bowiem niezwykle starannie tworząc rodzaj zamkniętej suity, w której każda poszczególna część musi znajdować się dokładnie w tym, a nie innym miejscu. Wrażenie pewnego rodzaju konceptualizmu

całości potwierdza 9-minutowe zakończenie tej niezwykle fascynującej muzycznej opowieści Artysty: „Soulfood” (dedykowany Bennie Maupinowi). Wszechstronny Muzyk sięga po klarnet basowy, a klimat utworu budują różnorakie instrumenty perkusyjne, ciekawe dźwięki fortepianu i oryginalnie brzmiący ludowy instrument australijskich aborygenów didgeridoo (aerofon).

Niezwykła płyta, niezwykle wciągająca i absorbująca bez reszty. To jeden z tych krążków, którego każde kolejne przesłuchanie przynosi nowe doznania i wrażenia. Słuchając kilkakrotnie tej płyty za każdym razem usłyszałem na niej coś nowego, a teraz pisząc tę recenzję po raz kolejny dochodzę do wniosku że „pisanie o muzyce jest jak tańczenie o architekturze”. Po prostu gorąco polecam wysłuchać tej płyty... oczywiście przynajmniej kilkakrotnie.

Robert Ratajczak

Tfaruk Love Communication – *Tfaruk Love Communication*

Tfaruk Love Communication – *Tfaruk Love Communication*
wytwórnia Multikulti, 2011, CD

Utwory

1. Tinky Winky jest pedałem
2. Mistrz kierownicy ucieka;
3. Zenith; Miłość zwycięża kielbasę
4. 7 lat w berecie
5. Dla taty
6. Lhasa 2008; Gdynia

Muszę przyznać, iż zarówno okładka tej płyty, jak i lektura tytułów nagrań znajdujących się na płycie nie były tym, co zadecydowało o nabyciu tego krążka. O zainwestowaniu funduszy w jej zakup zadecydował koncert zespołu.

Pierwsze dwa nagrania to prawdziwe „mocne uderzenie” z niemal rockową siłą, w których pobrzmiwają echa muzyki alternatywnej, a nawet punka. Na szczególną uwagę zasługują najróżniejsze perkusjonalia wykorzystane

w nagraniach, na których gra lider i założyciel zespołu Tomasz Ballaum.

„Zenith” to z kolei wytchnienie, a zarazem prawdziwa perełka na płycie. Niepokojący i tajemniczy klimat nagrania ozdobiony jest fenomenalnymi partiami klarnetu basowego Piotra Melecha, którego udział w nagraniach na płycie jest niewątpliwie jednym z największych atrybutów fonograficznego debiutu zespołu. P. Melech to muzyk, który mimo młodego wieku ma na swym koncie wiele różnych projektów i dokonań jak choćby wydana niedawno płyta nagrana w duecie z wiolonczelistą Fredem Lonberg-Holmem (*Coarse Day*, 2011), czy wspólne koncerty z takimi artystami jak: Clayton Thomas, Clare Cooper czy Mats Gustafsson. Słuchając tego nagrania, w strukturze i klimacie utworu znajduję echa jazzowej muzyki filmowej samego... Komedy.

Podczas słuchania kolejnych utworów uwagę zwracają dialogi klarnetu P. Melecha z saksofonem (Michał Fetler) ozdobione perkusyjnymi „przeszkadzajkami”, często nadającymi muzyce Tfaruk Love Communication orientального posmaku („7 lat w berecie”) oraz partie basu Wojtka Mazolewskiego (utwór 4).

Następnym „wielkim” utworem na płycie jest kompozycja „Dla taty”. Wspaniale brzmi sekcja rytmiczna (D. Karpiński – perkusja i gościnnie T. Tymański – bas), zaś wyśmienity główny motyw melodyczny kompozycji tworzą P. Melech i gościnnie biorący udział w nagraniu trębacz Kuba Jankowiak.

Po nasyconym elektroniką, spokojnym 9-minutowym temacie „Lhasa 2008”, opartym w dużej części na wspaniałych partiach basu (tym razem: K. Kaliski) pora na finał. Ostatnie nagranie dokonane zostało na żywo w Albert Hofmann Studio. „Gdynia” jest zdecydowanie utworem należącym do wspomnianego Piotra Melecha, którego klarnet basowy króluje na tle sekcji rytmicznej (mantryczna partia basu i wspaniałe „dryfująca” perkusja plus bongosy). Pojawia się też wspaniałe solo saksofonu (Michał Fetler), który wraz z klarnetem porywa nas w wielkim rozimprowizowanym finale.

Trzymam kciuki za dalszą działalność zespołu, mając jednocześnie nadzieję iż słuchając kolejnej płyty Tfaruk Love Communication, nie będę zmuszony odwracać okładki płyty na drugą stronę, a w celu określenia konkretnych nagrań posługiwać się w ich numerami zamiast tytułów :-).

Robert Ratajczak

radioJazz.fm



fot. Krzysztof Wierzbowski

Ten kwartał w polskim jazzie należał do debutantów



Minął kolejny, drugi kwartał anno domini 2011 roku, przyszło lato, a wraz z nim deszcze, zamiecie i śniegi. Takie to jest lato tego niezwykłego roku, któremu towarzyszą i inne nieszczęścia, jak komety, trzęsienia ziemi, powodzie, a nawet... zniknięcie jeszcze nie wybudowanych autostrad. Wszystko to pilnie zapisał w swej księdze samozwańczy Kadłubek polskiego jazzu, czyli ja. Przejdźmy jednak do meritum, bo wszystkie te dziwy i anomalie są w mojej księdze tylko dodatkiem do wypadków jakie miejsce miały w polskim jazzie, przy czym skupiam się jedynie na wydawnictwach płytowych jakie ukazały się od marca do czerwca.

Płytą, która w tym okresie skupiła na sobie najwięcej uwagi, był nowy, solowy album Leszka Możdżera dla renomowanej wytwórni ACT tym razem poświęcony Krzysztofowi Komedzie. Choć Tomasz Handzlik w Gazecie Wyborczej nazwał tę płytę słabą i nieudaną (respekt dla tego Pana za odwagę w wypowiedzeniu swych opinii) to pozwolę sobie mieć ocenę całkowicie odmienną, ponieważ **Komedę Możdżera** uważam za album świetny! Inaczej niż Handzlik dawno już przestałem oczekiwać od Leszka płyt stricte jazzowych, ponieważ

doszedłem do wniosku, że chociaż artysta ten mówi językiem jazzowym to przekaz swój kieruje do szerszej publiczności. Takie podejście do muzyki Możdżera pozwala mi bez przeszkód cieszyć się jego niezmierzonym talentem i indywidualnością, jakich niewiele znaleźć można nie tylko w tym kraju, ale i poza nim.

Aga Zaryan odkąd podpisała kontrakt z legendarnym amerykańskim wydawnictwem Blue Note, w którym w 2010 wydała udaną bardzo płytę *Looking Walking Being*, stała się kimś w rodzaju jazzowej celebrytki a 'la Anna Maria Jopek tylko, że znacznie lepiej śpiewającą. Tę klasę pokazuje choćby w doborze repertuaru, bo na swej drugiej płycie dla Blue Note zatytułowanej *A Book of Luminous Things*, postanowiła zmierzyć się z trudną poezją m.in. Miłosza. Płytą jest tyleż Agi, co pianisty Michała Tokaja, jej stałego współpracownika, który skomponował (prawie) całą muzykę na ten album. Jak wieść niesie wersja płyty z polskimi tekstami ukaże się zimą, a wtedy temu krążkowi wróżę jeszcze większy sukces niż dotychczas.

Tyle nasze gwiazdy, chociaż do tej kategorii można by też zaliczyć duet **Jaskulke/Wyleżoła**,



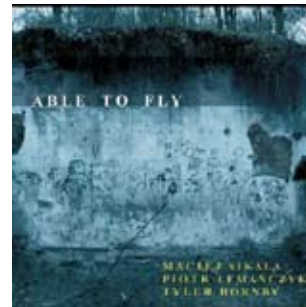
który nagrał album **DuoDram**. Obawiałem się, żeby to nie była jakaś nowoczesna wersja Marka i Wacka, ale powstała świetna płyta. Kto zna – z jednej strony stonowany i pełen melodyjności styl Wyleżoła, a z drugiej żywiołowy i perkusyjny styl Jaskulke – ten może sobie wyobrazić jak ciekawe to było artystyczne spotkanie. W rezultacie powstała muzyka na pewno nie gorsza od tej jaką zawierają wyżej opisane płyty...

Błyszczą gwiazdy, ale ten kwartał nie do nich należał, lecz do ...debiutantów! Jako pierwszy pojawił się (przynajmniej w mojej skrzynce pocztowej) album **Rafała Sarneckiego**, który ...debiutantem nie jest, bo przecież w roku 2008 wydał płytę *Songs From A New Place*. Ale jego najnowsza płyta zatytułowana **Madman Rambles Again** to debiut w katalogu doskonałej hiszpańskiej wytwórni Fresh Sounds New Talent (dla której niedawno płytę *Children's Episodes* nagrał też wspomniany wyżej Piotr Wyleżoła), który został zauważony tak w Polsce jak i za granicą.

Rafał Sarnecki od kilku lat mieszka w Nowym Jorku, a niedawno dołączył tam do niego utalentowany skrzypek **Adam Baldych**, który choć w Polsce doceniany, to wiodło mu się różnie.

Zdarzały się i projekty bez wyrazu. Przyjechał do Stanów, rozejrzał się i zaraz nagrał ze swoim zespołem **Damage Control** wyśmienitą płytę zatytułowaną **Magical Theatre**, która zatem jest takim jego debiutem ...amerykańskim. W muzyce na tym krążku czuć nowojorski powiew, kiedy się jej słucha, aż dymi z głośników! Najwyraźniej Adamowi służy bopowy klimat miasta nad rzeką Hudson. Podsumowując ten wątek, chciałoby się powiedzieć, że odkąd Tomasz Stańko zamieszkał w Nowym Jorku nasi młodzi zaczęli tam walić drzwiami i oknami, a ja mam wrażenie, że wiele z tego dobrego może wyniknąć dla naszego jazzu...

Jedynym prawdziwym debiutantem w tym gronie jest **Michał Wróblewski**. Jego nagrana w trio płyta **I Remember** pokazuje wielką swobodę w poruszaniu się we wszystkich możliwych stylizacjach jazzowej pianistyki z uwzględnieniem free jazzowej. Zwiastuje to być może nową falę wybitnie uzdolnionych polskich pianistów (jakby ich było mało!), bo w tym samym okresie z legendarnego festiwalu w Montreux nagrodę przywiózł zaledwie 20-letni pianista Piotr Orzechowski. Ponieważ jednak płyty nie wydał to się w tym zestawieniu znaleźć nie może...



Atom String Quartet to debiutanci, ale tylko na niby, bo taki na przykład Mateusz Smoczyński to – mimo młodego wieku – stary wyga, a jego album *Simultaneous Abstractions* wydany w zeszłym roku bardzo sobie upodobałem. ASQ to laureaci tegorocznej Bielskiej Zadymki Jazzowej, a Jan Ptaszyn Wróblewski i szacowne jury niewykluczone, że w przypadku tego zespołu będą mieć równie szczęśliwą rękę, jak w 2003 roku w przypadku innych laureatów, czyli trio RGG. W każdym razie ich debiutancka płyta **Fade In** udowadnia nawet takim sceptykom jak ja, że trzeci nurt jeszcze do końca nie wysechł i można zenić klasykę z jazzem w sposób twórczy, oryginalny i świeży.

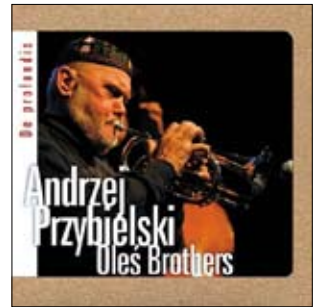
Na koniec przeglądu płyt tzw. głównego nurtu zostały dwa prawdziwe rodzyneczki. Najpierw zapraszam Was na łyk wina, bo najnowsza płyta uznanego już na naszym rynku gitarzysty **Macieja Grzywacza** nosi właśnie tytuł **Black Wine**. Towarzyszą mu Yasushi Nakamura i doskonały perkusista Clarence Penn, a z tego spotkania wyszła muzyka bardzo inspirująca, balansująca na pograniczu głównego nurtu i awangardy, bo gitara Grzywacza idzie tu niekiedy śladem Joe Morrisa czy samej Mary Halvorson. Nie mogę się wprost oderwać od tej płyty!

Co najmniej równie dobre wrażenie sprawia także

album **Able To Fly**, na którym **trio Maciej Sikala, Piotr Lemańczyk i kanadyjski perkusista Tyler Hornby** tworzą głębię jazzowej konwersacji jaką znaleźć można jedynie na płytach wielkich mistrzów chamber jazzu. Na myśl przychodzą tu porównania do muzyków takich, jak: Joe Lovano, Lee Konitz, Dave Liebman z jednej strony, czy Dave Holland, Gary Peacock bądź Miroslav Vitous z drugiej. Ekstraklasa!

W tym kwartale mainstream dominował nad awangardą, ale to nie znaczy, że nic się w niej nie działo. Sporo zamieszania zrobił zespół **Tfaruk** płytą **Love Communication**, w której główne skrzypce gra Tomek Ballaun. Wszędzie ich pełno, na blogach, w radio, w klubach warszawskich, nawet jak otworzę lodówkę to też widzę... He, he, z drugiej strony brakowało nam trochę kapeli, która grała by nieco przystępniejszą wersję avantjazzu, bo Pink Freud i Contemporary Noise Sextet trzeba już chyba zaliczyć po prostu do mainstreamu. Ich muzyka przestała szokować...

Gdybym miał wybierać coś z katalogu Multikulti, w którym ukazał się też Tfaruk, to wybrałbym chyba bardziej **Coarse beauty** duetu **Piotr Melech** (gra też w Tfaruku, którego jak sami widzicie naprawdę wszędzie pełno) z **Fredem Lomborgiem -Holmem**. Niestety jest to płyta z gatunku tych



trudnych, jak powiedzmy doskonałe *Nuntium* Roberta Kusiołka, które wyróżniłem w zeszłym kwartale. Nie jest łatwo powiedzieć coś oryginalnego w klasycznym awangardowym duecie basu z dęciakiem, ale tym Panom się udaje. Są na tej płycie momenty magiczne jakich nie powstałoby się Mats Gustaffson i Palle Nillssen-Love czy...wspaniały duet Keir Neuringer i Rafał Mazur na wydanej w zeszłym roku przez Not Two kapitałnej płycie *Unison Lines*".

Najmilszym jazzowym zaskoczeniem w tym kwartale jest album **Wojtka Jachny i Jacka Buhla** **Niedokończone książki** wydany przez bardzo ostatnio aktywny krakowski Audio Tong. Otwarta, przestrzenna, z pięknym, nowoczesnym, postrzępionym pulsem muzyka na tym krążku doprawdy zachwyca. Podobna w koncepcji do dokonania Mikrokolektywu z doskonałej zeszłorocznej płyty *Revisit* wydanej przez znane amerykańskie wydawnictwo Delmark odróżnia się od niego większą melodyjnością, spójnością i specyficznym transowym charakterem. Przepiękna muza!

Zupełnie niezwykłą płytą jest **Fito Plankton** formacji o nazwie **Nucleon**. *Nucleon* to tytuł pierwszej płyty nagranej w 2007 przez zespół prowadzony przez basistę Jakuba Rutkowskiego i pianistę Andrzeja Sawika. Tamta płyta nie była dobra, ona była bardzo dobra i nie ja jeden byłem pewien,

że jesteśmy świadkiem narodzin nowej znaczącej awangardowej formacji w naszym jazzie. Legenda powstała, ale życie napisało jej inny scenariusz niż byśmy chcieli. Andrzej Sawik ciężko zachorował i w 2010, w kwiecie wieku, odszedł od nas. Jego koledzy z zespołu postanowili dokończyć dzieło i wykorzystując sample nagrane przez niego w 2009 roku wydali właśnie płytę. Serce się kraje słuchając tego krążka, ale na szczęście muzyka godna jest pamięci tego wielkiego artysty...

Nie inaczej jest z Andrzejem Przybielskim, on odszedł od nas już w tym roku i chociaż jego kariera była długa i owocna pozostawił jednak uczucie niedosytu. Był trębaczem na miarę największych, ale czy jego talent znalazł w naszym kraju wystarczającą glebę, by zakiełkować i ujawnić pełnię swych możliwości, w to ośmielam się wątpić. Mało mamy jego muzyki mimo tylu lat aktywnie spędzonych na scenie – na szczęście tę lukę wypełniło nieco dokonane tuż przed śmiercią nagranie **Przybielskiego z braćmi Olesiami** zatytułowane **De Profundis**. Płyta jest wybitna i na długie lata zapadnie mi w pamięć, a zwłaszcza nieziemsko piękne „Afroblue”. Żegnaj Andrzeju! Dobrze, że zostawiłeś nam swoją muzykę, która będzie trwać między nami i przypominać nam jeszcze długie lata o Tobie...

Maciej Nowotny

W dniach **12 do 17 września w Szczecinie** odbędzie się kolejny **Tennis Jazz Festival**. Impreza towarzysząca turniejowi tenisowemu ATP Pekao Szczecin Open odbywa się już od 14 lat. W minionych latach festiwalowa scena gościła znakomitości polskiego i europejskiego jazzu, muzyki r'n'b oraz soulu. Gościli tu m.in. Jan Ptaszyn Wróblewski, Urszula Dudziak, Ewa Bem, Martyna Jakubowicz. Młodsza falę reprezentowali m.in. Kapela ze wsi Warszawa, Oszibarack, Novika i Psio Crew. Szczegóły niebawem na : <http://www.pekaoszczecinopen.eu/2011>

Od **25 września do 1 października** Stołeczna Estrada zaprasza na siódmą edycję **Warszawskiego Festiwalu Skrzyżowanie Kultur** do Sali Kongresowej i do namiotu festiwalowego przed Pałacem Kultury i Nauki. Będzie to wyjątkowa edycja poświęcona muzycznym korzeniom kultury Europejskiej. Festiwal zainauguruje Urszula Dudziak oraz Femi Kuti & Positive Force z Nigerii. W kolejnych dniach wśród gwiazd pojawią się: Sara Tavares ze słonecznej Portugalii, a z Hiszpanii – mistrzyni flamenco Carmen Linares oraz galicyjska performerka Mercedes Peón. Muzyczny szlak tegorocznej edycji przebiega również przez Niemcy, których reprezentantem będzie Corvus Corax. Z Finlandii usłyszymy mistrzowskie wykonania Marii Kalaniemi, a ze Szwecji – Hoven Droven. Dzień Śródziemnomorski ozdobi swoim wyjątkowym głosem pochodząca z Turcji Aynur, która wykonywać będzie utwory zarówno w języku kurdyjskim, jak i tureckim. Wydarzeniem 7. edycji festiwalu będzie na pewno koncert The Idan Raichel Project z Izraela prezentujący swoją muzyczną mieszankę etiopskich i bliskowschodnich rytmów. Szczegółowy program na: www.festival.warszawa.pl

W ostatni weekend września odbędzie się kolejny, organizowany przez **Targi Kielce** w rocznicę śmierci Milesa Davisa, **Jazz Festival „Memorial To Miles”**. W koncertach kieleckiego festiwalu od lat biorą udział znaczący muzycy światowego i polskiego jazzu. W poprzednich latach na festiwalu wystąpili m.in.: Lura – Wyspy Zielonego Przylądka, Omar Sosa – Kuba, Lester Kidson – Kanada, Nippy Noja – Tajlandia. Nie brakowało też polskich znakomitości: Agi Zarjan, Stanisława Soyki, Artura Dudkiewicza, Marcina Wasilewskiego. W tym roku od 23 do 25 września w Kielcach wystąpią między innymi Leszek Możdżer, Stephan Becker Trio (Niemcy), Saskia Laroo (Holandia), a w widowisku „Śpiewając Jazz” zobaczymy i usłyszymy Carmen Moreno, Annę Serafińską, Macieja Zakościelnego. Więcej informacji na <http://www.targikielce.pl>

Od **13 do 31 października** Polskie Stowarzyszenie Perkusyjne w Opolu zaprasza na **XX Międzynarodowy Festiwal Perkusyjny**. Dzięki wieloletniej pracy organizatorów festiwal ten z jednodniowej imprezy przeobraził się w wydarzenie muzyczne trwające niemal 3 tygodnie. Na koncertach usłyszeć można muzyków oraz całe zespoły, w których każdy z artystów jest znakomity w swojej dyscyplinie. Różnorodność gatunkowa festiwalu przyczyniła się do faktu, iż impreza każdego roku przyciąga setki fanów. Na tegorocznej edycji festiwalu pojawią się m.in.: Mike Stern (Steps Ahead), Dave Weckl (Chick Corea Group), Will Calhoun (Living Colours), Victor Bailey (Weather Report), Antonio Sanchez (Pat Metheny Group), Bobby Kimball (Toto), Chris Coleman (Chaka Khan). Szczegóły wkrótce na www.miedzynarodowyfestiwalperkusyjny.pl

Tegoroczny program **Krakowskiej Jesieni Jazzowej**, która odbywać się będzie od **20 września do 28 listopada** może przyprawić fanów odważnej improwizacji o przyspieszone bicie serca. Usatysfakcjonowani będą miłośnicy gry Petera Brötzmanna, który zagra wraz z formacją Japan Trio, Kena Vandermarka, którego usłyszymy w duecie z Paalem Niessenem -Lovem, czy niemieckiego kłarnecisty Gebharda Ulmanna, który pojawi się w towarzystwie złożonej z Amerykanów grupy Conference Call. Bardzo silna będzie reprezentacja Japonii z Kazutoki Umezu i Akirą Sakata na czele. Nie mniej interesująco zapowiada się koncert występującego po raz pierwszy w Polsce duetu z Anglii, saksofonisty Trevora Wattsa i pianisty Veryana Westona. Znakomita większość koncertów odbędzie się w klubie Alchemia, niektóre jednak gościć będzie scena Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha. Szczegółowy program festiwalu na www.alchemia.com.pl

We wrześniowo-październikowej ofercie koncertowej **Blue Note Jazz Club Poznań** znajdziemy zarówno wybitnych artystów świata jazzu i muzyki improwizowanej jak i ciekawe nowe projekty. I tak 3-4 września w klubie wystąpi MATE.O jeden z najpopularniejszych wokalistów nurtu muzyki chrześcijańskiej. 9 września Blue Note zaprasza na koncert Zbigniew Namysłowski Quintet z okazji 72 urodzin lidera. 10 września w klubie usłyszymy oryginalne połączenie soulu, jazzu i fusion z elementami muzyki etnicznej w wykonaniu The Globetrotters (K. Badach, B. Maseli, J. Głowczewski i Nippy Noya). W dalszej kolejności na koncertach w klubie pojawią się Sixtyfive Cadillac (Niemcy/Holandia/Grecja), Vincent Herring „Ends and

Means“ Quartet i Blues Company (Niemcy). 13 października w Poznaniu ponownie pojawi się Jan Garbarek & The Hilliard Ensemble – tym razem z programem „OFFICIUM NOVUM”. Koncert odbędzie się w kościele oo. Dominikanów. Więcej na <http://www.bluenote.poznan.pl>

Od 28 do 30 października odbywać się będą **27 Głogowskie Spotkania Jazzowe**, organizowane przez Miejski Ośrodek Kultury w Głogowie. Szczegóły wkrótce na <http://www.mok.glogow.pl>

16 października startuje IX Bydgoszcz Jazz Festival. W programie imprezy, której organizatorem jest Stowarzyszenie Jazzowe Eljazz, wystąpią: Eljazz Big – Band, Pat Martino Trio, Grzegorz Nagórski Quartet, Piotr Schmidt Quintet i Adam Bałdych Quartet. Program festiwalu na stronie www.eljazz.com.pl

W dniach **20-22 października w Słupsku** odbędzie się 6. **Festiwal Młodych Talentów Niemen Non Stop** organizowany przez Ośrodek Teatralny Rondo i Młodzieżowe Centrum Kultury. Nowością jest międzynarodowy charakter festiwalu, który obejmie swoim zasięgiem europejskie terytorium od Niemna (na Wschodzie) – po Ren (na Zachodzie). Z Grodna i innych miast Białorusi przyjadą do Słupska polscy artyści plastycy, aby wystawić swoją sztukę inspirowaną postacią Czesława Niemena, a także białoruskie zespoły muzyczne. Będą również goście z Europy Zach. (R. Podgórski, T. Gogosz eks – Akwarele) i USA (M. Radziejewski eks – Niemen Aerolit). Na koncercie specjalnym wystąpi Grażyna Łobaszewska & Ajagore. Więcej na <http://www.niemennonstop.pl>

Niesamowity program dla entuzjastów muzyki jazzowej i etnicznej przygotowali na **wrzesień i październik** organizatorzy jesiennej edycji **Ethno Jazz Festival 2011 we Wrocławiu**. 5 września w Mleczarni przy ul. Włodkowica wystąpi LENKA LICHTENBERG & FRAY – yidish ethno jazz z Kanady. 15 września w Synagodze pod Białym Bocianem wystąpi zespół Astilero z prezentacją współczesnego tanga z Buenos Aires. 19 września w Synagodze wystąpi Susana Baca – królowa world music z Peru, laureatka nagrody Grammy. Do Wrocławia przyjedzie promować swój najnowszy album „Afrodiaspora”. 25 września do Wrocławia powraca Yasmin Levy – gwiazda world music z Izraela, łącząca żydowsko-izraelskie ladino z andaluzyjskim flamenco. 12 października Ethno Jazz Festival zaprasza na koncert Jana Garbarka i The Hilliard Ensemble w ramach międzynarodowej akcji „Głosy dla Hospicjum”, z którego całkowity dochód przeznaczony będzie na pomoc dla wrocławskich hospicjów. Koncert w Kościele św. Marii Magdaleny przy ul. Szewskiej. 22 października w Synagodze pod Białym Bocianem zagra Trio Balkan Strings – najsłynniejsze trio gitarowe z Serbii, a 23 października w klubie ETER pojawią się Tinariwen – mistrzowie pustynnego bluesa z Mali. Zaprezentują premierowe utwory z zapowiadanej na wrzesień piątej w ich dorobku płyty, zatytułowanej Tassili. 24 października w Sali Koncertowej Radia Wrocław pojawi się Stacey Kent. W tym roku ukazać ma się kolejny album artystki, którego repertuar zostanie zaprezentowany na koncercie we Wrocławiu. W tej samej sali 27 października w ramach światowej trasy wystąpi Charlie Haden ze swoim słynnym CHARLIE HADEN'S QUARTET WEST– 25th Anniversary Celebration. 28 października na scenie klubu Eter wystąpi Fanfare Ciocărlia z Rumunii – jedna z najważniejszych bałkańskich orkiestr dętych, główny rywal Boban & Marko Marković Orchestra w walce o miano najlepszej orkiestry Bałkanów. Szczegóły <http://www.ethnojazz.pl>

Opracowanie Jacek Wróbel

7. Międzynarodowe Leszczyńskie Warsztaty Jazzowe

– Leszno, 30 czerwca – 7 lipca 2011 r.

Od 30 czerwca do 7 lipca odbywały się w Lesznie „7. Międzynarodowe Leszczyńskie Warsztaty Jazzowe”, których dyrektorem artystycznym był **Piotr Baron**.

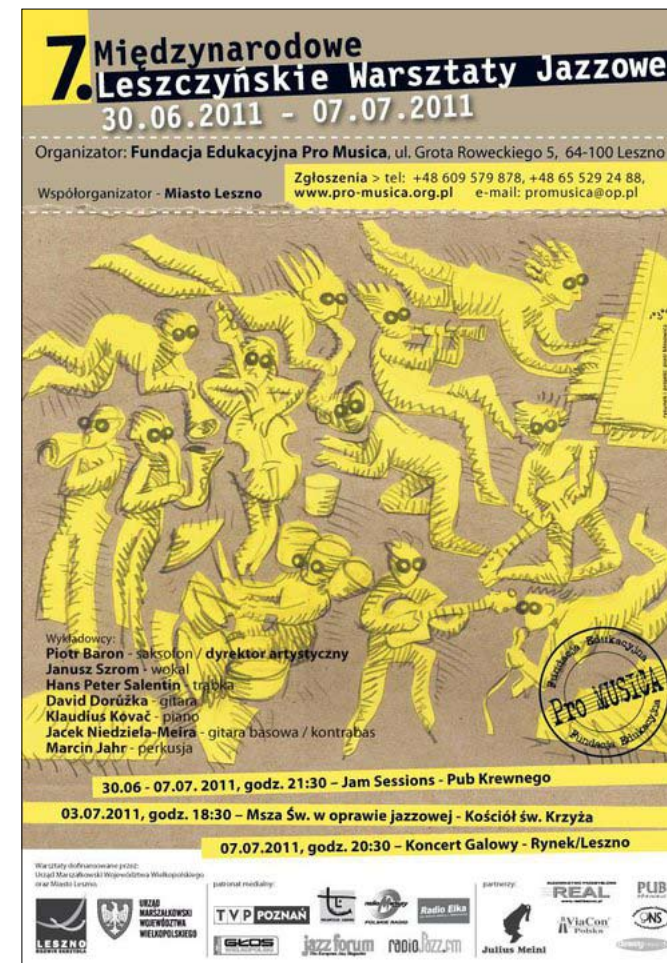
Podczas tych ośmiu dni Leszno stało się prawdziwą stolicą jazzu. Oprócz odbywających się codziennie warsztatów, prowadzonych przez takich muzyków jak: **Janusz Szrom, Hans Peter Salentin, Christian Rover, Klaudiusz Kowac, Marcin Jahr** i oczywiście **Piotr Baron**, codziennie wieczorem odbywały się międzynarodowe jam sessions w leszczyńskim Pubie Krewnego. Ponadto, w niedzielę 3 lipca odprawiono w kościele p.w. Św. Krzyża prawdziwą mszę jazzową, zaś na zakończenie, 7 lipca, odbył się Koncert Galowy.

Podczas Koncertu Galowego, jaki odbył się na Leszczyńskim Rynku, mieliśmy okazję wysłuchać młodych muzyków, biorących udział w warsztatach, którzy przybyli do Leszna z różnych zakątków nie tylko Polski, nie tylko Europy, ale po prostu z całego świata! A także wybitnych muzyków. Część wykonywanego repertuaru stanowiły standardy jazzowe, część natomiast zupełnie nowe kompozycje młodej kadry uzdolnionych jazzmanów. Pomiedzy występami gorąco oklaskiwanymi przez publiczność, młodzi muzycy otrzymywali dyplomy i certyfikaty ukończenia warsztatów od swych mistrzów.



Piotr Baron, Hans Peter Saletin, Janusz Szrom

Ukoronowaniem koncertu był występ „profesorów” prowadzących zajęcia warsztatowe w składzie: Piotr Baron (saksofon), Hans Peter Salentin (trąbka), Christian Rover (gitara), Kuba Olejnik (kontrabas), Marcin Jahr (perkusja) i Janusz Szrom (wokale). Zespół wybitnych europejskich indywidualności jazzowych gwarantował doznania muzyczne z „najwyższej półki”. Tak też się stało. Zwieńczeniem koncertu była kilkunastominutowa wersja standardu Billy Strayhorna: „Take The A Train” spopularyzowanego przez Duke’a Ellingtona. Podczas części improwizowanej swój kunszt w solówkach zaprezentował każdy z muzyków, a perfekcja wykonania i mistrzowskie rzemiosło jazzma-



nów sprawiło, iż jeszcze długo po zakończeniu koncertu dźwięki „Take The A Train” brzmiały wszystkim w uszach.

To niezwykle cenna inicjatywa w Lesznie w dziele propagowania muzyki jazzowej. Z jednej strony nieocenionej wartości warsztaty muzyczne mające na celu podnoszenie kwalifikacji młodych muzyków, z drugiej propagowanie muzyki jazzowej poprzez otwarty koncert na Rynku. Obserwując podczas koncertu reakcje części publiczności, która na co dzień nie słucha jazzu, doszedłem do wniosku, iż jazz nie musi być traktowany jako „muzyka dla elity”. Odpowiednie „podanie” szerszej publiczności przy-



fol. Robert Ratajczak

Piotr Baron

czynić się może do upowszechnienia tej muzyki i sprawić, że „przeciętny Kowalski” bywający na powszechnie „odprawianych” festynach rynkowych z udziałem artystów muzykopodobnych, nie będzie kręcił nosem na słowo „jazz”. Myślę, iż w Lesznie ta sztuka udała się organizatorom z nawiązką.

Robert Ratajczak

RadioJAZZ.FM było patronem medialnym tego wydarzenia.

RCK Pro Jazz Festiwal – Kołobrzeg, 8 lipca-7 sierpnia 2011 r.



HeFi QUARTET

W każdy piątek lipca **Regionalne Centrum Kultury w Kołobrzegu** zapraszało na doskonałe koncerty jazzowych gwiazd. Trudno uwierzyć, że był to zaledwie przedsmak sierpniowego apogeum!

Druga edycja tego dobrze rokującego Festiwalu to przede wszystkim doskonali muzycy, cenięni zarówno w Polsce, jak i na całym świecie, II Ogólnopolski Konkurs Muzyki Jazzowej RCK Pro Jazz ale również wieczorno-nocne improwizowanie – czyli jam sessions w „Cafe Bałtyk”.

Sierpień w Kołobrzegu zaczęliśmy od święta muzyki. Jak powiedział Tadeusz Kielar, dyrektor Regionalnego Centrum Kultury i całego przedsięwzięcia: „To nasze najdroższe dziecko”. Nad festiwalem pracownicy RCK pracowali cały rok. Gra była warta świeczki. Doskona-

łe zespoły, wspaniali muzycy i niezapomniana atmosfera. Program stworzony przez Monikę Dziedzic, dyrektora artystycznego festiwalu, zachwylił nie tylko publiczność ale również zaproszonych gości:

„Miałam przyjemność gościć na tym festiwalu rok temu i muszę powiedzieć że nastąpił niesłychany progres pod względem zarówno organizacyjnym, jak i artystycznym. Mamy większą ilość zespołów, są to wykonawcy znakomitej rangi, właściwie czołówka polskiego jazzu, zespoły prezentują dużą różnorodność stylistyczną. Duży ukłon w stronę organizatorów. RCK Pro Jazz Festiwal to wzór do naśladowania. Pod każdym względem przedsięwzięcie jest godne uwagi i podziwu” – powiedziała Katarzyna Stroińska, pianistka i tegoroczna jurorka konkursu RCK Pro Jazz.



Maciej Kądziera



Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego

Podobnie uważa redaktor radiowej Trójki, konferansjer festiwalu, Dariusz Bugalski: „Już pierwsza edycja festiwalu miała świetne recenzje, chociaż brakowało gwiazd. Był Maciej Fortuna, który dopiero zaczynał swoją karierę i o którym mało kto wtedy słyszał. A teraz – fantastyczna obsada! Każdego wieczoru znakomity koncert, chociaż ciekawy jest również sam konkurs, szczególnie moim zdaniem na uwagę zasługuje trio **Tużnik/Kądziera/Dobosz**.”

Oprócz rewelacyjnego programu, RCK Pro Jazz Festiwal pośród innych podobnych przedsięwzięć wyróżnia się bezpłatnym wstępem na wszystkie wydarzenia. Według **Piotra Barona** saksofonisty i członka tegorocznego jury: „Ten festiwal działa zgodnie z najlepszymi wzorcami propagowania sztuki, czyli wychodzi ze sztuką do potencjalnego słuchacza, zupełnie niewyro-

bionego, który może się zarazić i zostać wiernym odbiorcą na przyszłość. RCK Pro Jazz jest festiwalem nieodpłatnym, co robi na mnie wrażenie piorunujące – amfiteatr w środku kurortu, gdzie zatrzymują się tłumy kuracjuszy, otwierają usta ze zdziwienia i te szczęki opadają coraz niżej, by tak zastygnąć do końca koncertu. To robi wrażenie na wszystkich.”

Podczas tegorocznej edycji wystąpili: **Face to Face, Krzysztof Kiljański & Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego** pod dyktando Jerzego Szymaniuka, **Piotr Baron & Movie Jazz, Artur Dutkiewicz – Trio Hendrix Piano, Maciej Sikala Trio, Krzesimir Dębski & HeFi QUARTET**. Integralną częścią festiwalu, tak jak w ubiegłym roku był konkurs RCK Pro Jazz. W tym roku jury w składzie: **Maciej Sikala** – przewodniczący, **Katarzyna Stroińska**

ska, Piotr Baron, Jerzy Szymaniak i Krzysztof Samela pierwsze miejsce przyznało ex aequo dwóm składom: szczecińskiej grupie Favour, oraz krakowsko-duńskiemu trio Tużnik/Kądziela/Dobosz.

O zwycięstwach wypowiedzieli się jurorzy – Piotr Baron: „Oba zespoły grały jednolitą, wspaniałą, autorską muzykę. Oba te zespoły grały razem, własny, bardzo trudny program. Grały je na najwyższym poziomie.”

Katarzyna Stroińska: „Te dwa zespoły – mimo, że są bardzo zróżnicowane stylistycznie – reprezentują najwyższy poziom merytoryczny i techniczny. Trio Tużnik/Kądziela/Dobosz prezentuje jazz bardzo nowoczesny, otwarty, można powiedzieć skandynawski. Świetne wzorce, znakomite wykonanie. Zespół Favour zachwyił nas zgraniem, precyzją, ciekawymi pomysłami kompozycyjnymi.”

A co na to nagrodzeni?

„RCK Pro Jazz Festiwal odbywa się w środku lata, w Kołobrzegu, organizatorzy gwarantują zespołom zakwaterowanie. Co by się nie działo – te trzy fakty wystarczą, by chcieć tu przyjechać. A sam Festiwal okazał się świetny, dlatego mamy nadzieję, że za rok też będziemy mogli zagrać” – zapewniali członkowie Tużnik/Kądziela/Dobosz.

„Super klimat, fajni muzycy, wysoki poziom. Jedna z niewielu takich imprez w regionie. Świetne miejsce, piękny amfiteatr. Bardzo cieszymy się, że zagraliśmy i że wygraliśmy. Dzię-

kujemy jurorom i organizatorom.” – wtórował zespół Favour.

Wszyscy moi rozmówcy jak mantrę powtarzali, że za RCK Pro Jazz trzymają kciuki.

Jak deklarowała wzruszona Monika Dziedzic: „Ta edycja festiwalu zawiesiła poprzeczkę naprawdę wysoko. Przede wszystkim jednak udowodniła mi, że warto kontynuować ten projekt, że zainteresowanie jest duże, że publiczność znakomita. Życzę sobie, a jednocześnie stawiam sobie za cel, by trzecia, przyszłoroczna edycja była jeszcze lepsza, a przynajmniej tak samo udana.”

Tak jak słusznie zauważyła Monika Dziedzic, bez publiczności projekt RCK Pro Jazz nie miałby racji bytu. Mimo, że przypadkowość części słuchaczy jest niejako wpisana w otwartą formułę Festiwalu to przepływ energii między muzykami a zgromadzonymi ludźmi był rewelacyjny.

Dariusz Bugalski: „Publiczność jest świetna, jest dowodem na to, że festiwal warto robić. Ludzie zostają, nawet gdy na scenie prezentowane są trudniejsze odmiany jazzu. Na przykład koncert Artura Dutkiewicza – światowej klasy trio jazzowe, owacja na stojąco, dwa bisy. Widać, że ludzie wiedzą po co tu przychodzą.”

Piotr Baron: „Na tym festiwalu udało mi się w różnych składach, z różnymi projektami wystąpić trzy razy. Publiczność jest znakomita. Polski słuchacz jest bardzo emocjonalny. Jeżeli gra się prawdę i nie wstawia kitu, to taki od-

biorca doskonale reaguje. Tak samo jest w Kołobrzegu.”

I na zakończenie opinia przewodniczącego jury Macieja Sikały: „Publiczność jest świetna. Zapowiadałem ten koncert jako nasz debiut. Gram z bardzo młodymi ludźmi, aczkolwiek świetnymi muzykami. Jednak program jest zupełnie nowy i mieliśmy pewne obawy. Publiczność przyjęła nas bardzo dobrze.”

Dziękujemy Wam za te trzy dni.

Hanka Dziubińska
Regionalne Centrum Kultury w Kołobrzegu

RadioJAZZ.FM było patronem medialnym tego wydarzenia.

radioJazz.fm



fot. Bogdan Augustyniak

Tzadik Poznań Festiwal 2011 – Poznań, 22-24 lipca 2011 r.

Już po raz piąty w Poznaniu odbył się festiwal filmowo-muzyczny propagujący kulturę żydowską. Pokazy filmów oraz koncerty mające miejsce podczas trzydniowego festiwalu są niepowtarzalną okazją do zapoznania się z sztuką tworzoną przez artystów zafascynowanych bogactwem kultury żydowskiej.

Jak zwykle podczas trwania festiwalu nie zabrakło ciekawych koncertów, z których wybrałem dwa niezwykle wydarzenia muzyczne – występ formacji **Undivided & Perry Robinson** i koncert zatytułowany **Muzyka Żydów z Jemenu**.

Pierwszy koncert festiwalu łączył się z premierą nowej płyty formacji **Undivided**. Niecałe dwa lata temu podczas warszawskiego koncertu grupa dokonała nagrań w wyjątkowym składzie. Otóż udało się wówczas dookoptować do składu legendarnego klarncistę **Perry Robinsona**.

Robinson pierwszą płytę nagrał w 1962 roku. Nagrywa i koncertuje z największymi postaciami sceny jazzowej i nie tylko jazzowej. Współpracował m.in. z grupą Dave'a Brubecka'a Two Generations Of Brubeck, Theo Jörgensmannem, Carlą Bley, Archiem Sheppem, Charliem Hadenem, Anthonym Braxtonem, Billem Dixonem... A nawet z Gingerem Bakerem. Od kilkunastu lat współpracuje na stałe z Burtonem Greenem tworząc z nim formację Klezmokum.

W związku z premierą płyty *Moves Between Clouds* (Multikulti 2011, [recenzja płyty](#) ») muzyk przyjechał do Polski i wystąpił z zespołem

podczas niezwykle koncertu w poznańskiej Scenie na Piętrze.

Undivided zagrało jako kwintet wyśmienity koncert, podczas którego słuchacze mieli niepowtarzalną okazję zobaczyć i usłyszeć na scenie pięć wybitnych jazzowych indywidualności: Perry Robinson (klarnet), **Bobby Few** (fortepian), **Wacław Zimpel** (klarnety i tarogato), **Mark Tokar** (kontrabas) i **Klaus Kugel** (perkusja).

Długie, rozimprowizowane utwory stworzyły nastrój kontemplacji, zasłuchania i niezwykle niesień podczas wielu rozbudowanych solówek każdego z muzyków. Koncert był też niezwykle widowiskowy. Z podziwem oglądałem sędziwego Bobby'ego Few wygrywającego rozbudowane pasáže fortepianowe, Mark Tokar z kolei robił wrażenie zespolonego wręcz z instrumentem, a uduchowiony, barwnie ubrany Perry Robinson był najczęstszym obiektem fotoreporterów obecnych na koncercie.

Po koncercie Artyści podczas spotkania ze słuchaczami chętnie podpisywali płyty i rozmawiali z miłośnikami jazzu. Dostępna też była w sprzedaży po raz pierwszy płyta formacji, dzięki czemu nabyłem CD już w dniu premiery.

Muzyka Żydów z Jemenu

Nie jestem gorącym miłośnikiem tego, co powszechnie uważa się za **muzykę żydowską**, jednak koncert jakiego byłem świadkiem na zakończenie **Tzadik Poznań Festival 2011**

wywarł na mnie ogromne wrażenie. Nie była to bowiem rdzenna muzyka żydowska, lecz jej fuzja z tradycją miejsc zamieszkiwanych przez Żydów po rozproszeniu narodu żydowskiego i zburzeniu Jerozolimy w I wieku n.e. Muzycy podjęli się próby rekonstrukcji muzyki żydowskiej z Arabii i Etiopii. O rozmachu tego przedsięwzięcia niech świadczy udział wybitnych Artystów w projekcie. Perry Robinson (klarnecista pochodzenia żydowskiego), **Michael Zerang** (chicagowski perkusista o perskich korzeniach), Wacław Zimpel (klarnecista o wielkim doświadczeniu w jazzowym nurcie world music), oraz gitarzysta **Raphael Rogiński**.

Muzyka jaka rozbrzmiewała na Dziedzińcu Muzeum Archeologicznego porwała publiczność już od pierwszych dźwięków. Wspaniale zabrzmiali razem Robinson i Zimpel tworząc wiele muzycznych klarnetowych dialogów. Rewelacyjnie zagrał Zerang, posługując się bardzo szeroką gamą instrumentów perkusyjnych – muzyk ten kilkakrotnie koncertował w Jemenie wraz z artystami tamtejszej sceny etnicznej.

Trochę nie mogłem przekonać się jedynie do akordowej i rytmicznej gry Rogińskiego i bardzo „twardego” brzmienia jego gitary, lecz w kwartecie nie było basu i być może dlatego muzyk tak, a nie inaczej akcentował rolę instrumentu.

W muzyce jaka zabrzmiała podczas wyśmienitego koncertu można było doszukać się elementów zarówno jazzu, jak i rocka. Choć utwory przesycone były improwizacją, robiły wrażenie „ogólnie dostępnych” dla przeciętnego słuchacza, nie zawierając w sobie jednocześnie nawet

najmniejszego posmaku galanterii sprzedawanej powszechnie jako „muzyka żydowska”.

Zdecydowanie udany koncert a jednocześnie wspaniałe zakończenie tego niezwykle i jedyne w swoim rodzaju festiwalu.

Koncert był nagrywany, a następnego dnia wszyscy Muzycy biorący udział w tym projekcie, zebrali się w studio – będzie z tego płyta!

Postscriptum

Niezwykłym, jedynym w swoim rodzaju festiwalowym postscriptum było nocne jam session, które odbyło się po ostatnim koncercie. Na małej scenie w klubie Dragon jeszcze raz spotkali się niezwykli Muzycy grający przed chwilą regularny koncert. W najróżniejszych konstatacjach pojawiali się na scenie (dołączył też Mark Tokar i jeszcze parę osób). Niezwykły spontan i przyjacielska atmosfera sprawiły, iż czas przy stolikach klubowych upływał błyskawicznie. Około godziny 3:00 przysiadłem się do Perry Robinsona, który mimo swoich 72 lat, sprawiał wrażenie 20-latka:

– Perry, nie jesteś zmęczony – dochodzi trzecia?

– Trochę chce mi się spać – chyba pójdę już... Rano mamy sesję nagraniową w studio.

Upewniwszy się, iż Perry już nie zagra tej nocy, pożegnałem się i opuściłem klub nie mogąc pojąć skąd w tym drobnym, starszym Panu tyle energii. Niezwykła noc.

Robert Ratajczak

Jarosław Śmietana Birthday Concert w ramach festiwalu Jazz w Lesie – Sulęcyno, 30 lipca 2011 r.

Festiwal **Jazz w Lesie** od zarania dziejów ma piknikowo-rodzinny charakter i w zdumiewający sposób wierną i przybywającą na koncerty od lat publiczność. Program kolejnych edycji zawiera zawsze występy muzyków zaprzyjaźnionych z muzycznym kierownikiem całego festiwalu i mieszkańcem Sulęcyna, Adamem Czerwińskim. Ilość i jakość zagranicznych gwiazd uzależniona jest od hojności sponsorów. Jednak Jazz w Lesie nie goni za wielkimi gwiazdami, starając się raczej prezentować dobrą muzykę w dobrej atmosferze.

W tym roku atmosfera była wyśmienita i w jakiś cudowny sposób organizatorom udało się z okolic sceny rozstawionej w lesie nad jeziorem przegonić wyjątkowo dokuczliwe w tym sezonie komary. Publiczność wprawiona w bojach przybywa na koncerty ze swoim wyposażeniem oraz prowiantem, choć dla tych, którzy nie przewidzieli nagłego ataku głodu bez kolejek znanych z wielkich masowych imprez znajdzie się zawsze coś stosownego.

W tym roku odwiedziłem festiwal tylko w sobotni wieczór, w który hucznie obchodzono 60-te urodziny **Jarosława Śmietany**. W programie obchodów znalazły się występy licznych gwiazd związanych z jubilatą, w tym tych, które uczestniczyły w nagraniu najnowszej płyty wydanej wspólnie przez jubilata i obecnego na scenie tego wieczoru **Wojciecha Karolaka** – *I Love The Blues*.



Wojciech Karolak, Adam Czerwiński, Jarosław Śmietana, Maciej Sikala



Bill Neal

Z-Strar



Maciej Sikala

fot. Rafał Garszczyński



Adam Czerwiński



Jarosław Śmietana



Z-Star

To właśnie muzycy, którzy uczestniczyli w nagraniu najnowszego albumu Jarosława Śmietany byli prawdziwą rewelacją koncertu. **Bill Neal** okazał się nie tylko niezwykle charyzmatycznym wokalistą, obdarzonym ekspresyjnym głosem, czego na płycie nie udało się należycie wyeksponować. **Z-Star** od pierwszych sekund swojego występu zdobyła sobie serca licznie przybyłej, pomimo dość drogich biletów, publiczności. Kiedy w czasie jej występu na chwilę na scenie zabrakło prądu śpiewając mocnym głosem „The House Of The Rising Sun” pomogła publiczności i organizatorom przetrwać chwilę niepewności i technicznych trudności. Zagrała też na perkusji. Krótko mówiąc – show jakich mało, może nieco efekciarski, ale w tym momencie i w takiej właśnie dawce świetny.

Sam jubilat dowiódł niezwyklej uniwersalności i szerokich muzycznych horyzontów poruszając się wprawdzie pomiędzy jazzowym mainstreamem,

free (świetny set z muzyką Ornette’a Colemana), bluesem, rockiem, Jimi Hendrixem i wieloma innymi gitarowymi frazami, zawsze trafionymi i zagrany tak jak trzeba i kiedy trzeba.

Kto jubileuszu nie widział i nie słyszał, ma czego żałować. Następną taka okazja za 10 lat. Choć już na przyszły rok Jarosław Śmietana zapowiedział obchody 20-lecia swojej współpracy z **Adamem Czerwińskim**.

Jestem jakoś dziwnie spokojny, że za 10 lat Jazz w Lesie będzie gościł muzyków zaprzyjaźnionych z Jarosławem Śmietaną. Nie będzie wtedy ani większy, ani przeniesiony do eleganckiej sali koncertowej. To od wielu lat świetne wydarzenie i takim niech pozostanie. To zawsze dobra muzyka połączona z magią miejsca i publiczności. Tego nie da się opowiedzieć, więc musicie to zobaczyć za rok.

Rafał Garszczyński



Bill Neal



Peter Weiss



RadioJAZZ.FM na Przystanku Woodstock 2011:

„Historia Jazzu wg Herdzina, czyli Jazz fajny jest!” oraz koncert Krzysztof Herdzin Trio – Kostrzyn nad Odrą 4-5 sierpnia 2011 r.

RadioJAZZ.FM razem z **Krzysztofem Herdzinem** i muzykami z jego zespołu zarzuciło jazzowe sieci wśród uczestników tegorocznego **Przystanku Woodstock**. W ramach działań Akademii Sztuk Przepięknych zorganizowaliśmy – po raz pierwszy w historii Przystanku! – warsztaty stricte jazzowe. Ideą, jaka nam przyświecała, była próba zaszczepienia jazzowych dźwięków młodym ludziom, którzy dotąd nie mieli okazji odkryć ich piękna. Do współpracy udało nam się namówić jednego z najbardziej cenionych w Polsce muzyków, „wszechstylowego mistrza muzyki”, Krzysztofa Herdzina i jego kolegów, wybitnych instrumentalistów: basistę Roberta Kubiszyna oraz perkusistę Cezarego Konrada.

Dwudniowe warsztaty zatytułowane **”Historia Jazzu wg Herdzina, czyli Jazz fajny jest!”** przybrały formę wykładów o złożonym charakterze. Krzysztof Herdzin, nieco z przymrużeniem oka, za pomocą przykładów muzycznych wykonywanych na fortepianie (a drugiego dnia z towarzyszeniem sekcji rytmicznej) prezentował historię jazzu od jego zarania, aż po czasy współczesne. Natomiast sekcja rytmiczna Konrad-Kubiszyn w czasie swoich warsztatów dowodziła, że energia w muzyce, to nie tylko rockowe riffy, ale również – co było dla wielu woodstockowiczów dużym zaskoczeniem – groove i jazzowy feeling. Oprócz tego typu pokazowych prezentacji, sekcja rytmiczna z towarzyszeniem Herdzina na keyboardzie porwała uczestników funkowy-



Robert Kubiszyn



Cezary Konrad

mi standardami „Chicken”, „Chameleon”, czy „Watermelon Man”.

Warsztaty, przez które przewinęło się kilkadziesiąt osób, podsumował nocny koncert **Krzysztof Herdzin Trio**, który odbył się w namiocie głównym ASP. Pomimo tego, że rozpoczął się on o 2:00 nad ranem, to zgromadził liczną publiczność. W czasie koncertu nie było już miejsca na pokazywanie jazzowej kuchni, natomiast Krzysztof Herdzin Trio zaczarowało nawet tych słuchaczy, którym jazz do tej pory był obcy i koncert zakończył się bisem o godzinie 3:30.

Po pobycie w Kostrzynie zostało nam jazzowe pozdrowienie, które przyjęło się pomię-

dzy woodstockowiczami „Niech Jazz będzie z Wami” i przekonanie, że naprawdę wielu młodych ludzi, którzy po raz pierwszy zetknęli się z jazzem wróciło do domu z przekonaniem, że „Jazz fajny jest”.

Mamy nadzieję, że w przyszłym roku RadioJAZZ.FM wróci na woodstockową scenę.

Jerzy Szczerbakow

P.S. Szczególne podziękowania dla **Zdzisława Garczarka** z ASP i **Ewy Barskiej** z WOŚP.

Jazz w Ruinach – Gliwice 5-13 sierpnia 2011 r.

7 edycja **Międzynarodowego Festiwalu Jazz w Ruinach** odbywała się w dwa pierwsze weekendy sierpnia, w noszących ślady wojennej pozogi murach Teatru Miejskiego Victoria w Gliwicach. Przez 4 wieczory licznie zgromadzona publiczność, której nie małą część stanowiła młodzież szkolna i studencka, miała okazję wysłuchać 8 koncertów mieszczących się w stylistyce jazzowej, etnicznej, czy klezmerskiej. A także obejrzeć wystawę prac graficznych poświęconych lub inspirowanych muzyką „Do usłyszenia – do zobaczenia”.

Pierwszy wieczór, to występy zespołów złożonych ze studentów lub świeżo upieczonych absolwentów. Festiwal rozpoczęła polsko-duńska formacja **Entropy** zainspirowanym muzyką Marca Ducreta programem. Po niej wystąpił **Jan Malecha Quartet**, który obok lidera grającego na gitarze tworzyli znani już na krajowej scenie muzycznej: Jarosław Bothur (saksofon), Michał Kapczuk (kontrabas) oraz Grzegorz Masłowski (perkusja), z autorskim programem lidera. Słuchacze mieli możliwość porównania dwóch identycznych, jeśli chodzi o instrumentarium, grających odmiennie składów – szorstkiego Entropy i bardziej melodyjnego kwartetu Malechy.

Wieczór trzeci był wieczorem niemieckim. A co więcej, o ile pierwszego na scenie prezentowały się kwartety, to tego wieczora usłyszeliśmy dwa tria – **Daniel Speer Trio** i **Theo Jörgensmann Freedom Trio**. Daniel Speer znany



Przemek Strączek i Teriver Cheung

fot. Piotr Kaczmarczyk

propagator World Music w Niemczech w Gliwicach z nową formacją nie odbiegł zbyt daleko od tej konwencji. Koncert utrzymany był w nieco magicznym klimacie, dobrze odbieranym przez publiczność, która z ochotą podjęła dialog z muzykami. Występ największej postaci tegorocznej edycji, czyli formacji Jorgermansa, to muzyka niełatwa w odbiorze, wymagająca od słuchaczy skupienia. Zagrana w trio i duetach – na scenie mieliśmy możliwość zobaczyć każdą z możliwych kombinacji: klawecisty Jorgermansa, skrzypka Albrechta Maurera oraz gitarzysty Hagena Stüdemanna – okraszona wokalizami, pomrukami, a nawet okrzykami, które nie wiedzieć czemu w programie widniały jako śpiew! I choć mocno przerzedziła festi-

walową publiczność, to nie na tyle, by na koniec nie było komu zgotować wykonawcom owację na stojąco. Występ artystów z Niemiec był możliwy dzięki wsparciu przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Wieczór czwarty rozpoczął duet gitarowy **Przemek Strączek i Teriver Cheung**. Gitarzyści poznali się w trakcie międzynarodowego konkursu solistów jazzowych w Tajlandii. Recital wypełniły gitarowe transpozycje kompozycji Billa Evansa. Byliśmy świadkami ciekawych gitarowych dialogów. Występ na gliwickim festiwalu był częścią trasy koncertowej, a po jej zakończeniu pod koniec sierpnia artyści planowali wejść do studia, by zarejestrować ograny



w trasie materiał. Festiwal zakończył entuzjastycznie przyjęty przez w nadkomplecie zgromadzoną publiczność **Max Klezmer Band**.

Kolejna edycja gliwickiego festiwalu zorganizowanego przez **Śląski Jazz Club** dzięki dofinansowaniu samorządów miasta Gliwice i województwa śląskiego przekonuje, że jazz nawet grany w ruinach w ruinie z pewnością nie jest!

RadioJAZZ.FM sprawowało medialny patronat nad Festiwalem.

Ryszard Skrzypiec

King of Blues

86 urodziny, ponad 60 lat na scenie muzycznej, około 130 wydanych albumów, szeroki uśmiech, mocny i lekko zachrypnięty głos, tysiące koncertów i jego gitara „Lucille”. Mowa o jednym z największych bluesmanów w historii muzyki, **Rileya B. Kinga**, znanego pod scenicznym imieniem **B.B. King**.

Rey B. King znany, jako B. B. King („B.B.” – pseudonim artystyczny będący skróconą wersją „Beale Street Blues Boy”) 16 września 2011 roku kończy 86 lat. Urodził się 16 września 1925 roku na plantacji bawełny w Itta Bena, w stanie Missisipi w pobliżu Indianola (USA). Afroamerykański gitarzysta i śpiewak bluesowy. Jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli tego gatunku muzycznego. Nieformalnie nadano mu tytuł „King of Blues”, czyli „król bluesa”. Wraz Albertem Kingiem i Freddie Kingiem zaliczany jest do talii trzech królów bluesa.

Pomimo swojego wieku z lekkością się porusza, z wielką pasją gra i śpiewa. Najwyraźniej czas nie ma wpływu na muzyka, co czyni go bardziej popularnym, bardziej cenionym, niż kiedykolwiek. B. B. Kinga nie należy szukać wśród emerytów, lecz wśród ludzi, dla których gra i śpiewa. B.B. King jest tak żywy, jak muzyka, którą gra a świat jest mu za to wdzięczny i chce go nadal słuchać. B. B. King to nie tylko sława, talent i oryginalność, ale także wielkie serce do muzyki. Jest przykładem niegasnącego źródła pozytywnej energii i prostej radości grania. Dzięki tym cechom, debiutujący na scenie w roku 1946, Riley B. King do dziś aktywnie koncertuje i nagrywa płyty.



16 września w kolejną rocznicę urodzin „Króla” w Polsce obchodzony jest – z inicjatywy Polskiego Stowarzyszenia Bluesowego – Dzień Bluesa. Po raz pierwszy okolicznościową imprezę zorganizowano w 2006 r. W tym roku z tej okazji ukaże się trzecia już część Antologii Polskiego Bluesa. Nagrania zebrane na 5 płytach będą poświęcone instrumentom i będą nosić następujące tytuły: Pogromcy Gitary cz. 1, Pogromcy Gitary cz. 2, 6 strun i palce, Czarodzieje harmonijki i Bluesy na różne instrumenty. Pierwsza część Antologii ukazała się przed trzema laty, a druga w listopadzie następnego roku. Wydawcą boxa jest 4ever Music.

Będąc nastolatkiem nauczył się grać muzykę gospel na gitarze. Pod koniec 1940 roku zwrócił się w stronę bluesa i przeniósł się do Memphis, Tennessee, aby tam rozpocząć karierę muzyczną. 1946 rok był dla niego początkiem występów scenicznych. Pierwsze lata działalności to praca m.in. jako wokalisty w lokalnej stacji radiowej grającej rytm & bluesa oraz jako DJ. Wówczas to zyskał swój pseudonim artystyczny „B.B.”. Debiutancki album B.B. Kinga ujrzał

światło dzienne w 1949 roku. Został nagrany w wytwórni Bullet w Nashville. Jednak dopiero płyta z 1951 roku zatytułowana *3 O'clock Blues* odniosła sukces komercyjny. Artysta zarejestrował jedenaście utworów z Samem Phillipsem w Sun Studios. Wkrótce potem muzyk dołączył do zespołu Billa Harveya z Memphis, co według niego było raczej małżeństwem z rozsądku. Jak mówi „Bill Harvey przyjął mnie do grupy tylko dlatego, że moja płyta odniosła sukces. W przeciwnym razie nie przyjąłby mnie, z tego prostego powodu, że nie byłem wtedy dobrym gitarzystą. A tak, grałem jako gitarzysta prowadzący”. W latach 1950, B.B. King stał się jednym z najważniejszych nazwisk w muzyce R & B, firmując takie hity, jak np.: „3 O'Clock Blues”, „You Know I Love You”, „Woke Up This Morning”, „Please Love Me”, „When My Heart Beats like a Hammer”, „Whole Lotta Love”, „You Upset Me Baby”, „Every Day I Have the Blues”, „Sneakin' Around”, „Ten Long Years”, „Bad Luck”, „Sweet Little Angel”, „On My Word of Honor” i „Please Accept My Love”. W roku 1962 „Król” podpisał kontrakt z ABC-Paramount Records, która później została wchłonięta przez MCA Records, a następnie Geffen Records. W listopadzie 1964 roku, nagrał swój pierwszy koncertowy album *Live at the Regal* w The Regal Theater in Chicago, Illinois. Uznawany jest za jeden z najwybitniejszych albumów w historii bluesa. Sukces daleko wykraczający poza środowisko bluesowe przyniósł artyście cover kompozycji Roya Hawkinsa „The Thrill is Gone”. Piosenka zagościła na listach przebojów i stała się jednym z najważniejszych utworów B.B. Kinga.

Lata 70 to kolejne sukcesy muzyka i takie przeboje jak np. „I Like to Live the Love”. Kolejne dekady działalności B.B. Kinga nie obfitowały już w tak wiele nagrań, lecz zachował aktywność muzyczną, dając nawet około 250 koncertów rocznie, pojawiając się w telewizyjnych show i stacjach radiowych. Był też w stanie zdobywać nowych fanów, jak np. W 1988 roku, kiedy to nagrał wspólnie z zespołem U2 utwór „When Love Comes To Town”, który ukazał się na albumie Irlandczyków zatytułowanym *Rattle and Hum*. Innym muzycznym duetem w jego karierze było wspólne wydawnictwo z Claptonem *Riding with the King* z 2000 roku (ciekawa pozycja pod względem muzycznym).

W 2005 roku z okazji 80 urodzin Mistrza ukazał się album *80* z udziałem wielu uznanych muzyków, m.in. Sheryl Crow, Eltona Johna, czy Marka Knopflera. Dotychczasową dyskografię B.B. Kinga zamyka wydawnictwo *Live*, które ukazało się w 2008 roku.

Król bluesa w czasie swojej długiej i bogatej kariery stał się niosem sceny bluesowej. Dla wielu muzyków bluesowych czy rockowych wspólne nagrania z bluesa.B. Kingiem było i nadal jest traktowane, jako błogosławieństwo, a jego obecność w studio nagraniowym dawała legitymację „prawdziwego bluesmana”. Dlatego też stał się cennym muzykiem studyjnym.

Był jednym z ulubionych wykonawców Jimiego Hendriksa.

Nazwisko **B.B. Kinga** jest związane z Memphis, podobnie, jak np. Elvisa Presleya. Wczesne na-

grania, zarejestrowane w Sun Studios Sama Phillipsa, nadały ton wszystkiemu, co miało się wydarzyć w muzyce w latach późniejszych. Muzykę B.B. Kinga określa się, jako oszczędną, głęboką emocjonalnie i zaliczana jest do stylów Memphis Blues, Modern Electric Blues czy Soul Blues. W 1956 roku założył własną wytwórnię płytową, Blues Boys Kingdom, z siedzibą w Beale Street in Memphis. Poza wieloma projektami był również producentem artystów takich, jak: Millard Lee i Levi Seabury.

Długa i owocna kariera spotkała się z licznymi nagrodami i wyróżnieniami. B.B. King jest zarówno w Blues Hall of Fame (do którego został wprowadzony w 1980 r.), jak i w Rock and Roll Hall of Fame (1987). W 2003 roku znalazł się na 3 miejscu listy 100 największych gitarzystów wszech czasów magazynu Rolling Stone. Uzyskał kilkanaście nagród Grammy, w tym za utwór „The Thrill Is Gone” (1971), czy płyty *One Kind Favor* (2009), B. B. King & Friends: 80 (2005), *A Christmas Celebration of Hope* (2003), *Riding with the King* (2001), *Blues on the Bayou* (2000), *Blues Summit* (1994), *Live at the Apollo* (1992), *Live at San Quentin* (1991), *My Guitar Sings the Blues* (1986), *Blues N' Jazz* (1984).

B.B. King w 2001 roku oficjalnie stał się sponsorem Little Kids Rock. Jest to organizacja non-profit, której działalność polega na darmowym oferowaniu instrumentów muzycznych dzieciom w amerykańskich szkołach. Zasiada w Honorowej Łoży Dyrekcji LKR.

Ulubionym piosenkarzem B. B. Kinga jest Frank Sinatra (zmarły w 1998 r.). Artysta czę-

sto wspominał, że w czasach swojej młodości sprzed zaśnięciem słuchał albumu *In the Wee Small Hours*. W latach 60-tych Frank Sinatra załatwił muzykowi występy w kilku głównych klubach w Las Vegas. Warto nadmienić, że ten sam Frank Sinatra, że tak można powiedzieć „otworzył drzwi” czarnoskórym artystom do miejsc, gdzie dominowali biali zaś czarnoskórzy nie mieli prawa wstępu. Pierwszy koncert dla białej publiczności B. B. King zagrał w 1968 roku w Fillmore West w San Francisco. A w 1969 r. supoortował the Rolling Stones w trakcie ich amerykańskiej trasy.

Artysta nie schodzi ze sceny i nadal daje koncerty. 15 lipca 2011 roku koncertował w czeskiej Pradze. Był to jedyny koncert artysty Europie Środkowo – Wschodniej. Miejmy nadzieję, że kiedy w zawita do Polski. Będąc na scenie pokazał, że mimo swojego wieku nadal jest w wyśmienitej formie, a do śpiewu i grania podszedł, jak zawsze z wielką pasją i zaangażowaniem.

Przez ponad 60 lat nagrał ponad 130 albumów.

Krzysztof Sadłowski

Opracowano na podstawie:

www.zgapa.pl/

www.bbking.com

www.magazyngitarzysty.pl/

pl.wikipedia.org/

en.wikipedia.org/wiki/B._B._King

www.allmusic.com/artist/bb-king-p93923

www.answers.com

Rahsaan Roland Kirk

„Mam kolosalny problem z ludźmi, którzy nie chcą mnie zaakceptować jako mężczyznę. Czasami trafiają się osoby zbyt pomocne, na przykład, gdy wsiadam do samolotu, hostessy chcą ponieść moją torbę z saksofonami. W zakładzie fryzjerskim, w dodatku czarnym zakładzie, fryzjer zawsze pyta się kogoś innego czy na pewno chcę ściąć, aż tyle włosów. Kiedy wchodzę do hotelu zarządzanego przez białych, oni zawsze myślą, że się przewrócę i wybije szybę, albo nie będę potrafił odebrać telefonu bez strącenia czegoś co znajduje się w pobliżu”.

Przytoczona wypowiedź **Rahsaana Rolanda Kirka** pochodzi z okładki płyty *The Inflated Tear* wydanej w 1968 roku. Lata 60. dla afroamerykańskiej społeczności to trudny czas walki o prawa obywatelskie. Szósta dekada XX wieku Kirkowi ciążyła podwójnie: z racji pochodzenia oraz utraty wzroku. Gdy dołożyć do tego niezrozumienie tworzonej przez niego muzyki, moglibyśmy uznać Rolanda Kirka za postać tragiczną, moglibyśmy, lecz tego nie uczynimy, ponieważ w jego muzyce nie słychać tragedii, lamentu, skamlenia o wolność. Rahsaan Roland Kirk wyprzedzał swój czas. Pełen determinacji i wiary w siebie kontynuował swą niezależną wizję black classical music opartą na doświadczeniach jazzu tradycyjnego. Z podobną intensywnością czerpał z dokonań awangardy, co na ogół spotykało się z niezrozumieniem – zarzucano mu brak konkretnej stylistycznej przynależności. W przeciwieństwie do niektórych jazzmanów – pomimo krytyki – do końca życia mieszkał w skonfliktowanej czarno-białej Ameryce.

Niepełnosprawność autora blisko trzydziestu płyt wypełnia szpalty wielu artykułów poświęconych jego twórczości, czasem zastępując istotne wątki z kariery saksofonisty. Wstrząsająca historia z dzieciństwa – „gdy miałem rok lub dwa, pijana lub naćpana lub po prostu zła na kogoś pielęgniarka podała moim oczom za dużo lekarstwa” – otwiera rozdział snów i duchowych przemian Kirka. To właśnie we śnie Roland Kirk usłyszał swoje nowe imię – Rahsaan. Również śniąc pewnej nocy, nastoletni Roland słyszał jak gra na trzech instrumentach z rodziny instrumentów stroikowych. Dźwięk, który usłyszał we śnie, odbiegał od tego co do tej pory poznał. Po przebudzeniu, wraz z przyjacielem, Kirk wybrał się do sklepu dokładnie opisując sprzedawcy czego szuka. Instrumentami ze snu okazały się być manzello, stritch oraz saksofon tenorowy.

Dorthaan Kirk, wdowa po Rahsaanie twierdzi, że jej mąż pragnął być doceniony jako tenorzysta. Stało się inaczej. Sławę przyniosła mu symultaniczna gra na manzello, stritchu oraz tenorze. Ktoś słusznie po latach zauważył, że aby grać partie Rahsaana Rolanda Kirka potrzebną są trzej muzycy. Doskonała technika gry autora *Brights Moments*, zezwalała na liczne eksperymenty z dźwiękiem; nawet po paraliżu lewej części ciała, Kirk – według opinii świadków – zachował niezwykłą vitalność. Znajomi uważali Kirka za mężczyznę obdarzonego wyjątkową siłą fizyczną, co widać podczas archiwalnych występów, obwieszony trzema saksofonami, fletem poprzecznym, nosowym, drewnianym

czy różnego rodzaju instrumentami perkusyjnymi, wyglądał tak jakby cały swój dobytek miał zawsze przy sobie. W skład jego scenicznego wyposażenia wchodził również kasetowy rejestrator dźwięku.

Drugi wylew pokrzyżował plany Kirka dotyczące osiągnięcia pełnej artystycznej i ekonomicznej niezależności. Na kartach jazzowej historii zapisał się jako geniusz o fascynującej osobowości, i muzycznej otwartości na muzykę trzech czasowych przedziałów: przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Jego dziedzictwo kultywowane przez Dorthaan Kirk oraz współczesnych artystów. Nie da się przejść obok jego twórczości obojętnie – Kirk wciąż ma wiele do zaoferowania słuchaczom nawet tym, którzy urodzili się już po 1977 roku, a więc po śmierci Muzyka. Liczne reedycje jego płyt winylowych dają szansę na odkrycie niejednoznacznego brzmienia i muzycznej filozofii autora, o którym nie powinniśmy zapomnieć.

Jędrzej Siwek (Soul-jazz.pl)



fot. Rafał Garszczyński

Pat Metheny – artysta kompletny

Jest jednym z artystów, którzy najmocniej odcisnęli piętno na współczesnym jazzie. Niezwykle utalentowany, totalnie pracowity – takie zestawienie nie mogło nie wydać dobrych owoców. Podobnie jak drugi z bohaterów sierpniowych sylwetek Allan Holdsworth – wyznacza swoją ścieżkę w muzyce. Ale – o ile Holdsworth podąża w jednym kierunku – to **Pat Metheny** tak samo autentyczny jest, gdy gra straight-ahead jazz w trio czy kwartecie, na płytach free (*Song*

X z Ornettem Colemanem,) czy gdy gra ... no właśnie, bo jak zakwalifikować muzykę Pat Metheny Group?

Metheny już jako 16-latek został wykładowcą w prestiżowym Berklee College of Music. Jego charakterystyczne brzmienie, które uformowało się już na początku kariery muzycznej w zasadzie jest niezmiennie przez ponad 35 lat zawodowej aktywności muzyka. Pierwszą autorską płytę *Bright Size Life* nagrał dla ECMu. Miał wówczas 22 lata. Płyta ta dziś zaliczana jest do kanonu fusion. Na basie zagrał wówczas współpracujący z nim, jeszcze nie znany szer-

szej publiczności inny gigant jazzu, Jaco Pastorius. Ciekawostką jest to, że pierwsza wersja płyty nagrywana była z innym basistą, Davem Hollandem.

W zasadzie większość płyt Pata Metheny'ego jak i Pat Metheny Group (to zespół współtworzony z Lylem Maysem) należy obecnie do kanonu jazzu. Łącznie Metheny otrzymał 17 statuetek Grammy.

Oprócz tego, że ma na koncie kilkadziesiąt własnych płyt autorskich (pod własnym nazwiskiem i z PMG) to brał udział jako gość w niezliczonej ilości sesji, m.in. Z Herbiem Hancockiem, Michaeliem Breckerem, Jackiem DeJohnnettem i wieloma innymi znakomitymi muzykami.

Z polskich artystów współpracą z Patem może się pochwalić jako jedyna Anna Maria Jopek, a opowieści o jego rygorystycznym trybie pracy w trakcie sesji nagraniowych są wśród polskich muzyków już legendarne: w studiu zawsze był pierwszy i wychodził ostatni. Niemordowany, jedynym warunkiem była lodówka pełna dietetycznej coli.

Z muzyką Metheny'ego trzeba się zapoznać. Wybór tu jest zawsze subiektywny – ponieważ w dyskografii artysty znajdują się dość odległe stylistycznie płyty – dobrze jest sięgnąć do płyt z różnych okresów – początkowego: wspomniana już *Bright Size Life* w trio, czy *As Falls Wichita, So Falls Wichita Falls* sygnowana Metheny/Mays, *Offramp* jako PMG. Druga połowa lat 80-tych to melodyjne *Still Life (Talking)* – płyte prezentujemy w Kanonie Jazzu i *Letter From*

Home PMG, które stanowią kwintesencję ówczesnego brzmienia grupy Metheny'ego i Maysa. Dla zachowania równowagi równocześnie z *Letter* ukazał się bardzo jazzowy album nagrany przez trio Metheny/Holland/Hines a zatytułowany *Question and Answer*.

Kolejna płyta to chyba jedna z najważniejszych płyt w dorobku Pata – *Secret Story*. Jeśli ktoś jej nie zna, niech nie przyznaje się do tego głośno. To płyta wybitna. Eksplorująca jazz w zupełnie innym kierunku, niż np. Albert Ayler, ale niewątpliwie należąca do ścisłej czołówki jazzowych albumów wszechczasów. W tym samym 1992 roku Metheny wydał jeszcze jedną płytę *Zero Tolerance For Silence*, którą radziłbym omijać szerokim łukiem, podobnie jak wydane 1997 *The Sign of 4*, ale do tego wątku powrócimy później.

Kolejne okresy w twórczości Metheny'ego to powrót do mniejszego składu – płyty z własnym trio czy z Bradem Mehldau'em, przy równoległej aktywności PMG – choćby rewelacyjny album *Day Trip*.

Warto jeszcze wspomnieć o jednej płycie, nagranej w duecie z Charliem Hadenem, prywatnie przyjacielem Pata – *Beyond The Missouri Sky*. (*Short Stories*). Znajdziemy na niej dowód na to, że nawet najbanalniejsza progresja akordów w rękach Mistrzów staje się przyczynkiem do cudownej jazzowej ballady ("Spiritual").

Pata Metheny'ego rozpoznaje się natychmiast po charakterystycznym brzmieniu. Co ciekawe używa on wielu różnych instrumentów, w tym gitarowych syntezatorów. Jest to najlepszym



fot. Rafał Garszczyński

dowodem, że sound muzyka wypływa z głowy i palców, a nie z instrumentu.

Nad muzyką Pat panuje w sposób totalny. Zresztą płyty Pat Metheny Group są dowodem, jak daleko w muzyce posunął się ten artysta – z jednej strony to, co wbrew pozorom najtrudniejsze: niebanalne melodie, „przyjazne” nawet dla nieobytych z jazzem, z drugiej strony arcyskomplikowana faktura aranżacyjno-rytmiczna.

Ale Metheny cały czas szuka. Dowodem na to jest projekt *Orchestron* – gdzie artysta za pomocą specjalnych kontrolerów obsługiwał roboty grające na prawdziwych instrumentach. Nie wiem czy są muzycy, których przy takim pomysle nie posadziłbym o tzw. „skok na kasę”, pomysł na sprzedaż kolejnej trasy koncertowej. Jednak w przypadku Metheny'ego wierzę, że chodziło mu o coś więcej. Że cały czas kreuje, eksperymentuje. Podobnie ma się ze wzmian-

owaną *Zero Tolerance For Silence*, na której słyszeć tylko dziwne dźwięki rozstrojonej gitary, czy *The Sign Of 4*, gdzie w składzie z Derekiem Baileyem, Paulem Wertico i Gregiem Bendianem eksploruje muzykę free (o ile to jeszcze jest free...). Każdego innego posadzałbym o artystyczne oszustwo, jemu jednak wierzę, że choć nader hermetycznie i niekomunikatywnie to jednak pokazał jedną ze swych muzycznych twarzy. Podobno w samochodzie w radiu słucha szumu między stacjami, bo w muzyce nic go nie jest w stanie zaskoczyć czy zainspirować.

Na podsumowanie mamy wydaną tego lata wy-ciszoną akustyczną *What's It All About* ze standardami, które jak sam mówi, inspirowały go dawno temu.

I wreszcie, warto Pata Metheny'ego zobaczyć na żywo. Koncerty PMG to starannie wyreżyserowane i wyprodukowane wydarzenia, i to nie tylko muzyczne – zawsze na najwyższym poziomie, jedyne w swoim rodzaju. Koncerty w mniejszych składach to wyjątkowe obcowanie z Jazzem. Na szczęście Metheny często do Polski zagląda więc jeszcze wiele okazji do muzycznych spotkań na żywo przed nami!

Jerzy Szczerbakow

Coltrane gitary. Allan Holdsworth

Allan Holdsworth bywa nazywany *Coltranem gitary*. Dlaczego? Ponieważ nim jest! Jego wpływ na grę na gitarze, nowatorstwo w widzeniu harmonii i w tworzeniu nowych skal oraz stopień świadomości muzycznej jaki osiągnął absolutnie predestynuje go do tego tytułu. Ale ponieważ nikt nie jest prorokiem we własnym kraju, i rzadko we własnych czasach, to Allan zostanie „odkryty” zapewne za jakieś 20-30 lat i wtedy okaże się, że „wielkim muzykiem był”, czy też może nawet będą mówić o np. „Holdsworthach saksofonu”.

My mamy to szczęście, że żyjemy w czasach aktywności zawodowej tego artysty, ba, w czasach, kiedy gitarzysta zagląda do Polski i gra tu koncerty. Wydaje się, że warto choć raz pofatygować się na jego występ, by móc kiedyś wnukom powiedzieć: „widziałem go na żywo”.

Zaczynał od skrzypiec, a potem „przesiadł się” na altówkę. Jak sam wspominał w jednym z wywiadów zrezygnował z niej na rzecz gitary, bo altówka nie dawała mu możliwości grania akordów.

Allan to muzyk od zawsze niezadowolony z tego co zrobił. Pamiętam jego wypowiedź po otwierającej koncert w berlińskim klubie Quasimodo improwizacji. Gdy skończyły się brawa powiedział: „Fajnie, że Wam się podobało, ale nawet nie wiecie, jak żeśmy to spieprzyli!”. Jego krytyczny stosunek do własnej twórczości oraz paląca potrzeba rozwoju sprawiły, że



fot. Rafał Garszczyński

Holdsworth z płyty na płytę eksploruje nowe rejony muzyki, zaś śledząc jego solową dyskografię, każdą kolejną płytą można czuć się zaskoczonym. To muzyk, który nigdy nie odcinał kuponów z poprzednich dokonań.

Jako perfekcjonista i poszukiwacz był także jednym z niewielu gitarzystów posługującym się syntezatorem gitarowym Synth Axe – syntezatorem przypominającym kształtem gitarę, gdzie dźwięki uzyskiwało się naciskając struny i uderzając w specjalne „strunopodobne” kontrolery zamiast jak to na ogół bywa naciskając klawisze.

Przez lata wierny tym urządzeniom, dającym mu zupełnie inne niż gitara środki wyrazu, zrezygnował z nich ostatecznie ze względu na awaryjność i brak serwisu. Wspominając o sprzęcie warto zauważyć, że gitarzysta przez wiele lat używał charakterystycznych bezgłównych gitar (m.in. Steinberger) i lutniczych (Bill DeLap).

Holdsworth ma na koncie współpracę z tużami jazzu (Tony Williams Life Time, Jean-Luc Ponty), rocka (Jack Bruce), rocka progresywnego (Sott Machine), a nawet... pop (grał trasy i pojawia się na płytach zespołu Level 42). Ale

to są obrzeża fenomenu tej postaci. Holdsworth od początku miał jasną wizję swojej muzyki, przez kolejne płyty zbierając doświadczenia i odkrywając coraz bardziej niezgłębione dotąd obszary harmonii w muzyce. Z jednej strony powodowało to czasami sytuacje humorystyczne – Allan w jednym z wywiadów zżymał się, że stacje radiowe nie chcą grać jego „piosenek” – ale przede wszystkim pokazało nowe kierunki nowoczesnej muzyki improwizowanej. W połowie lat 90-tych zgodził się nagrać płytę ze standardami, by na znanych utworach unaocznic specyfikę swojej wizji muzyki. Jednak ten krążek, zatytułowany *Non Too Soon*, nagrany z pianistą Gordonem Beckiem i z sekcją formacji Tribal Tech, czyli Garym Willisem i Kirkiem Covingtonem, nie jest uważany przez „allanologów” za ważny. Bo oprócz nowatorskiej wizji harmonii Allan Holdsworth jest wybitnym kompozytorem, jego muzyka jest głęboko przemyślana i stanowi całość z wyjątkową techniką gry na gitarze. Trzeba podkreślić, że to nie jest prosta muzyka: przez jej kompletną inność potrzeba chwili czasu żeby się z nią oswoić. Natomiast później śledzenie fraz gitary – zwłaszcza w improwizacjach – daje niezwykłą radość obcowania z muzycznym geniuszem Holdswortha. Tu należy powiedzieć słowo o technicznej biegłości muzyka: Eddie Van Halen wprowadzając Holdswortha do swojej macierzystej wytwórni Warner Bros. powiedział o nim: „To co ja gram na gitarze dwoma rękami on załatwia jedną”. Podkreślę, że nie znalazłem ani jednego nagrania gdzie Holdsworth „popisywałby się” swoimi umiejętnościami. U niego wszystko jest ściśle podporządkowane koncepcji muzycznej.

Oczywiście, jak każdemu, zdarzały mu się potknięcia: bootlegi z koncertów z lat 80-tych supergrupy Jacka Bruce'a krążące wśród znawców tematu są anegdotyczne, zwłaszcza momenty, gdy Holdsworth ma grać improwizacje, czy raczej solówki, na prostych pochodach akordów. Gubi się wówczas kompletnie! Całe szczęście takie historie są już za nim.

Artysta posiada swoją niszową, ale naprawdę wierną publiczność. Gwiazdą jest przede wszystkim w Japonii, potem w Europie. Największymi polskimi fanami Allana są między innymi Cezary Konrad, Robert Kubiszyn, czy Darek Krupa. Ze względu na poziom skomplikowania muzyki tworzonej przez artystę jest ona określana czasem „muzyką dla muzyków”. Bo żeby ogarnąć wszystkie aspekty tego, co się w niej dzieje trzeba być naprawdę bardzo świadomym muzycznie, a docenić wirtuozerię warsztatową mogą chyba tylko muzycy.

W Polsce do tej pory pojawił się trzy razy: dwukrotnie w trio na Warsaw Summer Jazz Days (z Davem Carpenterem i Garym Novakiem oraz z Erniem Tibbsem i Joelem Taylorem) oraz ostatnio na Śląsku w projekcie HoBoLeMa (Holdsworth, Bozzio, Levin, Mastelotto), ale wśród fanów jego muzyki ten projekt nie zdobył większego uznania. Natomiast nierzadko polscy fani – w tym niżej podpisany – skrzykiwali się i organizowali wyjazdy na koncerty jego trio (zwłaszcza w najbardziej kultowym składzie z Jimmym Johnsonem i Garym Husbandem) w czasie jego europejskich tournée obejmujących Berlin lub Pragę.

Trudno zaklasyfikować muzykę Holdswortha – słowo fusion wydaje się tu najlepiej pasować, chociaż ze względu na jej nowatorstwo nie oddaje charakteru jego twórczości. Po prostu trzeba się z nią zapoznać. Warto jednak przed zakupem płyt przejrzeć recenzje, ponieważ ze względu na wieczne poszukiwania, niektóre płyty okazały się „ślepyimi uliczkami”. Wśród fanów Allana popularnością cieszą się (chronologicznie) następujące albumy: *Metal Fatigue*, *Secrets*, *Wardencliff Tower*, *The Sixteen Men of Tain*. Warto poznać również *Blues For Tony*, dwupłytowy live nagrany w składzie Allan Holdsworth, Alan Pasqua, Chad Wackerman i Jimmy Haslip (tak, ten z Yellowjackets!).

Na koniec to, co o Alanie powiedział inny Mistrz: „One of the most interesting guys on guitar on the planet” – Frank Zappa.

Jerzy Szcherbakow



fot. Rafał Garszczyński

Bennie Maupin

Bennie Maupin to legendarny muzyk sesyjny, znany raczej ze współpracy z wielkimi współczesnego jazzu, niż z własnych solowych projektów. Ten urodzony w 1940 roku w Detroit muzyk gra na wielu instrumentach, wśród których znajdziemy saksofony, flety i klarnety. Jego najbardziej znane nagrania firmowane są przez Milesa Davisa i Herbiego Hancocka. Z tym pierwszym pracował przy takich płytach, jak *Bitches Brew*, *On The Corner*, *Big Fun*, czy *A Tribute To Jack Johnson*. W związku z wielokrotnym montowaniem materiału z sesji Milesa Davisa w latach siedemdziesiątych dźwięki zagrane przez Bennie Maupina usłyszymy też na *Circle In The Round* i *Directions*.

Współpraca z Herbie Hancockiem w latach siedemdziesiątych przyniosła takie płyty jak *Mwandishi*, *Sextant*, *Head Hunters*, *Secrets*, *VSOP* i kilka innych. Muzycy ponownie nagrywali razem w 1994 roku – album *Dis Is Da Drum*. Bennie Maupin jest współautorem jednego z największych przebojów jazz-rocka – utworu „Chameleon” z płyty *Head Hunters* Herbiego Hancocka.

Muzyk nagrywał również z wieloma innymi sławami, w tym między innymi z Lee Morganem – album *Taru* – przez wielu uważany za największe osiągnięcie tego wybitnego trębacza – *Live At The Lighthouse*, *Caramba!* i McCoy Tynerem – *Tender Moments* i *Together*.

Jego saksofon i często klarnet basowy usłyszymy też na płytach Eddiego Hendersona, Ja-

cka DeJohnette'a, Horace'a Silvera i Lonniego Smitha.

Największe sukcesy odnosił w latach siedemdziesiątych uczestnicząc z Milesem Davisem i Herbie Hancockiem w fali jazz-rocka, który wydawał się być wtedy przyszłością całego jazzu. Nigdy jednak nie zapomniał o swoich post-bopowych korzeniach. Zanim zjawił się w 1970 roku na sesji, którą dziś znamy jako *Bitches Brew*, nagrał przecież *Taru* z Lee Morganem (1968). Grywał też w koncertowych zespołach Pharoaha Sandersa, Andrew Hilla i Horace'a Silvera. Jego pierwszy projekt solowy – *The Jewel In The Lotus* wydała wytwórnia ECM w 1974 roku.

Dziś w jego grze słychać echa Johna Coltrane'a, ale również Erica Dolphy'ego i Yusefa Lateefa. Obecnie Bennie Maupin mieszka w Los Angeles, ale kiedy mieszkał przez jakiś czas w Holandii, bywał często w Polsce, występując między innymi na kultowym dla bywalców festiwalu Jazz W Lesie i nagrywając z Jarosławem Śmietaną i Dariuszem Oleszkiewiczem.

Jego ulubioną formułą jest niełatwe dla lidera – szczególnie kiedy przekroczy się określony wiek – trio złożone z saksofonu, kontrabasu i perkusji. Ostatni jak dotąd album Benniego Maupina jako lidera to wyśmienita płyta *Early Reflections* nagrana z polskimi muzykami – pianistą Michałem Tokajem, basistą Michałem Barańskim i perkusistą Łukaszem Żytą. Album wydała mało znana wytwórnia Cryptogramophone w 2008 roku. To wyśmienita muzyka, choć płytę zdobyć nie jest łatwo...

Rafał Garszczyński

„Nieco dłużej jestem młody niż inni” – rozmowa z Piotrem Baronem



Nazwisko Piotr Baron pojawiło się jak dotąd na kilkudziesięciu różnych płytach, natomiast najnowszą autorską Pana płytą jest album *Kadish*. Tytułową kompozycję z tego krążka dedykuje Pan zmarłemu 3 lata temu Janowi Mazurowi. Jak wspomina Pan tego wyjątkowego człowieka, którego nazywano „skarbnicą wiedzy o jazzie”?

Jana Mazura wspominam nie tylko jako „skarbnicę wiedzy”, ale jako bardzo dobrego człowieka pełnego przywar już niespotykanych, człowieka wysokiej kultury, który uczył mnie tego wszystkiego czego w dzisiejszym świecie tak bardzo brakuje.

Umieszczenie na płycie *Kadish*, jazzowej wersji popularnej „Barki” („Pescador des Hombres”) traktować możemy również jako pewnego rodzaju hołd?

W rzeczy samej; Karol Wojtyła czyli Jan Paweł II to był człowiek, który wywierał wpływ na miliony, na pokolenia, w tym również przemożny wpływ na moją skromną osobę i chociaż w taki sposób chciałem mu się jakoś odwdziżyć.

Na płycie *Kadish* znajduje się kilka nietypowych rozwiązań instrumentalnych jak duet klarnetu basowego z kontrabasem, saksofonu tenorowego z perkusją czy saksofonu sopranowego z fortepianem. Skąd pomysły na takie rozwiązania? Czy są to pewnego rodzaju eksperymenty brzmieniowe mające ukazać możliwości współbrzmienia razem tak różnych instrumentów?

Nie to było moim zamiarem, raczej jest to efekt wielogodzinnej czy też: wieloletniej lektury Pisma Świętego i tytułowaliśmy te miniatury wybranymi perykopami z Biblii... To jest raczej coś w rodzaju moich peregrynacji muzycznych dotyczących interpretacji uczuciowej Słowa Bożego.

Wśród nagrań na nowej płycie nie znalazła się zapowiadana wcześniej Pana interpretacja „Roty” Feliksa Nowowiejskiego.

Nie weszła w skład programu, będzie na kolejnej. Jakoś psuła mi całość płyty.

Współpracował Pan z największymi ikonami współczesnego jazzu: Zbigniew Namysłowski, Tomasz

Stańko, Jan Ptaszyn Wróblewski, Wojciech Karolak... Nie będę próbował wymieniać wszystkich nazwisk, byłoby tego pewnie kilka stron maszynopisu. Chciałbym natomiast zapytać o to czy są wśród tych wybitnych postaci tacy muzycy, z którymi współpracę szczególnie mile Pan wspomina?

Ja miałem to szczęście że wspominam mile współpracę ze wszystkimi wybitnymi artystami, którzy zaszczytili mnie swoją cierpliwością, ale najmilej ze wszystkich wspominam Artę Farmera.

Brał Pan udział w nagraniu kilku płyt Jarka Śmietany, wśród których znajdują się m.in. „Ballads And Other Songs” i „Songs And Other Ballads”. Jak wspomina Pan te sesje nagraniowe? Czy pamięta Pan może jakieś szczególne sytuacje mające miejsce podczas współpracy z Jarkiem Śmietaną?

Z Jarkiem Śmietaną nagrałem bodajże osiem płyt. Spędziłem z Jarkiem, jak to się mówi w żargonie muzycznym „w polu”, razem w pierwszej linii – 11 lat bez przerwy. Tych zdarzeń było tak wiele (teraz uśmiecham się, kiedy to mówię), że musiałbym wygodnie usiąść, zapalić sobie cygaro, nalać sobie dużą „bombę” koniaku i zacząć opowiadać, ale zapewniam Pana i wszystkich czytelników że wszystkie te zdarzenia były bardzo miłe i zawsze kiedy wracam myślę do nich, to się uśmiecham.

Co pamięta Pan ze spotkania z Rayem Charlesem, z którym miał Pan okazję wystąpić na Jazz Jamboree?

Wszystko pamiętam, pamiętam każdą chwilę. Na próbie nie było Raya Charlesa, pamiętam kiedy go wprowadzono na scenę... To było coś niesamowitego: powiew geniuszu, prawdziwego geniuszu. Ja miałem wielką przyjemność grać solówki podczas tego koncertu, bo byłem tylko członkiem orkiestry i pamiętam jak strasznie się bałem żeby nie schrzanić tej sprawy.

Jest Pan w tej chwili w Polsce kimś w rodzaju nestora saksofonu, a jednocześnie jednym z największych polskich jazzmanów. Obaj Pana synowie poszli w ślady ojca (Adam jest trębaczem, Aleksander gitarzystą), a córka Marysia z tego co wiem również podąża muzyczną ścieżką. Czy w związku z osiągnięciem tego wszystkiego, można powiedzieć, iż Piotr Baron to człowiek spełniony? O czym jeszcze może marzyć Piotr Baron?

Jestem młodym człowiekiem, poszukującym, cały czas ćwiczę grę na saksofonie i nie zgażam się z określaniem mnie nestorem; ja po prostu nieco dłużej jestem młody niż inni -tak to widzę. Jeśli chodzi o moje marzenia, to mam ich cały szereg – są to marzenia muzyczne, są to marzenia niemuzyczne, np. marzy mi się duży motocykl bo ten który mam stał się już dla mnie za mały.

Serdecznie dziękuję za rozmowę i życzę spełnienia wszystkich marzeń.

Rozmawiał Robert Ratajczak



fot. Stanisław Zaremba

Wacław Zimpel opowiada o pracy nad płytą *Undivided*

Wacław Zimpel to klasycznie wykształcony klarncista, współpracujący z jazzową czołówką międzynarodowej sceny muzyki improwizowanej, jak choćby z (poza projektami *Udivided* i *Muzyka Żydów z Jemenu*): Kenem Vandermarkie, Joem McPheem, Stevem Cohnem, Christianem Ramondem, Mikołajem Trzaską czy Marcinem Maseckim. Jego projekt z Timem Daisym zatytułowany *Four Walls* został uznany płytą roku 2008 w ankiecie serwisu „Diapazon”, natomiast pierwsza płyta jego kwartetu *Undivided* wydana w ub. roku została entuzjastycznie przyjęta, a Wacław Zimpel został – jako pierwszy polski muzyk jazzowy – uhonorowany przez serwis All About Jazz tytułem Best New Release 2010 za wspomnianą płytę *Passion*. Krytycy muzyczni lubią określać muzykę Zimpla jako awangardę i free jazz – on sam natomiast woli określenie „muzyka świata”.

Grałeś na skrzypcach od dziecka, później w szkole muzycznej uczyłeś się gry na klarncie, następnie sięgnąłeś po saksofon altowy. Czy klarnet basowy, na którym grasz w ciągu ostatnich lat to wybór ostateczny, czy po prostu jeden z przystanków Twoich fascynacji muzycznych?

Klarinet basowy był pierwszym instrumentem, z którym się bardzo „zżyłem” i przez długi czas właśnie na tym instrumencie się wypowiadałem w taki sposób, który mnie najbardziej satysfakcjonował. Równolegle grałem też na klarncie, wówczas faktycznie pojawił się też saksofon, lecz w momencie gdy zacząłem poważnie studiować muzykę klasyczną to mi trochę kolidowało z pracą nad warsztatem – a więc zostały klarnety. W tej chwili rozszerzyłem podstawowo-



we, klarnetowe instrumentarium o tarogato (jakieś dwa lata temu), które też mi jest w szczególności bliskie, choć używam tarogato [to węgierski instrument muzyczny, rodzaj szalaimai – przyp. RR] stosunkowo rzadko. Zupełnie niedawno kupiłem klarnet altowy, który jest dla mnie niesamowitym odkryciem i być może tak się stanie iż niedługo on zostanie moim głównym instrumentem, bo jestem w nim naprawdę bardzo poważnie zakochany. Te instrumenty się po prostu pojawiają; jeśli potrafię i chcę się na którymś z nich wypowiedzieć to warto poświęcić każdemu z nich trochę czasu.

Potrafisz zagrać wszystko, z powodzeniem grywasz też muzykę klasyczną. Jednak najczęstszymi Twoimi dokonaniem są projekty muzyczne polegające na improwizacji, osadzone w kanonie awangardy i free jazzu. Czy to najlepszy dla Ciebie sposób wypowiedzenia się poprzez muzykę?

Z całą pewnością improwizacja jest dla mnie takim środkiem, którym się posługuję kiedy chcę się wypowiedzieć. Faktycznie zdarza mi się do dziś grywać koncerty z muzyką klasyczną, ale jest to coraz bardziej sporadyczne. Nie chcę się zarzekać, ale nie jestem pewien czy na poważnie wrócę kiedyś do klasyki. Natomiast cały czas klasyki słucham, choć bardziej obcuje z nią od strony kompozytorskiej, tzn. nie komponując, lecz analizując partytury klasycznych kompozytorów i z całą pewnością czerpiąc z nich inspiracje. Trudno mi nazwać do końca to, co w tej chwili robię; jest tu dużo wpływów kultur muzycznych, tradycji europejskich i amerykańskich. Jakiś czas temu spotkałem angielskiego pianistę Veyrona Westona, który skojarzył mnie z awangardową sceną jazzową, grał wówczas na festiwalu koncert w duecie z Trevorem Wattsem. Dali wówczas niesamowity koncert z bardzo nowoczesną muzyką, która jednak miała pierwiastek komunikatywności ludowej. Veyron Weston powiedział mi wówczas że on gra world music. Bardzo mi się podoba to określenie. Gram folk, cokolwiek gram jest to folk. Chciałbym, aby tak było to postrzegane – muzyka bardzo komunikatywna, która sprawia że ludzie zaczynają bliżej siebie żyć... przynajmniej w czasie koncertu.

Właśnie ukazała się Twoja kolejna płyta nagrana z Undivided, tym razem w kwintecie do którego udało się pozyskać m.in. wybitnego nestora klarinetu: Perry Robinsona, w zespole gra też legendarny Bobby Few. Jak doszło do tej fuzji?

Na początku poznałem Marka Tokara, on przedstawił mnie Klausowi Kugelowi (było to chyba w Krakowie po koncercie Charlesa Gayle'a).

Klaus zaproponował, aby założyć kwartet z Bobbym Few. Wydawało mi się to trochę abstrakcyjne i bardzo odległe (znałem Bobby'ego Few z płyt Alberta Aylera i Steve'a Lacy). Okazało się, że słowa Klaus'a się spełniły i w kwietniu 2009 roku zagraliśmy pierwszą trasę w kwartecie, po której nagraliśmy płytę *Passion*, a we wrześniu tego roku nagraliśmy płytę w kwintecie z Perrym Robinsonem *Moves Between Clouds* w Warszawie. Robinson to z kolei przyjaciel i wieloletni współpracownik Klaus'a Kugela.

Perry Robinson i Bobby Few to wielcy i niezwykli muzycy, są jednak przedstawicielami zupełnie innego pokolenia. Czy to pomaga, czy przeszkadza Waszej współpracy? Jak to jest: Oni czerpią od Was siłę i świeże spojrzenie na muzykę a Wy z kolei korzystacie z ich doświadczenia?

Tak, myślę że to jest obopólna relacja. Aspekt wieku ma pewną charakterystyczną cechę: my korzystamy z ich doświadczenia, a nasze pokolenie ma z kolei również coś do przedstawienia: inny sposób myślenia o tych samych rzeczach, trochę inny sposób postrzegania.... Są po prostu ludzie, którzy razem coś robią, razem przeżywają jakiś odcinek czasu. To jest dla mnie czymś niezwykłym. W każdym składzie w jakim gram jest zawsze coś niezwykłego, a o jakichkolwiek granicach wieku się po prostu zapomina.

„Undivided to próba opisu poprzez muzykę różnych stopni świadomości człowieka” - napisano w folderze festiwalowym. Jak rozumieć to przesłanie?

To jest taka myśl, która została we mnie po przeczytaniu wielu książek Kena Wilbera, a w

szczegółności książki *Niepodzielone*, której tytuł jest jakby protoplastą nazwy zespołu. Ja sobie przetłumaczyłem tytuł *Niepodzielone* jako *Undivided*, później się okazało, iż oryginalny tytuł tej książki to *No Boundary*, ale *Undivided* już pozostało. Zależy mi na tym, aby tworzyć muzykę jaka pochodzi z obszarów bardzo rozwiniętej świadomości. Kiedy słucham muzyki to właśnie to jest dla mnie czymś najważniejszym... czymś co zmienia mnie w jakiś sposób. Tworząc muzykę, moją ambicją jest również tworzenie czegoś co sprawia jakąś transformację na pewnych poziomach, zarówno muzyków jak i słuchaczy.

Jako pierwszy polski muzyk w historii otrzymałeś prestiżowy tytuł Best New Release 2010 za ubiegłoroczną płytę *Passion* przyznany przez najbardziej opiniotwórcze jazzowe medium na świecie portal internetowy All About Jazz. Czy to właśnie w związku z tym wyróżnieniem Twoja kariera nabrała większego rozmachu?

Na pewno jest to dla mnie nobilitacja ale ja tego tak nie postrzegam. Myślę, iż wszystko toczy się jakimś naturalnym rytmem, tzn. im bardziej jest się aktywnym, tym do większej ilości ludzi się dociera. Bardzo się cieszę z tego, iż w różnych częściach świata ludzie dostrzegają naszą muzykę, dzięki temu możemy jako muzycy obcować z różną publicznością i przeżywać wyjątkowe momenty z słuchaczami w różnych miejscach świata.

Płyta *Moves Between Clouds* właśnie ukazała się na rynku, ale z tego co wiem od Perry Robinsona, kolejna płyta z Twoim udziałem jest „w drodze”. Czego możemy się spodziewać? Jaki to będzie projekt?

Po raz pierwszy występujemy w kwartecie: Perry Robinson, Michael Zerang, Raphael Rogiński i ja. Będziemy grać muzykę Żydów Jemeńskich, koncert będzie nagrywany, a jutro wchodzimy do studia. Chcemy w niedalekiej przyszłości wydać ten materiał i kontynuować pracę w tym składzie, gdyż po zaledwie jednej próbie wszyscy czujemy, że może to być coś naprawdę ciekawego.

Rozmawiał Robert Ratajczak

wspieram
radioJazz.fm

Fundacja Popularyzacji Muzyki
Jazzowej "EuroJAZZ"

ul. Wiktorska 88 m 22
02-582 Warszawa
nr konta:
05 1020 1169 0000 8002 0138 6994

Swoje muzyczne inspiracje zdradza Perry Robinson

Perry Robinson pierwszą płytę nagrał w 1962 roku. Nagrywa i koncertuje z największymi postaciami sceny jazzowej i nie tylko jazzowej. Współpracował m.in. Z grupą Dave'a Brubecka – Two Generations Of Brubeck, Theo Jörgensmannem, Carlą Bley, Archie Sheppem, Charlie Hadenem, Anthonyem Braxtonem, Billem Dixonem... A nawet z Gingerem Bakerem. Od kilkunastu lat współpracuje na stałe z Burtonem Greenem tworząc z nim formację Klezmokum.

Podczas wielu lat swojej muzycznej działalności nawiązuje Pan w muzyce żydowskiej do jazzu, a w jazzie do muzyki żydowskiej. Czy Pana fascynacje muzyczne bardziej skierowane są ku muzyce jazzowej czy żydowskiej?

Zaczynałem od muzyki żydowskiej (moja matka jest Żydówką), a teraz gram znowu muzykę klezmerską z Burtonem Greenem – pianistą, w grupie Klezmokum w Amsterdamie. Gramy już 12 lat, a nasze ostatnie nagrania ukazały się na dwóch płytach wydanych przez Tzadik Records. Klezmokum to taka fuzja muzycznych fantazji: moich i Burtona. Myślę że klarnet to instrument oczywiście wyśmienicie brzmiący w muzyce klezmerskiej, ale też muzyce etnicznej, jazzowej, że wymienię tu choćby Benny Goodmana... Gram na tym instrumencie wszystko, co przynosi mi radość.

Oprócz fascynacji muzyką żydowską, ma Pan zapewne też swoich ulubionych muzyków stricte jazzowych, którzy odciskają piętno na Pana muzyce i często inspirują?



fot. Robert Ratajczak

Moim „ulubieńcem” jest Benny Goldman, a mistrzem mój ojciec Earl Robinson, który był wielkim kompozytorem, zaś najbardziej znany jest z piosenki „Joe Hill”, którą w wykonaniu Joan Baez słychać na filmie *Woodstock*. Jeśli chodzi o inspiracje to jest to w dużym stopniu muzyka folk: Pete Seeger, Woody Guthrie... Właśnie Pete Seeger nagrał nową płytę! Słucham go przez wiele lat, poznałem jego muzykę dzięki mojemu

ojcu, podobnie jak i Guthrie. Słucham dużo muzyki ludowej z wielu krajów (bardzo lubię muzykę rosyjską), słucham jazzu z całego świata i w zasadzie każdej muzyki jaka do mnie dociera. To wszystko jest dla mnie inspiracją.

Grał Pan z wieloma postaciami światowej jazzowej sceny. Kogo najlepiej Pan wspomina spośród wielkich jazzmanów?

Jest ich wielu, ale bardzo miłe wspominać moją współpracę z Two Generations of Brubeck, rodzinnym zespołem utworzonym przez Dave'a Brubecka. To było wspaniałe doświadczenie. Jeździliśmy po całym świecie z Brubeckiem i jego synami. Całkiem fajnie wspominać granie rock'n'rolla z Gingerem Bakerem. Tak! Mieliśmy wspólne występy. Jak widzisz gram muzykę klezmerską, cygańską, folk, jazz a nawet rocka! Wszystko na co mam ochotę!

Pana ulubiona płyta wszechczasów?

O Boże! To zbyt trudne pytanie (śmiech)

Najnowszy Pana album to płyta, której premiera ma miejsce dziś...

Tak. *Moves Between Clouds* to płyta nagrana podczas koncertu w Warszawie i ukazuje się właśnie dziś. Natomiast już pojutrze w niedzielę gramy zupełnie nowy materiał z Michałem Zerangiem (perkusistą), Wacławem (Zimplem – przyp. RR) i gitarzystą Rafaelem Rogińskim

na koniec festiwalu. To będzie specjalny projekt. Natomiast następnego dnia nagrywany płytę dla wytwórni Multikulti. To fantastyczne! Jestem pełen miłości dla wszystkich wspaniałych ludzi jakich poznałem w tym cudownym kraju. Jestem też bardzo szczęśliwy, gdyż mogłem poznać trochę historii waszego kraju, odwiedziłem też Muzeum Sztuki.

Rozmawiał Robert Ratajczak

„Wbrew Monkowi, ale dla dobra muzyki”

– rozmowa z Michałem Tomaszczykiem, liderem kwartetu Biotone

Roch Siciński: Jak się zaczęła Twoja kariera muzyczna? Kiedy po raz pierwszy zetknąłeś się z jakimś instrumentem, z muzyką jazzową, i wreszcie dobór puzonem?

Michał Tomaszczyk: Rozpocząłem karierę – jeśli tak mogę powiedzieć – od nauki gry na fortepianie w szkole muzycznej pierwszego stopnia. Pod koniec szkoły, za sprawą mojego taty, który wówczas prowadził orkiestrę miejską w Szczytnie (z którego pochodzę), zainteresowałem się instrumentami dętymi. Początkowo była to trąbka, na której męczyłem się dwa lata. Tak się jednak szczęśliwie złożyło, że tata polecił mi, abym zmienił ustnik na trochę większy i w ten sposób doszedłem do puzonu. Zdałem do szkoły muzycznej drugiego stopnia w Olsztynie już z puzonem w rękę. Zdecydowanie zwrotnym punktem były big bandowe warsztaty w Nysie w wakacje 2002 roku, gdzie poznałem Grzegorza Nagórskiego. U niego właśnie uczyłem się kolejnych 8. lat, aż do skończenia studiów, czyli do czerwca tego roku.

R.S.: Nigdy nie kusiło Cię, aby dalej zmieniać bądź modyfikować Twoje instrumentarium, choćby chwytając za puzon wentylowy?

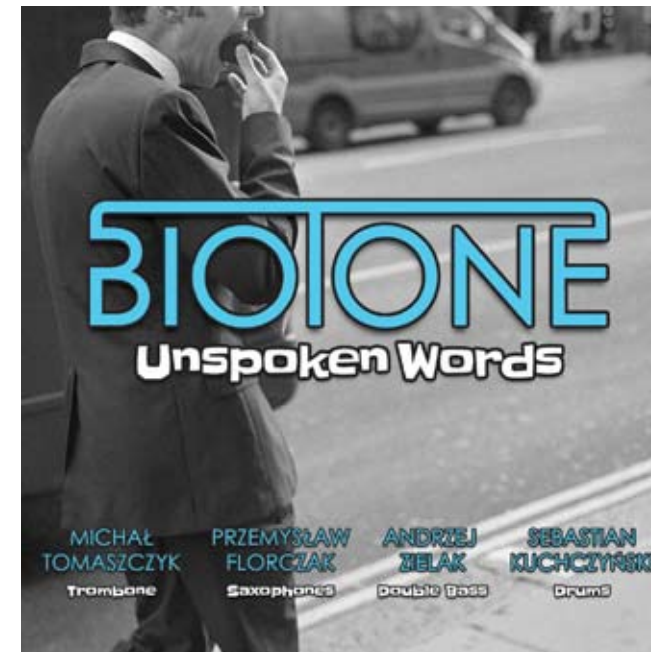
M.T.: Kiedyś będę grał na puzonie wentylowym. Jest to w moim planie. Zastanawiałem się też nad trąbką basową. W obecnej chwili posiadam trąbkę suwakową, ale to troszeczkę inaczej działa, bo jednak jest tam ustnik trąbkowy...



R.S.: W swojej karierze doszedłeś do momentu, kiedy wydajesz debiutancką płytę kwartetu, którego jesteś leaderem. Materiał na album *Unspoken Words* zespołu Biotone powstał 2. lata temu. Powiedz dlaczego tak długo musieliśmy na nią czekać?

M.T.: Rzeczywiście samo nagranie miało miejsce pod koniec 2009 roku. Musieliśmy na nią czekać z powodu braku możliwości wydawniczych.

R.S.: Rozumiem, no ale teraz słysząc, że warto było czekać. Panowie występujący na krążku to nie



jedyny skład, w którym Biotone występował. Powiedz jak doszło do zawiązania bandu?

M.T.: Zespół powstał w Katowicach, gdy byłem na pierwszym roku studiów. Uczyłem się na tym samym roku z Sebastianem Kuchczyńskim – perkusistą i stwierdziliśmy, że musimy założyć zespół. Dobraliśmy Andrzeja Zielaka, który już wtedy skończył studia, ale mieszkał jeszcze w Katowicach i Przemka Florczaka, który był naszym starszym kolegą i bardzo nam się podobało, jak grał na saksofonie i to się do dzisiaj nie zmieniło.

R.S.: Opowiedz jak przebiegała sesja nagraniowa. Wszystko co możemy usłyszeć na krążku nagrane zostało z pierwszych *take'ów*?

M.T.: Szczerze mówiąc myślałem, że tak będzie, ale jak dobrze pamiętam na płytę weszły same ostatnie *takes*, wbrew Monkowi, ale dla dobra muzyki (*śmiech*). Nagrywaliśmy w studiu Tokarnia w Nieporęcie u Jana Smoczyńskiego, on też na przemian z bratem Mateuszem zajmował się inżynierką dźwięku.

R.S.: Jak wygląda kwestia dystrybucji Waszej muzyki. Kiedy i gdzie można nabyć album?

M.T.: Aktualnie sytuacja wygląda tak, że dystrybucja płyty jest w trakcie negocjacji i najprawdopodobniej 10. września będzie miała miejsce premiera albumu w dobrych sklepach muzycznych. Póki co można ją kupić na www.cdbaby.com. Dystrybutor ma też układy z wieloma różnymi sklepami internetowymi.

R.S.: Jesteś często postrzegany jako młody wyróżniający się kompozytor i aranżer. Skąd czerpiesz wzory do pisania na taki zespół, jak Biotone, czyli formację bez instrumentu harmonicznego?

M.T.: Jeśli chodzi o pisanie na zespół bez pianina, to nie oglądałem się na inne wzory, tylko przelewałem na kartkę to, co miałem w głowie i to, co akurat klawisze mi wygrały. Jednak jeśli mowa o inspiracjach muzycznych, to myślę, że zbliżonym pod względem składu jest zespół Dave Holland Quintet. To grupa, której słuchałem przez pewien czas bardzo dużo. Poza nimi Joe Henderson, czy zespoły Dave'a Douglasa.

Jednak ja nie szukam tylko w małych składach. Niezwykle inspirują mnie big bandy.

R.S.: Sam jesteś członkiem co najmniej dwóch dużych formacji Big Bandu Akademii Muzycznej w Katowicach i Big Bandu Krzysztofa Herdzina prawda?

M.T.: Tak, z Big Bandem Krzysztofa Herdzina zagraliśmy parę koncertów. Jeden z nich był koncertem z Marią Schneider na Warsaw Summer Jazz Days. Już przygotowany jest program z repertuarem Franka Sinatry. Najbliższe dwa koncerty z tym materiałem będą miały miejsce w Teatrze Buffo w Warszawie 29. i 30. września.

R.S.: Czy słusznie podejrzewam, że Twoim marzeniem jest założyć własny big band?

M.T.: Dokładnie tak jest. Mam to, póki co, w moich plano-marzeniach. Mam też kilka kompozycji na duży skład, z których jestem zadowolony, a następne na pewno powstaną. Nie wiem kiedy będę mógł je grać. Chociaż w ostatnim roku gdy koncertowaliśmy z Big Bandem AM to zawsze graliśmy jedną z moich kompozycji – „Inspired by B.B.”. Chodzi oczywiście o Boba Brookmeyera.

R.S.: Większą przyjemność sprawia Ci granie w dużych formacjach?

M.T.: Wiesz, ja po prostu lubię grać. Z różnymi muzykami, w różnych składach, lubię sam ćwiczyć. Jeśli chodzi o pisanie, to kręci mnie takie na big band. Można podejść do tego ambiciośnie. Podyktować tym siedemnastu osobom wizję muzyki. To mnie fascynuje!

Rozmawiał Roch Siciński

radioJazz.fm



fot. Krzysztof Wierzbowski

Tijuana Moods – Charles Mingus

Przedziwna to płyta, nawet jak na bardzo zróżnicowaną dyskografię **Charlesa Mingusa**. Do dziś nie wiem, choć zadziwiająco często sięgam po ten album, czy to nie jest jakiś muzyczny dowcip. Wersja analogowa z pewnością warta jest każdej wydanej na nią złotówki, bowiem to klasyczna pozycja, a te w wersji analogowej sprawdzają się najlepiej. Płytę zarejestrował Charles Mingus z mało znanymi muzykami. Jedynie grający na puzonie Jimmy Knepper i perkusista Danie Richmond to muzycy, na tle innych nieco bardziej znani, choć raczej również tylko z nagrań z liderem dzisiejszej płyty.

Tak więc, czy to przykład niezwyklej synergii unikalnego czasu i miejsca, kiedy grupa nikomu nieznanych muzyków gra świetną sesję? Czy może geniusz Charlesa Mingusa (nie wiedzieć czemu podpisanego na tej płycie imieniem Charlie...), który z każdego składu potrafił wykrzesać świetną muzykę? Nie mam pojęcia. Nie wiem też czemu nagrań w 1957 roku sesję wydano pierwotnie dopiero w 1962 roku? Może ta muzyka zwyczajnie musiała odczekać swoje w natłoku innych sesji lidera gotowych do wydania? To był przecież jeden z najlepszych okresów w jego karierze. W latach 1957-1962 wydano między innymi takie klasyczne krążki, jak *Mingus Ah Um*, *Charles Mingus Presents Charles Mingus* i *Jazz Portraits: Mingus In Wonderland*.

Jaka jest muzyka na *Tijuana Moods*? Zgodnie z tytułem, inspirowana motywami meksykańskimi, jednak w specyficzny mingusowy sposób.



To nie jest meksykańska płyta... Nie spodziewajcie się lokalnego folkloru i akustycznych gitarowych solówek w stylu mariachi. W kilku momentach pojawiają się rozwiązania rytmiczne i instrumenty charakterystyczne dla tego kraju, ale poza tym to świetnie zaaranżowana autorska muzyka Charlesa Mingusa. Nie dajcie się zwieść tandetnej okładce... Choć słowa samego lidera na okładce, który oznajmia, że to najlepsza płyta jaką kiedykolwiek nagrał, są nieco na wyrost, to z pewnością album wart jest zainteresowania. Każdy oczywiście ma prawo do własnego zdania, jednak nie wierzę, żeby nawet sam kompozytor i lider dzisiejszej płyty wierzył, nawet w 1962 roku, że to muzyka lepsza od wymienionych już kultowych wręcz dzisiaj płyt jego autorstwa...

Nawet, jeśli motywy meksykańskie trwają tylko chwilę, to prawdopodobnie jest to najlepszy kawałek meksykańskiego jazzu w historii wszechświata. Charles Mingus był mistrzem

artystycznej kreacji, może nie był wybitnym kontrabasistą, ale na pewno wybitnym kompozytorem i liderem zespołów, często złożonych z mało znanych muzyków. Zrobić coś z niczego, znaleźć muzyczną synergę i wykrzesać wszystko co najlepsze z mało znanych i doświadczonych instrumentalistów potrafią tylko najwięksi.

Można uwierzyć lub nie w osobiste historie z okładki, jednak *Tijuana Moods* to niezwykle emocjonalne kompozycje. To też mistrzowskie proporcje pomiędzy meksykańską witalnością znaną z muzycznego folkloru ulic tego kraju (mariachi), a wysmakowanymi aranżacjami lidera, który w owym czasie niewątpliwie czerpał obficie z orkiestrowego dorobku Duke'a Ellingtona. Jak każdy amerykański kompozytor w tym okresie, więc to nie wstyd...

To niewątpliwie płyta na późny wieczór, to nie jest muzyka do słuchania o poranku, tak przynajmniej wynika z mojego doświadczenia. To, wbrew deklaracji samego Charlesa Mingusa umieszczonej na okładce albumu, nie jest jego najlepsza płyta, choć z pewnością jest to dzieło życia grającego na trąbce Clarence Shawa. I z pewnością solidna jazzowa pozycja dla fanów lidera konieczna, a dla wszystkich fanów jazzu z pewnością warta zainteresowania.

Opracowanie: Rafał Garszczyński

Charles Mingus, *Tijuana Moods* (1957, Format: LP, Wytwórnia: RCA Victor, numer katalogowy: LPM-2533)

1. Dizzy Moods
2. Ysabel's Table Dance
3. Tijuana Gift Shop
4. Los Mariachis (The Street Musicians)
5. Flamingo (Ted Grouya)

Kompozycje Charles Mingus oprócz pozycji 5

Muzycy

Clarence Shaw – trąbka

Jimmy Knepper – puzon

Curtis Porter – skasofon altowy i tenorowy

Bill Triglia – fortepiano

Charles Mingus – kontrabas

Dannie Richmond – perkusja

Frankie Dunlop tamburyn (w utworze nr 2)

Ysabel Morel – wokal, klaskanie w dłonie (w utworze nr 2)

Inne wydania

1997 Classic Collection 2533 (format CD)

2000 RCA 74321257702 (format CD)

2006 BMG 38084 (format CD)



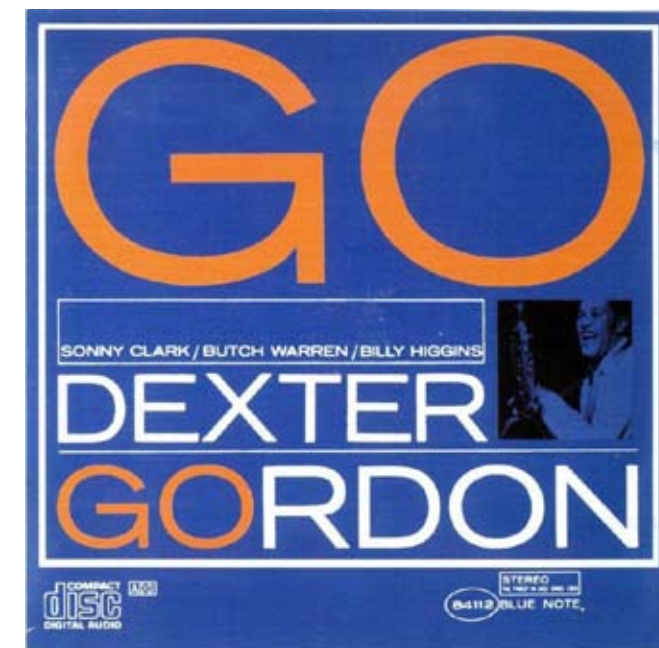
Go! – Dexter Gordon

Świat jest niezwykle relatywny. Gdyby płyta Dextera Gordona *Go!* ukazała się dzisiaj, zostałaaby z pewnością sensacją roku, a już na pewno miesiąca. Może nie byłoby to związane z jakąś nadzwyczajnie wysoką sprzedażą, ale z wysoce pochlebnymi recenzjami z całą pewnością. Trudno jest więc przywyknąć do myśli, że mimo swej doskonałości, to jedna ze słabszych płyt Dextera Gordona z pierwszych lat szóstej dekady ubiegłego wieku. Słabsza – nie znaczy słaba – to znowu relatywne – zależy do czego porównujemy, a Dexter Gordon był w tej dekadzie niezwykle płodnym muzykiem.

Wtedy, w 1962 roku, to była rutynowa sesja, jakich wiele. Zresztą z tej samej sesji (a może to były dwie sesje, bowiem nagranie dzieli dwa dni...) Blue Note wycisnął dwa albumy. Ten drugi – *a Swingin' Affair* jest nieco mniej znany. Parę miesięcy później Dexter Gordon nagrał swój najważniejszy pojedynczy album dla Blue Note – *Our Man In Paris*.

W ciągu kilku miesięcy Dexter Gordon pracował z kilkoma pianistami. Byli to między innymi Horace Parlan – *Doin' Allright*, Kenny Drew – *Dexter Calling*, Charles Thompson – *Landside*, Bud Powell – *Our Man In Paris*. Był wreszcie Sonny Clark – *Go!* i *a Swingin' Affair*. Dla tego ostatniego były to prawdopodobnie ostatnie sesje w życiu. Pianista zmarł w kilka miesięcy po nagraniu... Powiedzmy, że na atak serca... i tego lepiej się trzymać.

To właśnie Sonny Clark jest odpowiednim



partnerem dla lidera. Nie stara się z nim konkurować, ale jeśli posłuchacie tej płyty z uwagą, z pewnością nie umkną Wam wyśmienite fortepianowe fragmenty.

Niektórzy krytycy uważają, że John Coltrane we wczesnych latach swojej kariery wzorował się na Dexterze Gordonie. Może i tak było, muzyka nie powstaje z niczego. Z pewnością jednak Dexter Gordon podążał swoją własną drogą, godząc nieuniknione w owych czasach nowoczesne bopowe frazy ze swingiem, pozostając często gdzieś zupełnie poza rytmem w sposób właściwy innemu wielkiemu saksofoniście tamtych czasów – Colemanowi Hawkinsowi. Zatem jeśli słuchając *Go!* pomyślicie przez moment, że saksofonowe frazy przypominają te, które znacie z płyt Johna Coltrane'a – to będzie błąd... To John Coltrane brzmi jak Dexter Gordon. Już samo takie stwierdzenie powinno być rekomendacją... Nikt inny – nawet John Coltrane nie potrafił grać szybkich temp w taki

sposób, że narracja ani przez chwilę nie sprawia wrażenia pośpiechu.

Go! to jedna z takich płyt, które nie będąc arcydziełami potrafią, zainteresować i zwrócić uwagę słuchacza już od pierwszych nut solówki lidera w otwierającym program albumu utworze „Cheese Cake” – jedynej w tym zestawie kompozycji lidera.

Czy warto kupić *Go!*. Z pewnością tak, jednak lata sześćdziesiąte były z pewnością apogeum kreatywności Dextera Gordona. Najlepszym wydaniem *Go!* jest więc sześciopłytkowy box *The Complete Blue Note Sixties Sessions* wznawiany od czasu do czasu przez Blue Note. Znajdziecie tam też *Our Man In Paris* – mojego faworyta wśród nagrań Dextera Gordona.

Opracowanie: Rafał Garszczyński

Dexter Gordon, *Go!* (1962, Blue Note BLP 4112)

1. Cheese Cake (Dexter Gordon) – 6:33
2. Guess I'll Hang My Tears Out to Dry (Jule Styne, Sammy Cahn) – 5:23
3. Second Balcony Jump (Billy Eckstine, Gerald Valentine) – 7:05
4. Love for Sale (Cole Porter) – 7:40
5. Where Are You (Jimmy McHugh, Harold Adamson) – 5:21
6. Three O'Clock in the Morning (Dorothy Terris, Julian Robledo) – 5:40

Muzycy

Dexter Gordon – saksofon tenorowy,
Sonny Clark – fortepian,
Butch Warren – kontrabas,
Billy Higgins – perkusja

Inne edycje

- 1987 CD Blue Note B2-46094
- 1990 CD Blue Note 46094
- 1999 CD Blue Note 98794
- 1999 DI Blue Note 98794
- 2003 CD Toshiba 9077
- 2007 CD Toshiba EMI 7029
- 2008 LP Blue Note 987941
- 2009 LP Analogue Productions 84112

Juju – Wayne Shorter

Rok 1964 i 1965 były dla Wayne Shortera absolutnie niesamowite. Chciałoby się powiedzieć, że wręcz szczytem i apogeum jego twórczych możliwości, jednak to oznaczałoby dyskredytację jego późniejszych osiągnięć. Tak, czy inaczej, w ciągu kilkunastu miesięcy Wayne Shorter nagrał płyty *Juju*, *Speak No Evil*, *The Soothsayer*, Etcetera i *The All Seeing Eye*. W tym samym czasie nagrał z Milesem Davisem ważny album *E.S.P.* I zarejestrował genialną serię koncertów z jednym z najlepszych składów jazzowych lat sześćdziesiątych (kwintet Milesa Davisa z Herbie Hancockiem, Ronem Carterem i Tony Williamsem), która została wydana na 8 płytach CD jako monumentalny *The Complete Live At The Plugged Nickel 1965*. Wszystkie te pozycje są właściwie filarami każdej jazzowej kolekcji. Nie wszystkie ukazały się bezpośrednio po ich nagraniu. *The Soothsayer* musiał czekać na wydanie ponad 15 lat, a komplet nagrań z 7 koncertów z *Plugged Nickel* równo 30. Prawdopodobnie to była świadoma decyzja marketingowa, bowiem ilość wyśmienitej muzyki tworzonej przez zespoły Milesa Davisa i Wayne'a Shortera w tym czasie z pewnością przekraczała chłonność rynku.

Kompletując skład do sesji „Juju” Wayne Shorter wybrał najlepszych z dostępnych w owym czasie muzyków, jednak również sporo zaryzykował. Elvin Jones i McCoy Tyner wchodzili w skład zespołu prowadzonego przez będącego u szczytu Johna Coltrane'a. Z pewnością więc mógł spodziewać się komentarzy krytyków porównujących bezpośrednio jego nagrania z takimi albumami, jak na przykład *a Love Supreme*...



Atutem płyt Shortera były już w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku i pozostają do dziś wyrafinowane kompozycje. Tak jest i tym razem. Wayne Shorter nie komponuje standardów, jego kompozycje to autorskie wizje przygotowane z myślą o konkretnym składzie muzyków, nagrywane zwykle ten jeden jedyny raz. Nie oznacza to, że Wayne Shorter jest słabym saksofonistą. W tej roli jest również wyśmienity, jednak to właśnie kompozycje kreujące przestrzeń dla gry zespołowej są na tej płycie najważniejsze.

Gdyby nie fakt, że Wayne Shorter napisał całą muzykę, płyta mogłaby być firmowana przez Wayne'a Shortera i McCoy Tynera, bowiem obaj muzycy dzielą się czasem przeznaczonym na solowe improwizacje dość sprawiedliwie.

Trudno jednoznacznie stwierdzić czy *Juju* to lepsza i ważniejsza płyta od *Speak No Evil*. Ja tego nie potrafię, dlatego wszystkie wymienione na wstępie albumy powinny znaleźć miejsce



w każdej dobrej jazzowej kolekcji. To przykłady świetnego hard-bopu, który w swoim czasie był dość awangardowy, a dziś stał się muzycznym mainstreamem. Taki to paradoks historycznej perspektywy i późniejszego rozwoju różnych nurtów jazzu.

Juju jest płytą wyśmienitą, choć znajomość kontekstu i historycznego momentu jej powstania sprawia, że rozumie się i słyszy więcej. Wyłowienie inspiracji nagraniami zespołu Johna Coltrane’a, chęci posiadania własnego zdania, a także sposobu w jakim bez Lee Morgana, czy Milesa Davisa (z którymi wtedy często grywał), Wayne Shorter radzi sobie ze strukturą harmoniczną partii zespołowych pozwala lepiej zrozumieć, jak genialnym jest kompozytorem i świetnym saksofonistą.

A przy okazji nie mogę darować sobie apełu, w imieniu wszystkich tych fanów Wayne’a Shortera, którzy nie zdążyli kupić wspomnianego już tu *The Complete Live At The Plugged Nickel 1965*, o wznowienie tego znakomitego wydawnictwa, które od kilku lat pozostaje w oficjalnej dystrybucji niedostępny, a na rynku kolekcjonerskim osiąga zawrotne ceny.

Jeśli jeszcze nie macie w swojej kolekcji albumu *Juju*, to warto poszukać wersji Rudy Van Gelder Edition. Zamieszczone na niej alternatywne wersje utworu tytułowego i „House Of Jade”, istotnie różne od tych umieszczonych na oryginalnym albumie, pozwalają przyjrzeć się przebiegowi procesu twórczego w studiu.

Opracowanie: Rafał Garszczyński

Wayne Shorter, *Juju* (1964 Blue Note BLP 4182, BST 84182)

1. JuJu – 8:30
2. Deluge – 6:49
3. House of Jade – 6:49
4. Mahjong – 7:39
5. Yes or No – 6:34
6. Twelve More Bars to Go – 5:26

Alternatywne wersje zamieszczone na reedycji Rudy Van Gelder Edition

7. JuJu – 7:48
 8. House of Jade – 6:37
- Wszystkie kompozycje Wayne Shorter.
Wayne Shorter – saksofon tenorowy
McCoy Tyner – fortepian
Reggie Workman – kontrabas
Elvin Jones – perkusja

Winobranie – Zbigniew Namysłowski Quintet

„Nikt z nas jeszcze wtedy nie wiedział jak się poruszać w tym free jazzie i każdy coś udawał. Dopiero jak powstały te utwory [z płyty *Winobranie*] łatwiej było konstruować solówki free-jazzowe” (Zbigniew Namysłowski, „Jazz Forum” 1994)

Program z projektu *Winobranie* został zaprezentowany na Jazz Jamboree w 1972 r. I od razu został bardzo dobrze przyjęty. Sam Namysłowski twierdzi jednak, że w rytmie na 7/8 na początku „grało się ciężko, ale po jakimś czasie zaczęliśmy się przyzwyczajać do tego rytmu. Nie wiem jak ten występ na Jazz Jamboree mógł się zakończyć sukcesem, bo jeszcze wtedy nikt nie umiał grać na 7/8”.

Płyta *Winobranie* jest czwartą w dorobku **Zbigniewa Namysłowskiego** po Zbigniew Namysłowski Quartet *Jazz Jamboree '63*, Zbigniew Namysłowski Modern Jazz Group *Lola* (1964) i *Zbigniew Namysłowski Quartet* (1966). Od poprzedniej płyty dzieli ją siedem lat. Nie była to jednak przerwa w twórczości i rozwoju artysty, ale wynik okoliczności związanych z możliwościami nagrywania i realiami ówczesnego rynku płytowego. W tym czasie twórczość Namysłowskiego, będącego już i tak ugruntowaną osobowością i indywidualnością polskiej sceny jazzowej, podlegała dalszym przemianom i wchodziła na wyższy stopień dojrzałości. Album *Winobranie* od początku został uznany za jedną z czołowych płyt polskiego jazzu (w rankingach plasuje się na samej górze, zresztą obok



drugiej płyty tego jazzmana – *Kujawiak Goes Funky* z 1975 roku).

Krążek jest cenny głównie jako arcydzieło sztuki kompozytorskiej, niż improwizacji. Całość ma formę suity z powracającym tematem tytułowym. Otwierający płytę motyw „Winobranie” jest jednocześnie tematem kończącym ją – „Taj Mahal” przechodzi w motyw z pierwszego utworu. Płytę spaja i łączy wszystkie utwory w dominujący pogodny nastrój, niezwykła melodyjność i fantazyjność, widoczna w nich twórcza pasja i entuzjazm. W końcu utwory spaja też konwencja stylistyczna łącząca nieparzyste rytmy ósemkowe i freejazzową formę wypowiedzi.

Same utwory składają się z wielokrotnie i na różne sposoby powtarzanych motywów – np. czwarta kompozycja ma trzy części „Pierwsza przymiarka”, „Ballada na grzędzie” i „Misie” –przechodzących płynnie jedna w drugą. Wśród tych motywów pojawiają się także tematy lu-

dowe, nie tylko polskie. W „Winobranii” porbrzmiewa kujawiak, w kompozycji „Gogoszary”, granym w metrum 11/8 – folklor bałkański, a w kompozycji „Taj Mahal” – indyjski.

Utwory *Winobrania* zawierają bogactwo brzmień wydobywanych z elektrycznej wiolonczeli, zwłaszcza w utworze „Gogoszary”, z preparowanego fortepianu i tabli w „Taj Mahal”, w którym to również inne instrumenty (wiolonczela, puzon) wprowadzają indyjski koloryt. Warto wspomnieć, że amerykański ekspert jazzowy Willis Conover uznał utwór „Taj Mahal”, który wysłuchał na Jazz Jamboree ‘72, za najdoskonalszą z licznych prób naśladowania brzmienia muzyki hinduskiej, jakie słyszał.

Nowatorskim pomysłem Namysłowskiego było użycie w grze na wiolonczeli wzmacniacza z efektami „wah-wah” i „fuzz”, co zbliżyło jej dźwięk do brzmienia gitary. Uwagę zwraca też skromne wykorzystanie fortepianu.

Zróznicowanie strukturalne, instrumentacyjne i harmoniczne kompozycji, zmienne tempo i metrum składa się na ciągłą świeżość, pomysłowość i spontaniczność tej płyty.

Do nagrania Namysłowski zaangażował młodych muzyków z czołówki polskich jazzmanów, którzy, mimo że grając utwory lidera współtworzą je, wkładając w nie zróznicowanie stylistyczne od bopowych fraz, przez kontrolowane free, po folklorystyczną balladę i *quasi*-rockowy zgiełk.

Zbigniew Namysłowski Quintet, *Winobranie* (1973, Muza SXL 0952)

1. Winobranie/Jak nie ma szmalu to jest łaż – 09:55
2. Nie mniej niż 5% – 06:35
3. Gogoszary – 04:40
4. Pierwsza przymiarka/Ballada na grzędzie/Misie – 14:05
5. Taj Mahal/Winobranie – 06:55

Kompozycje Zbigniew Namysłowski

Muzycy

Zbigniew Namysłowski – saksofon altowy, wiolonczela, flet, fortepian

Tomasz Szukalski – saksofon tenorowy, klarnet basowy

Stanisław Cieślak – puzon, perkusjonalia

Paweł Jarzębski – kontrabas

Kazimierz Jonkisz – perkusja

Nagrana 18 stycznia 1973 roku w Akademii Muzycznej w Warszawie.

Inne wydania

CD Power Bros Wydawca: Muza / JVR / Power Bros / Polskie Nagrania, 1973 / 1994 / 2000 / 2004 Symbol: XL0952 / SXL0952 / CD 022 / PNCD 933 Nośnik: LP / CD

Opracowanie: Piotr Królikowski

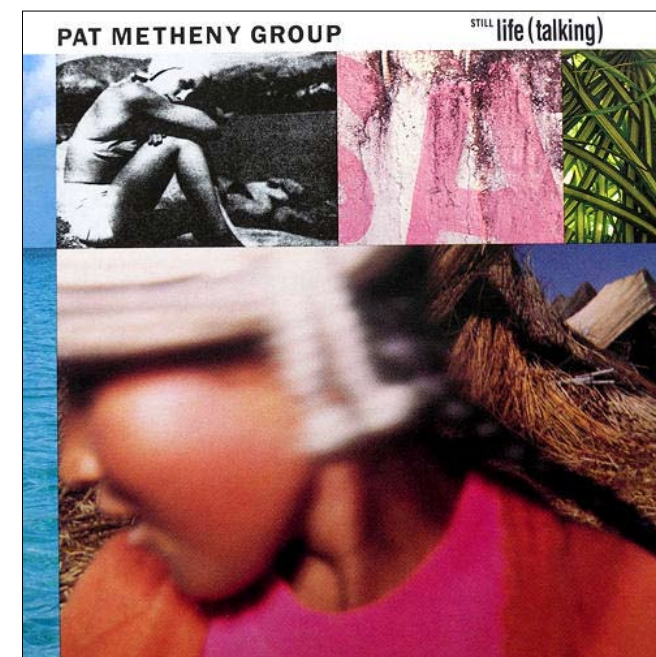
Still Life (Talking) – Pat Metheny Group

Piąty studyjny, a siódmy w dyskografii, album **Pat Metheny Group** (PMG) został nagrany w marcu i kwietniu 1987 r. W Power Station w Nowym Jorku i wydany w tym samym roku przez wytwórnię Geffen Records.

Still Life (Talking) jest nie tylko pierwszą z 11 płyt, jakie Metheny nagrał dla wytwórni Geffen, ale także pierwszą płytą nagraną przez PMG po rozstaniu z monachijską wytwórnią ECM. Metheny był sztandarowym muzykiem ECM-u przez dekadę. Do rozstania doprowadziły narastające sprzeczności pomiędzy Methenym a założycielem wytwórni Manfredem Eicherem wokół koncepcji muzycznych.

Muzyka brazylijska zaprzętała uwagę Pata Metheny’ego już w latach 70-tych, dopiero jednak w następnej dekadzie w większym stopniu włączył jej elementy w swoją twórczość, co słychać w charakterystycznym „zaśpiewie” gitary Pata. Z unikalnym połączeniem brazylijskich rytmów i harmonii z elementami jazzu, folku czy popu mamy do czynienia właśnie na płycie *Still Life (Talking)*, m.in. W takich utworach, jak: „So May It Secretly Begin”, „Third Wind”, czy „Minuano (Six Eight)”. Poza wpływami brazylijskimi na albumie w zasadzie dominuje fusion.

Płytę rozpoczyna typowa dla tego okresu kompozycja PMG – „Minuano (Six Eight)”. Natomiast ogromną popularność wśród fanów zdobył, utrzymany w klimacie Środkowego-Zachodu, temat „Last Train Home”. Choć jego brzmienie nie zupełnie mieści się w jazzowym



idiomie, to brazylijskie inklinacje sprawiły, że zaliczany jest do najbardziej unikalnych kompozycji Metheny’ego.

Fakt, iż 5 z 7 nagrań z płyty – więcej niż z jakiegokolwiek krążka PMG – było regularnie wykonywanych na koncertach, dowodzi że płyta była faktycznie dziełem zespołowym.

Ciekawostką związaną ze składem muzyków uczestniczących w nagraniu płyty jest niewątpliwie fakt, że Paul Wertico – długoletni perkusista PMG (występował z grupą w latach 1983-2001) – w latach 2001-2007 grał także z polską grupą SBB, a wcześniej uczestniczył w nagraniu płyty *Days we Can't Forget* Apostolisa Anthimosa (1994).

Album został uhonorowany Nagrodą Grammy w kategorii Best Jazz Fusion Performance.

Opracowanie: Ryszard Skrzypiec

Pat Metheny Group – *Still Life (Talking)* (Geffen Records 1987, numer katalogowy GEFD 24145)

1. Minuano (Six Eight) (Pat Metheny, Lyle Mays) – 9:27
 2. So May It Secretly Begin (tytuł inspirowany malarstwem Paula Klee) – 6:26
 3. Last Train Home – 5:41
 4. (It's Just) Talk – 6:17
 5. Third Wind (Metheny, Mays) – 8:37
 6. Distance (Mays) – 2:45
 7. In Her Family (Metheny) – 3:18
- Kompozycje autorstwa Pata Metheny'ego za wyjątkiem nagrań nr 1, 5 i 6.

Muzycy

Pat Metheny – gitary/syntezytor gitarowy

Mark Ledford – wokale

David Blamires – wokale

Lyle Mays – fortepian, keyboardy

Steve Rodby – kontrabas akustyczny i elektryczny

Paul Wertico – perkusja

Armando Marcal – perkusjonalia, chórki

Inne edycje

1990 CD Geffen 2-24145

1990 CS Geffen 24145

1993 CD Geffen 19196

2003 CD Universal/Geffen 73

2004 CD Nonesuch Records 79008

2006 CD Geffen Remastered

2006 CD Nonesuch Records 79948

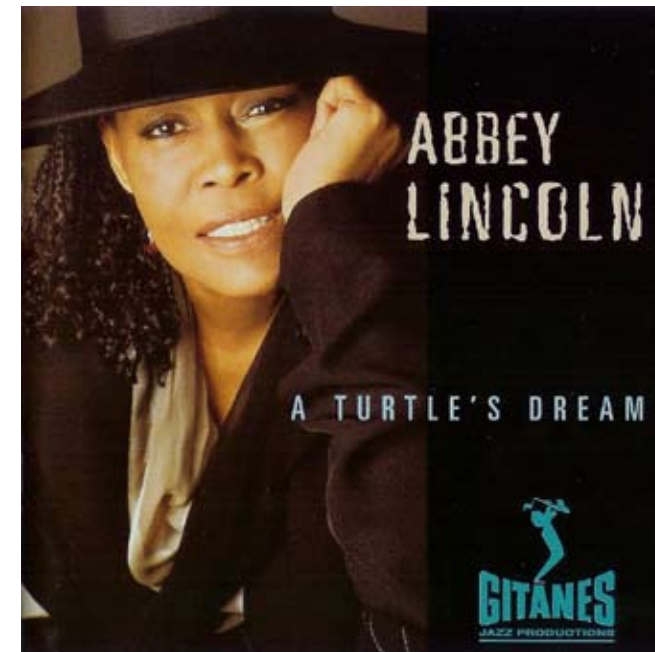
A Turtle's Dream – Abbey Lincoln

Abbey Lincoln zmarła latem 2010 roku w wieku 80 lat. I choć od jej ostatniej wizyty w Polsce minęło parę lat, to w Ameryce koncertowała i nagrywała do ostatnich dni...

Ja pamiętam Abbey Lincoln przede wszystkim z wyśmienitej płyty *A Turtle's Dream* oraz serii nagrań utworów znanych z wykonania Billie Holiday. Ważnym dla kariery Abbie nagraniem był manifest polityczny z 1960 roku zatytułowany *we Insist! – Freedom Now Suite*, a firmowany przez jej późniejszego męża, jednego z najwybitniejszych perkusistów – Maxa Roacha. Nagrywała też sporo z Sonny Rollinsem. Była jedną z ostatnich obdarzonych tak niezwykłą estradową charyzmą wokalistek.

Płytę *A Turtle's Dream* uwielbiam. Każdy powinien mieć tę płytę w swojej kolekcji, mimo, że to dość nietypowy nie tylko dla jazzowej wokalistyki, ale również dla dyskografii samej Abbey Lincoln album. Nietypowy, budzący szalenie skrajne uczucia. Bardzo wiele osób uwielbia tę płytę i uważa ją za jedną z lepszych lub nawet najlepszą w całym dorobku Abbey Lincoln. Sam się bez wątpienia do tych osób zaliczam.

Na Abbey trzeba mieć dzień. To intymna muzyka, wymagająca odpowiedniego nastroju i skupienia. Pamiętam jej wyśmienity koncert z 2001 roku z Warszawy. Gdyby śpiewała co wieczór w jakimś pobliskim klubie jazzowym, byłbym stałym gościem. Na żywo jest dużo, dużo lepsza niż w nagraniach studyjnych. Nawet w tak niewdzięcznych warunkach, jak w czasie swojego



ostatniego koncertu w Sali Kongresowej w 2001 roku. Tak czy inaczej, nikt, kto słucha muzyki z uwagą i skupieniem nie pozostaje obojętny. Niestety, od roku, na koncert już nie ma szans.

A Turtle's Dream to wybitna płyta. Jednak najwspanialsze są chyba wczesne nagrania Abbey Lincoln z Sonny Rollinsem, jeszcze z lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. No i oczywiście znakomite płyty *Abbey Sings Billie* – dwuczęściowe wydawnictwo nagrane i wydane przez Enja w późnych latach osiemdziesiątych. A ze wszystkiego najprzyjemniejsze jest chyba fotografowanie Abbey na żywo, ale to już inna konkurencja.

Słuchając *A Turtle's Dream* nie można pominąć znakomitego składu towarzyszących artystów instrumentalistów. Podstawowy zespół tworzą Rodney Kendrick, stylowy i pozostający w dyskretnym tle pianista oraz doskonała sekcja rytmiczna – Charlie Haden i Victor Lewis. Jakby tego było mało, spotykamy na płycie wybranych



foto. Rafał Garszczyński

gości – przede wszystkim Pata Metheny’ego, doskonale wpisującego się w styl płyty z ciekawymi solówkami trąbki Roya Hargrove i zastępującego chwilami Kendricka błyskotliwego Kenny’ego Barrona.

Na bardzo jednolitej stylistycznie, dobrej a wręcz znakomitej płycie można jednak wyróżnić kilka wyjątkowo ciekawych momentów. Wśród nich są wszystkie partie zagrane przez Pata Metheny. Jego wejścia w „Avec Le Temps” i „Being Me” to prawdziwe perełki. Wspólne muzykowanie z Abbey przypomina doskonałe, choć dużo przecież późniejsze nagrania Pata Metheny z Anną Marią Jopek. Refren „Nature Boy” długo pozostaje w pamięci. Większość utworów na płycie jest zresztą autorstwa Abbey.

Pisząc o ważnym udziale Pata Metheny nie sposób pominąć jeszcze jednej niespodzianki umieszczonej na płycie – doskonałego duetu wokalnego Abbey z Luckym Petersonem pop-artego jego ciekawym solem na gitarze. Pozostaje żałować, że ta dwójka występując na Jazz Jamboree 2001 w Warszawie jednego wieczoru na scenie, ale jednak całkiem oddzielnie, nie zagrała razem. Ten jeden, jedyny utwór daje jednak wyobrażenie o tym, jak ciekawa mogłaby być ich szersza współpraca. Już nigdy takiej płyty się nie doczekamy. Pozostaje tylko próbka – „Hey, Lordy Mama”. To jeden ze zdecydowanie ciekawszych momentów płyty.

Takich chwil jest jednak niezliczona ilość – tak jak trąbka Roya Hargrove w „Storywise”. Właściwie każdy utwór ma swoją ciekawostkę. Nad całością snuje się leniwo niepowtarzalny głos

Abbey. Jeśli macie ochotę zaprosić ją do siebie na miły wieczór, „Żółwiowy Sen” jest jedną z ciekawszych propozycji.

Abbey Lincoln, *A Turtle’s Dream*, (1995, Gitanes/Verve, Format: CD, Numer: 527 382-2).

Opracowanie: Rafał Garszczyński

1 września

1925 – urodził się saksofonista **Art Pepper** (właściwie Arthur Edward Pepper). W wieku 9 lat zaczął grę na klarnecie, a 4 lata później już grał na saksofonie altowym. Mając za sobą występy w zespołach szkolnych, swoje pierwsze kroki muzyczne postawił na zawodowej estradzie z zespołem Gusa Arnheima. Po odejściu od Arnheima pracował z Dexterem Gordonem w zespole Lee Younga. Swoje umiejętności jazzowe rozwijał w zespołach grających na Central Avenue w Los Angeles, złożonych wyłącznie z czarnych muzyków. Po przejściu do Benn’ego Cartera grał w gronie takich artystów, jak: Gerald Wilson, Freddie Webster i J. J. Johnson. Przed otrzymaniem powołania do wojska wchodził w skład orkiestry Stana Kentona, do której w 1946 roku wrócił i pozostał do 1951 roku. Z Shortym Rogersem nagrał jazzową wersję melodii „Over The Rainbow” (1951), jeszcze raz się pojawił z nim na płycie *Cool And Crazy*. Grywał z zespołami Buddy Richa i Howarda Rumseya prezentując bardzo wysoki poziom wykonawstwa. Uzależnienie od narkotyków nie wpłynęło pozytywnie na jego karierę zawodową. W latach 50. i 60. uzależnienie to przerwało jego karierę wyrokami skazującymi na pobyt w więzieniu. Uparcie walczył z nałogiem, odnosząc zwycięstwo i w połowie lat 70. powrócił na scenę. Najciekawiej prezentował się w orkiestrze Dona Ellisa i w grupach Marty’ego Paicha. Dokonał wielu wybitnych nagrań: album *Winter Moon* (1980), rejestracja sesji „Live At the Village Vanguard” oraz dwóch płyt rejestrujących wspólne londyńskie koncerty z pianistą Milcho Levievm (*Blues For The*

Fisherman – 1980 i *True Blues* – 1982). Zmarł 15 czerwca 1982 r.

1943 – urodził się trębacz **Andrzej Jakóbiec**. Debiutował na początku lat 60. w zespole Greenhorn Jazz Band. W 1970 r. założył Old Metropolitan Band. Jest laureatem festiwalu Jazz nad Odrą i Złota Tarka. W roku 1973 jako pierwszy z polskich jazzmanów wystąpił z kapelą góralską. Zmarł 8 października 2005 r.

2 września

1928 – urodził się pianista, kompozytor **Horace Silver**. Był jednym z pionierów stylu znanego jako hard bop. Zaczynał grę na saksofonie, jednak zdecydował się na fortepian. Na jego grę na saksofonie tenorowym duży wpływ miał Lester Young, zaś Bud Powell miał wpływ jego styl fortepianowy. Miejscem początkowych występów Silvera były kluby – dla szerszej publiczności został odkryty w klubie Sundown w Hartford, Connecticut w 1950 roku przez saksofonistę Stana Getza. W 1951 r. po przeprowadzce do Nowego Jorku grywał w klubie jazzowym Bridland oraz w wielu innych m.in. z takimi jazzmanami, jak: Lester Young, Coleman Hawkins, Oscar Pettiford czy Art Blakey. Lata 1952-1953 to okres, w którym z własnym trio zaczął nagrywać sesje: m.in. w Birdland – *Night at Birdland With Art Blakey Quintet Vol. 1* (Blue Note). W 1953 roku wraz z perkusistą Artem Blakey założył grupę The Jazz Messengers. Odtąd formacja Blakeya stanie się szkołą jazzu dla najwybitniejszych twórców nowoczesnego jazzu. Od 1956 miał podpisany kontrakt na wyłączność z Blue Note. W tym

czasie był także jednym z pionierów tworzącego się wówczas stylu hard bop, który łączył rhythm and blues i gospel z jazzem. Silver brał udział w nagraniach towarzysząc wielu innym artystom, pojawił się na płytach takich wykonawców jak Nat Adderley, Art Blakey, Kenny Clarke, Miles Davis, Kenny Dorham, Stan Getz, Terry Gibbs, Coleman Hawkins, Lee Morgan czy Sonny Rollins. Był pod wpływem wielu stylów muzycznych, a zwłaszcza muzyki gospel, muzyki afrykańskiej i latynoskiej muzyki amerykańskiej i czasami poruszał się w gatunku soul jazzu. Talent Silvera docenili także muzycy rockowi. Kilka jego kompozycji stało się standardami, m.in. „Opus de Funk”, „Doodlin’”, „Nica's Dream”, „The Preacher” czy „Song For My Father”.

1931 – urodził się saksofonista **Clifford Jordan**. Był muzycznym samoukiem. Do końca 1950 roku mieszkał w swoim rodzinnym Chicago. W 1967 roku przeprowadził się do Nowego Jorku. Jego pierwszy album nosi tytuł *Blowing in from Chicago* (nagrany wraz z Johnem Gilmorem, Horacem Silverem, Curlym Russellem i Artem Blakeyem, Blue Note 1957). W latach 60-tych grał z Charlesem Mingusem, Maxem Roachem, Kennym Dorhamem. Koncertował w Europie, Afryce Zachodniej, Bliskim Wschodzie. W 1969 z żoną i córką przeprowadza się z Brooklynu do Belgii, by w 1970 roku wrócić ponownie do Stanów Zjednoczonych, gdzie prowadzi własne grupy i występuje w klubach w całym kraju. Występował z Cedarem Waltonem, Billy Higginsem i Samem Jonesem. Zagrał rolę Lestera Younga w musicalu *Lady Day: A Musical Tragedy* wystawionym w The Brook-

lyn Academy of Music w 1972 r. Występował również w telewizji i na największych festiwalach jazzowych na całym świecie. Koncertował i nagrywał w latach 70-tych z takimi artystami, jak: Wilbur Ware, Chris Anderson, Wilbur Campbell, Kenny Clarke i inni. Clifford Jordan był znakomitym kompozytorem i aranżerem, a jego utwory były wykonywane i rejestrowane przez najważniejsze postacie ze świata muzyki. Otrzymał tytuł BMI Jazz Pioneer. Komponował i występował także z orkiestrami, np. The Skymasters Band, The Hamburg Radio Big Band (Niemcy), The Metropole Orchestra (Holandii) i The UOMO New Music Jazz Band (Finlandia). Clifforda Jordana można usłyszeć jako solistę na ponad 100 albumach. Zmarł 27 marca 1993 roku.

1953 – urodził się kompozytor, saksofonista i multiinstrumentalista **John Zorn**. Jako dziecko grywał na fortepianie, gitarze czy flecie. Podjął studia na Webster College w Saint Louis, gdzie poznał free jazz. Nauki nie dokończył porzucając college na rzecz Manhattanu i grania koncertów w swoim mieszkaniu, używając przy tym nietypowych instrumentów i stając się liderem nowojorskiej sceny eksperymentalnej. W połowie lat 80-tych podpisał kontrakt z wytwórnią Nonesuch i mógł sobie pozwolić na wydanie kilku płyt rocznie. Album *The Big Gundown: John Zorn Plays the Music of Ennio Morricone* (Tzadik Records 1985) został uznany za przełomowe dzieło z tego okresu, na którym można usłyszeć wpływy tradycyjnej muzyki japońskiej, soul jazzu i wielu innych gatunków muzycznych. Współpracował z wieloma muzykami sceny eksperymentalnej, złasz-

cza improwizującą. Z początkiem lat 90-tych Zorn zainteresował się muzyką żydowską. Z jej inspiracji powstał klasyczny free jazzowy zespół Masada w składzie: Joey Baron (perkusja), Dave Douglas (trąbka), Greg Cohen (bas), który jako tworzywo swych improwizacji wykorzystywał harmonie znane z tradycyjnej muzyki żydowskiej. Współpracował z Mickiem Harrisem z zespołu Napalm Death i z Billem Laswellem w projekcie Painkiller, który łączył grindcore z free jazzem. Również w Naked City łączył w jedną całość różnorodne gatunki muzyki – jazz, rock, country i thrash metal. Poza tym współpracował z muzykami takimi jak: Laurie Anderson, Bill Frisell, Wayne Horvitz, Derek Bailey, Cyro Baptista, Trevor Dunn, Mark Feldman, Fred Frith, Erik Friedlander, Keiji Haino, Bill Laswell, Arto Lindsay, Zeena Parkins, Mike Patton, John Medeski, Ikue Mori, Robert Quine, Lou Reed, Marc Ribot, Jamie Saft, Kenny Wolleson, oraz zespołem Violent Femmes. Zorn wiele swoich dzieł tworzy w Japonii, współpracując z tamtejszymi muzykami i używa tam pseudonimu „Dekoboko Hajime”. Został uhonorowany nagrodą MacArthur Fellowship (2006). Muzyk wiele razy gościł w Polsce np. na VIII Warsaw Summer Jazz Days w 1999 r. podczas którego jeden dzień jego muzyce, a wystąpiły formacje: Masada String Trio, Bar Kokhba Sextet i Masada. Innym śladem obecności muzyka w Polsce był Festiwal Tradycji i Awangardy Muzycznej Kody w Lublinie, an którym zagrał w maju 2010 r.

1965 – **John Coltrane** nagrał album *First Meditations* (Impulse!)

2006 – zmarł saksofonista tenorowy **Dewey Redman** (Walter Redman), urodził się 17 maja 1931 r.

3 września

1915 – urodził się pianista **Memphis Slim**. Jeden z najwybitniejszych wykonawców bluesa chicagowskiego i boogie-woogie. Jego nauczycielem muzyki był ojciec, który sam grał na gitarze i fortepianie. Pierwszego nagrania dokonał 2 sierpnia 1940 roku dla wytwórni Okeh posługując się pseudonimem Peter Chatman (& His Washboard Band). Prowadził szereg zespołów w składzie: saksofon, bas, perkusję i fortepian. Pochodząca z 1947 roku autorska kompozycja Slima „Every Day I Have The Blues” stała się standardem bluesowym, nagrywanym przez wielu innych artystów. Współpracował m.in. z Big Billem Broonzyem i Willie Dixonem. Popularność zdobył nie tylko w USA, ale również i poza granicami. Jako jeden z pierwszych bluesmanów Memphis Slim odbył światowe tournée. Wraz z Willie Dixonem był w Izraelu. Z Muddym Watersem wystąpił w 1959 r. w Carnegie Hall w Nowym Jorku (CD: *Chicago Blues Masters, Vol.1*, Capitol Records). Dokonał ponad 500 nagrań, w tym takie płyty, jak: *All Kinds Of Blues* (1963), *Jazz In Paris: Aux Trois Maillets* (1993), *Boogie For My Friends* (2002). Po europejskiej trasie w 1962 roku postanowił przenieść się do Francji i tam też mieszkał aż do śmierci. Zmarł 24 lutego 1988 r.

1934 – urodził się gitarzysta bluesowy **Freddie King**. Był zaliczany do grona „trzech Królów” elektrycznej gitary bluesowej wraz z Albertem

Kingiem i B.B. Kingiem. Zmarł 28 grudnia 1976 r.

1985 – zmarł perkusista **Jo Jones**, urodził się 7 października 1911 r.

4 września

1946 – urodził się saksofonista i nauczyciel **Dave Liebman**. Grał w kwartecie Larsa Danielssona. W 2010 r. otrzymał nagrodę NEA Jazz Masters.

1991 – zmarł saksofonista i bandleader **Charles Daly Barnet**, urodził się 26 października 1913 r.

5 września

1912 – urodził się kompozytor, dyrygent **John Cage**, zmarł 12 sierpnia 1992 r.

1958 – urodził się kontrabasista, kompozytor i producent muzyczny **Lars Danielsson**. Wykształcenie muzyczne zdobył w Konserwatorium Muzycznym w Göteborgu. Gra na kontrabasie, gitarze basowej oraz wiolonczeli. W 1985 roku założył kwartet w składzie z Dave Liebmanem (saksofon), Bobo Stensonem (fortepian) oraz Jonem Christensenem (perkusja). Współpracował z takimi wykonawcami, jak Trilok Gurtu (*The Glimpse*, 1997), Kenny Wheeler, Jon Christensen, Leszek Możdżer (*Tarantella*, 2009), Zohar Fresco, Jack De Johnette, Bob Berg, Bill Evans czy Randy Brecker, John Scofield, Mike Stern, Billy Hart, Charles Lloyd, Terri Lyne Carrington, Joey Calderazzo,

Gino Vannelli i Dave Kikoski. Pracował również z big-bandami.

1977 – zmarł gitarzysta **George Barnes**, urodził się 17 lipca 1921 r.

6 września

1877 – urodził się trębacz **Buddy Bolden**. Wybitny kornecista jazzowy związany z Nowym Orleanem. Słyszając jego trąbkę ludzie mawiali: "Buddy Bolden is calling his children home" (Bolden przywołuje swoje dzieci). Zmarł 4 listopada 1931 r.

1925 – urodził się gitarzysta, wokalista i harmonijkarz bluesowy **Jimmy Reed**. Wywarł znaczący wpływ na wielu rock and rollowych muzyków, jak Elvis Presley czy The Rolling Stones. Zmarł 29 sierpnia 1976 r.

7 września

1914 – urodził się pianista **Graeme Bell**. Jeden z największych popularyzatorów jazzu w Australii. Z wybranej dyskografii muzyka: *Graeme Bell And His Australian Jazz Band* (1949), *Paris'48* (1983).

1922 – urodził się trębacz, kompozytor i pedagog **Joe Newman**. Urodził się w muzycznej rodzinie. Kontakt z muzyką rozpoczął jako lider szkolnego zespołu, by już w 1941 r. dołączyć w roli trębacza do orkiestry Lionela Hamptona. Po upływie dwóch lat związał się z big bandem Counta Basiego. Na przełomie lat 40 i 50 grał w grupach, którym przewodzili Illinois Jaquet

i J.C. Heard. Prowadził także własne zespoły. W 1952 roku powrócił do big bandu Counta Basiego, z którym grał do 1961 r. Koncertował również z zespołami Benny'ego Goodmana i Hamptona. Ten styl utrzymywał w latach 80-tych i na początku lat 90-tych. Zmarł 4 lipca 1992 roku.

1930 – urodził się saksofonista i kompozytor **Sonny Rollins**. W wieku 9 lat pobierał naukę gry na fortepianie, a w wieku 11 gry na fortepianie. Już w szkole założył własną grupę, do której zaprosił Jackie McLeana, Kenne'ego Drew, i Arta Taylora. W 1944 roku grał na saksofonie altowym, lecz trzy lata później wybrał saksofon tenorowy. W 1948 roku dokonał pierwszej sesji nagraniowej z wokalistą Babsem Gonzalezem. Niebawem nagrywał z Budem Powellem, Charliem Parkerem, Maxem Roachem, Fatsem Navarro i J. J. Johnsonem. Jego nowoczesne podejście do bebopu zjednało mu wielu entuzjastów i było doskonałą rekomendacją u innych prekursorów modern jazzu, jak np. Milesa Davisa, Arta Blakeya. W styczniu 1956 roku wszedł do kwintetu Clifforda Browna i Maxa Roacha w miejsce tenorzysty Harolda Langa. Potem też zaczął kierować własnymi zespołami. W 1956 roku dla Prestige Records nagrał album *Tenor Madness* z sekcją rytmiczną z zespołu Coltrane'a: Paulem Chambersem i Philym Joe Jonesem. Tego samego roku w kwietniu nagrał rewelacyjny album *Saxophone Colossus* (płyta była prezentowana w majowym numerze JazzPRESS). Kolejne nagrania, jak *St. Thomas*, *Blue 7*, *Wagon Wheels*, *Valse Hot*, czy *Way Out West* i *The Freedom Suite* osiągnęły status klasycznych płyt. W latach 1965-1967 koncertował w Euro-

pie z miejscowymi sekcjami rytmicznymi. Artysta dla wzbogacenia własnego postrzegania jazzu i poszerzenia go zainteresował się muzyką etniczną oraz studiami w Indiach i Japonii (1968-1971). Koncertował w ramach Milestone All Stars z zespołem złożonym z gwiazd takiego formatu, jak McCoy Tyner, Ron Carter i Al Foster. Rozgoryczony brakiem komercyjnego sukcesu odrzucał oferty klubowe koncentrując się wyłącznie na prestiżowych festiwalach. 1985 rok był początkiem nowego etapu w jego karierze muzycznej, kiedy to w Museum Of Modern Art nagrał bez sekcji rytmicznej album *The Solo Album*. Theodore Walter Rollins jest niewątpliwie jednym z najwybitniejszych saksofonistów i twórców jazzu. W 1983 został laureatem NEA Jazz Masters Award, zaś w 2007 otrzymał nagrodę Polar Music Prize. W czerwcu 2006 r. Rollins został wprowadzony do Academy of Achievement. Takie kompozycje, jak „St. Thomas”, „Oleo”, „Doxy”, czy „Airegin”, stały się standardami jazzowymi. W listopadzie bieżącego roku wystąpi w Polsce na festiwalu Jazztopad we Wrocławiu.

1936 – urodził się gitarzysta i piosenkarz **Buddy Holly** (właścicie Charles Hardin Holley). Był jednym z wielu muzycznych wzorców dla Jimiego Hendrixa. Choć jego kariera trwała zaledwie 18 miesięcy, to wywarł trwały wpływ na muzykę rockową stając się jedną z największych legend tej muzyki. Dostrzegł artystyczny potencjał w rock and rollu. Eksperymentował z instrumentarium, brzmieniem i nastrojem. Pod tym względem wyprzedził epokę na całe dziesięciolecie, stając się prototypem progresywnego rockmana. Buddy Holly stworzył zespół The

Cricket w składzie: Buddy Holly (śpiew, gitara), Jerry Allison (perkusja), Joe Mauldin (kontrabas) i Niki Sullivan (gitara). W 1986 Buddy Holly został wprowadzony do Rock and Roll Hall of Fame. Zginął w wypadku lotniczym 3 lutego 1959 roku. Dzień jego śmierci przeszedł do historii jako *The Day the Music Died* za sprawą słynnego songu Dona McLeana „American Pie” nagrany w 1971 r. W tym samym wypadku zginął także Ritchie Valens.

8 września

1903 – urodził się wokalista i bandleader **Milton Brown**, jeden z pionierów western swing. Zaczął śpiewać w młodym wieku i w szkole średniej był nawet znany jako „The Boy Harmony”. Milton Brown dał podwaliny tego, co stanie się w klasycznym brzmieniu western swingiem (zwanym również Swing Texas). Założył swój pierwszy zespół wokalny w 1927 roku. W tym czasie Milton dołączył do tria, które tworzył wraz z Willsem Bobem i gitarzystą Hermanem Arnspergerem. W lutym 1932 roku Milton i Bob Wills wydali debiutanckie nagraia „Nancy Jane” i „Sunbonnet Sue”. Jego karierę przerwała przedwczesna śmierć w wieku 32 lat, dlatego jego wkład w muzykę nie został doceniony. Prowadzona przez niego formacja Musical Brownies, która składała się z utalentowanych i innowacyjnych muzyków, przetrwała nowe muzyczne szlaki na początku lat 30-tych. Zmarł 18 kwietnia 1936 r.

1923 – urodził się basista **Wilbur Ware**. Zanim zaczął grać na basie, grał na banjo, perkusji i skrzypcach. W 1946 r. rozpoczął karierę

jazzową grając z Roy’em Eldridge’em, Sonnym Stittem i Stuffem Smithem. Następnie prowadził własne grupy w klubach Bee Hive Club i Flame Lounge w Chicago. Występował także z Thelonousem Monkiem, Joem Williamsem, Juniorem Mance’em, Johnnym Griffinem i Sun Ra. W 1956 r. grał z Jazz Messengers. Następnie wyjechał do Nowego Jorku i w 1957 r. wszedł w skład zespołu Monka (obok Coleman’a Hawkinsa i Johna Coltrane’a). Współpracował też z Buddym De Franco i nagrywał z triem Sonny Rollinsa. Po powrocie w 1959 r. do Chicago występował z Archiem Sheppem, Elvinem Jonesem i Blue Mitchellem. W końcu lat 60-tych ponownie z Monkiem i Rollinsem, a następnie z Sun Ra oraz Cliffordem Jordanem.

1939 – urodził się kontrabasista **Butch Warren**. Jego największa aktywność przypadła na lata 50-te i 60-te. Warren zaczął grać zawodowo mając 14 lat w Waszyngtonie w zespole kierowanym przez ojca – Edwarda Warrena. Później pracował w innych lokalnych grupach, w tym ze Stuffem Smithem, jak również z almistą i liderem zespołu Rickim Hendersonem w historycznym Howard. W 1958 roku przeprowadził się do Nowego Jorku, gdzie grał z Kennym Dorhamem i tam pozostał, realizując swoją karierę muzyczną, głównie jako basista sesyjny dla Blue Note Records. Uczestniczył w sesjach nagraniowych takich muzyków, jak: Miles Davis, Hank Mobley, Donald Byrd, Sonny Clark, Dexter Gordon (*Go*, 1962), Herbie Hancock, Joe Henderson, Jackie McLean (*Vertigo*, 1959; *Hipnosis* 1967) i Stanley Turrentine. W latach 1963-1964 grał z Thelonousem Monkiem, a następnie przeniósł się do Waszyngtonu,

gdzie przez krótki czas pracował w telewizji, zanim poważnie zachorował. Od czasu choroby grał zawodowo tylko okazjonalnie. W ciągu ostatnich kilku lat grał regularnie koncerty w Columbia Station w Waszyngtonie.

9 września

1927 – urodził się perkusista **Elvin Jones**, brat trębacza Thada Jonesa i pianisty Hanka Jonesa. Na początku 50. lat wszedł w skład zespołu Billy Mitchella. Po wyjeździe do Nowego Jorku zaistniał jako perkusista nowoczesnego jazzu, współpracując m.in. z: J.J. Johnsonem, Donaldem Byrdem i Sonny Rollinsem. W latach 1960-1966 grał w kwartecie Johna Coltrane’a. Następnie prowadził małe zespoły, w których realizował swoją wizję jazzu. W 1966 r. współpracował z Dukiem Ellingtonem. Od końca lat 60-tych przez 70-te i 80-te koncertował i występował w klubach i na festiwalach na całym świecie. Do swoich zespołów angażował m.in.: Joego Farrela, George’a Coleman’a i Wilbura Little’a. Współpracował z takimi muzykami jak: Art Pepper, Jimmy Garrison, Dave Liebman i Wynton Marsalis. W Polsce wystąpił w 1972 r. na Jazz Jamboree oraz w 1996 r. w Świdniku, obejmując honorowy patronat nad Świdnickim Jazz Festival. Zmarł 18 maja 2004 r.

1939 – urodził się saksofonista, kompozytor i band leader **Zbigniew Namysłowski**. Współpracował między innymi z Krzysztofem Komendą, Czesławem Niemenem, Michałem Urbaniakiem, Krzysztofem Herdzinem i Leszkiem Możdżerem. Muzyk wziął udział w pierwszym po II Wojnie Światowej wyjeździe polskich

jazzmanów do Europy Zachodniej. Występował na wielu przeglądach i festiwalach jazzowych, jak np. Przegląd Studenckich Zespołów Jazzowych we Wrocławiu, festiwalu jazzowym w Sopocie, Festiwal Jazz Jamboree’59, festiwalu Newport’62. W Kanonie jazzu prezentujemy płytę *Winobranie*.

1941 – urodził się wokalista **Otis Redding**. Jeden z najwybitniejszych twórców muzyki soul. Piosenki Reddinga nacechowane są sugestywnym i pełnym prawdziwych emocji wykonaniem oraz rozbudowaną aranżacją na instrumentach blaszanych. Artysta miał na swoim koncie głębokie, melancholijne ballady, jak i taneczne przeboje. W 1989 Otis Redding został wprowadzony do Rock and Roll Hall of Fame. Zginął 10 grudnia 1967 r. w katastrofie lotniczej w Wisconsin wraz z członkami swego zespołu instrumentalnego The Bar-Kays. Z wybranej dyskografii: *Pain in My Heart* (1964), *Live in Europe* (1967), *Historic Performances Recorded at Monterey International Pop Festival – Jimi Hendrix/Otis Redding* (1970).

1944 – urodził się kontrabasista i saksofonista altowy **George Mraz** (właściwie Jiří Mráz). W swoim rodzinnym kraju grał głównie w zespołach Karola Velebnego. W 1968 roku wyemigrował do USA. Na bostońskim Berklee College of Music kontynuował studia muzyczne. Wybitni jazzmani zainteresowali się nim, jako zdolnym basistą. W latach 1970-1972 grał z Dizzym Gillespiem, Oscarem Petersonem i innymi czołowymi muzykami. W tym samym okresie i przez kolejne lata do 1976 grał w orkiestrze Thada Jonesa i Mela Lewisa. Nagry-

wał ze Stanem Getzem, Pepperem Adamsem, Zootem Simsem, Stephanem Grappellim oraz duetach z Walterem Norrisem i z Rolandem Hanna. Pod koniec dekady związał się z New York Jazz Quartet, triem Tommy'ego Flanagana i z zespołami Johna Abercrombiego. Jego dokonania z orkiestrą Thada Jonesa-Mela Lewisa, zespołami Flanagana, Getza i Abercrombiego dowodzą dobitnie, że swobodnie porusza się w różnych idiomach stylistycznych, ale najpewniej czuje się w małych obsadach bopowych i postbopowych. Z wybranej dyskografii: *Stephane Grappelli Meets The Rhythm Section* (1973), *Urban Dreams* (1981, z Pepperem Adamsem), *Sound Of Love* (1997), *Jazz* (1997).

10 września

1913 – urodził się perkusista **Cliff Leeman**. Początkowo grał w sekcji perkusji orkiestry symfonicznej. Z czasem zainteresował się jazzem i muzyką taneczną. W 1936 r. dołączył do zespołu Artiego Shawa, przyczyniając się do jego znacznego sukcesu. Po odejściu od A. Shawa występował w kilku big-bandach (Tommy Dorsey'a, Charliego Barneta, Woody Hermana) oraz grał w małych grupach na nowojorskiej 52 ulicy. W latach 50-tych był sidemanem i grał z Big Joe Turnerem, co zaowocowało pojawieniem się na albumie Turnera zatytułowanym *Boss Of The Blues* (1956). Ponadto współpracował z takimi muzykami, jak Eddi Condon, Ralph Sutton (nagrał z nim w duecie album *I Got Rhythm*, 1953), Wild Bill Davison, Yankie Lawson i Bob Haggart. W latach 70-tych wiele koncertował. Nagrywał z Bobbym Hackettem, Budem Freemanem, Donem Ewellem, z ze-

społem Lawsona i Haggarta World's Greatest Jazz Band. Zmarł 26 kwietnia 1986 r.

1925 – urodził się wokalista Roy **James Brown**. Uznawany za pioniera rythm and bluesa. Wywarł wpływ m.in. na B.B. Kinga. Jego utwory były wykonywane przez najznamienitszych rock'n'rollowców, jak Elvis Presley czy Jerry Lee Lewis. Zmarł 25 maja 1981 r.

1933 – urodził się kompozytor, aranżer, publicysta i dziennikarz radiowy **Mateusz Święcki**, zmarł 7 sierpnia 1985 r.

1940 – urodził się wibrafonista, muzyk, kompozytor funkowy, soulowy i jazzowy **Roy Ayers**. Największą popularność osiągnął w połowie lat 70-tych i na początku lat 80-tych. W 1971 roku założył zespół Roy Ayers Ubiquity, łączący jazz z funkiem i rhythm & bluesem. Grupa pomogła w popularyzacji muzyki fusion z udziałem takich muzycznych znakomitości, jak np. Herbie Hancock, Ron Carter, George Benson. W Polsce po raz pierwszy pojawił się 18 lipca 2009 roku w Szczecinie na festiwalu Boogie Brain.

1986 – zmarł saksofonista **Pepper Adams**, urodził się 8 października 1930 roku.

11 września

1967 – urodził się pianista i piosenkarz jazzowy, aktor **Harry Connick, Jr.**

2007 – zmarł keyboardzista, pianista i kompozytor **Joe Zawinul**, urodził się 7 lipca 1932 r.

12 września

1986 – premiera filmu *Round Midnight* w reżyserii Bertranda Taverniera i z muzyką Herbiego Hancocka.

2000 – zmarł saksofonista **Stanley Turrentine**, urodził się 5 kwietnia 1934 r.

13 września

1893 – urodził się klawecista dixielandowy „**Larry**” **Shields**. W listopadzie 1916 r. dołączył do Original Dixieland Jass Band, z którym grał do 1921 r. Jego gra inspirowała wielu jazzowych klawecistów, m.in. Benny'ego Goodmana. Zmarł 21 listopada 1953 r.

1910 – urodził się saksofonista **Chu Berry**. Grał m. in. ze Spikiem Hughsem, Benny Carterem, Fletcherem Hendersonem. Był zapraszany do nagrań płytowych i koncertowych. Płyty nagrywane z Royem Eldridge'em i Lionelem Hamptonem przeszły do historii jazzu. Chu Berry to wysokiej klasy solista wzorujący się na Colemanie Hawkinsie. Nie zdążył w pełni ujawnić swojego talentu. Podczas trasy koncertowej z Cabem Callowayem doznał urazu głowy w wypadku samochodowym. Zmarł kilka dni później 30 października 1941 r.

1914 – urodził się pianista, kompozytor, producent i dziennikarz Leonard Feather. Jego kompozycje były nagrywane przez takich muzyków, jak m.in. Dinah Washington ("Evil Gal Blues", "Blowtop Blues"), Louisa Jordana i B. B. Kinga (jego największy przebój "How Blue Can You

Get?"). Był współwydawcą pisma muzycznego Metronome. Zmarł 22 września 1994 r.

1925 – urodził się muzyk jazzowy i kompozytor **Mel Tormé**. Był współautorem klasycznej piosenki świątecznej "The Christmas Song". Zmarł 5 czerwca 1999 r.

1967 – zmarł trębacz **Sidney DeParis**, urodził się 30 maja 1905 r.

14 września

1930 – urodził się trębacz **Bill Berry**. Występował w formacji Herba Pomeroy'a, był w składzie orkiestry Woody'ego Fergusona. Skorzystał z propozycji przyłączenia się do zespołu Duke Ellingtona, która znacząco zmieniła bieg jego życia. Zmarł 13 października 2002 r.

1937 – urodził się saksofonista i multiinstrumentalista **Joseph Jarman**. W 1965 roku został członkiem AACM (Association For Advancement of Creative Musicians), prowadząc własne zespoły. Grał w Experimental Band Richarda Muhala Abramsa. W tym samym czasie współpracował z Johnem Cage'em. Był również poetą, włączał do swych koncertów popisy taneczne i recytacje poezji. W 1969 r. śmierć dwóch członków jego zespołu Charlesa Clarka i Chrisa Gaddy'ego spowodowała, że rozwiązał grupę, by dołączyć się do Art Ensemble Of Chicago, który odtąd zaczął wykonywać głównie utwory Jarmana. Lata 70-te i 80-te to okres w którym niewiele jego muzyki zarejestrowano poza nagraniami grupy AEoC. Jeżeli już zarejestrowano, to są to nagrania małych zespołów, które

prowadził razem z Donem Moyem. Niekiedy Jarman występuje także gościnnie w innych zespołach, jak np. w latach 80-tych grał z Reggie Workman Ensemble.

1942 – urodził się saksofonista **Oliver Lake**. Początkowo uczył się gry na perkusji. Jako 18-latek zaczął grać na saksofonie. W 1968 r. ukończył Lincoln University. Na przełomie lat 60-tych i 70-tych był nauczycielem muzyki. W tym czasie założył Black Artists' Group (BAG). W latach 1972-1974 mieszkał w Paryżu i grał w kwintecie złożonym z członkami BAG. W 1975 r. przeniósł się do Nowego Jorku, gdzie uczestniczył w tak zwanej "loft jazz scene". W 1976 r. współtworzył World Saxophone Quartet (WSQ). W latach 70-tych i 80-tych prowadził WSQ oraz był liderem małych grup. W latach 80-tych prowadził zespół reggae Jump Up, w następnej dekadzie występował również w duetach, m.in. z klasycznym pianistą Donalem Foxem, a pod jej koniec z WSQ oraz w duecie z pianistą Borahem Bergmanem. W pierwszej dekadzie XXI wieku nadal występował i nagrywał jako lider Trio 3, a także z String Trio of New York.

1953 – urodził się wiolonczelista i kompozytor **Thomas Henry Corra**, lepiej znany jako Tom Cora. Uznanie zdobył swoimi improwizowanymi performansami łączącymi w sobie elementy eksperymentalnego jazzu i rocka. Nagrywał z Johnem Zornem, Butchem Morrisem i The Ex, był członkiem Curlew, Third Person i Skeleton Crew. Zmarł 9 kwietnia 1998 r.

1964 – premiera filmu *Prawo i pięść* w reżyserii Jerzego Hoffmana i Edwarda Skórczewskiego,

muzyką **Krzysztofa Komedy** oraz śpiewana przez Edmunda Fettinga piosenką „Nim wstanie dzień” ze słowami Agnieszki Osieckiej.

15 września

1923 – urodził się kontrabasista **Arvel Shaw**, zmarł 5 grudnia 2002 r.

1926 – pianista **Jelly Roll Morton** nagrał własną kompozycję "Black Bottom Stomp".

1928 – urodził się saksofonista altowy **Julian Cannonball Adderley**. Był jednym z najwybitniejszych saksofonistów swojego pokolenia. W latach 1957-1959 Adderley należał do klasycznego kwintetu Milesa Davisa, z którym nagrał klasyczne płyty *Milestones* i *Kind of Blue*. Debiutował w czerwcu 1955 r. w nowojorskim Cafe Bohemia przyłączając się do zespołu basisty Oskara Pettiforda. W tym samym roku nagrał swoją pierwszą sesję nagraniową dla EmArcy *Julian Cannonball Adderley and Strings*. Po odejściu od Milesa tuż po nagraniu *Kind of Blue* aż do swojej śmierci przez 15 lat prowadził wraz z bratem, kornecistą Natem Adderleyem kwintet zaliczany do najważniejszych formacji hardbopowych. Zmarł 8 sierpnia 1975 r. [Opis płyty *Something Else* z 1958 r. w JazzBOOK.](#)

1980 – zmarł pianista, kompozytor i bandleader **Bill Evans**, urodził się 16 sierpnia 1929 r.

1983 – zmarł perkusista **Willie Bobo** (właściwie William Correa), urodził się 28 lutego 1934 r.

1985 – zmarł trębacz **Cootie Williams**.

16 września

1903 – urodził się skrzypek **Joe Venutti**. W młodym wieku grał w różnych grupach, zaś za partnerów muzycznych miał Eddiego Langa, Reda Nicholasa, Frankiego Trumbauera, Benny'ego Goodmana, Jacka Teagardena. Współpracował z zespołem Berta Estlowa. Jednak najczęściej pracował w formacjach Rogera Wolfe'a Kahna i Adriana Rolliniego. W tym okresie nagrał z Eddiem Langiem takie kompozycje, jak „Doin' Things”, „Apple Blossoms”. Wprawdzie na krótko, ale związał się z Paulem Whitemanem, wystąpił z Eddie Langiem i Paul Whiteman's Orchestra w filmie *The King Of Jazz* (1930). Początki lat 30-tych to sesje nagraniowe z takimi artystami, jak np. Frankie Trumbauer („Apple Blossoms”), Tommy Dorsey, Bing Crosby, Boswell Sisters. Koncertował, stworzył własny big-band, ale bez większych sukcesów. Występował w klubach i nagrywał płyty. Po przerwie spowodowanej alkoholizmem, powrócił by ponownie zacząć nagrywać, nie tylko jako lider, ale i w duecie z takimi jazzmanami, jak Earl Hines. Wystąpił m.in. na festiwalu jazzowym Jazz Expo. Zmarł 14 sierpnia 1978 r.

1921 – urodził się wokalista **Jon Hendricks**, jedno z piętnastu dzieci pastora. Zanim stał się aktywnym autorem tekstów i wokalistą spędzał czas grając na perkusji. W wieku 14 lat zaczął śpiewać z pianistą Artem Tatumem w radio. Porzucił studia prawnicze na rzecz muzyki i za namową poznanego podczas występu w Toledo Charlie Parkera przeniósł się do Nowego Jorku, by kontynuować karierę wokalisty jazzowego. W 1957 roku Hendricks, Dave Lambert i An-

nie Ross utworzyli legendarne trio wokalne: Lambert, Hendricks i Ross. Trio wydało m.in.: *The Swingers!* (1958) i *The Real Ambassadors* (1962). Hendricks, jako autor tekstów, sprawił, że trio było znane na całym świecie, jako *Number One Vocal Group in the World* (wg magazynu Melody Maker). Grupa rozpadła się w 1962 roku (kiedy odeszła Annie Ross) a Hendricks wraz z rodziną przeniósł się do Londynu, zdobywając uznanie na kontynencie. Pojawił się w kilku filmach, jak np. w *Jazz Is Our Religion* (1972) i *Hommage a Cole Porter*. W 1985 roku Hendricks współpracował z grupą wokalną The Manhattan Transfer. Album *Manhattan Transfer*, do którego napisał teksty, zdobył siedem nagród Grammy w tym po jednej dla Jona Hendricksa, jako najlepszego śpiewaka, a także Bobby McFerrina. Od 2000 roku Hendricks osiadł w Toledo, gdzie wykładał na University of Toledo jako profesor studiów jazzowych i otrzymał doktorat honoris causa z Performing Arts. Jako pierwszy amerykański artysta jazzowy prowadził wykłady na Sorbonie w Paryżu. Latem 2003 roku Hendricks odbył w trasę koncertową z kwartetem Four Brothers w składzie: Hendricks, Kurt Elling, Mark Murphy i Kevin Mahogany. Wystąpił także w filmach z Alem Pacino: *People I Know* i *White Men Can't Jump*.

Wielokrotnie nagradzany i wyróżniany – został członkiem The Kennedy Center Honors Committee, nagrodami Emmy, Peabody IRIS, The Greatest Lyricist in the World, Number One Jazz Singer in The World.

1925 – urodził się gitarzysta **Charlie Byrd**. We wczesnym dzieciństwie zaczął grać na gi-

tarze, a w drugiej połowie lat 30-tych osiągnął imponującą biegłość gry na tym instrumencie. Był jednym z inicjatorów mody na bossa novę. Grywał wspólnie z Django Reinhardtem, którego poznał w czasie wojny. Grał m.in. z orkiestrą Woody Hermana, współpracował ze Stanem Getzem. Należał do wielu orkiestr tanecznych. Pod koniec lat 40-tych porzucił estradę by podjąć prywatne studia w klasie gitary klasycznej. Uczył się u Andresa Segovii i Sophoclesa Papasa. Po zakończeniu nauki wrócił do Waszyngtonu i tu pozostał. Utworzył własny zespół, wykonywał jazz przetworzony przez techniki muzyki klasycznej. W 1973 r. założył zespół Great Guitars wraz z Barneyem Kesselem i Herbem Ellisem. Uprawiał muzykę łączącą elementy folkloru hiszpańskiego, jazzu i muzyki rozrywkowej. Byrd to legenda jazzu, współpracujący i nagrywający z gigantami tej muzyki. Niekoronowany król jazzowej samby wykreowany w latach 60-tych wraz z Antonio Carlosem Jobimem, Astrudem Gilberto i Stanem Getzem. Z wybranej dyskografii: *Jazz Recital – The Spanish Guitar Of Charlie Byrd* (1957), *First Flight* (1957), *Jazz Samba* (ze stanem Getzem, 1962). Zmarł 2 grudnia 1999 r.

1925 – urodził się gitarzysta **B.B. King**. Sylwetkę Artysty prezentujemy w tekście Krzysztofa Sadłowskiego w bieżącym numerze.

1936 – urodził się pianista **Gordon Beck**. Założył własne trio z Tonym Oxley’em i Jeffem Clynem w składzie. Nagrywał z Allanem Holdsworthem, Henri Texierem, Didierem Lockwoodem.

1998 – zmarł kompozytor, pianista, dyrygent, publicysta i krytyk muzyczny **Andrzej Trzaskowski**, urodził się 23 marca 1933 roku.

17 września

1923 – urodził się angielski pianista jazzowy **Ralph Sharon**. W 1946 r. debiutował z Tedem Heathem. Następnie wszedł w skład orkiestry Franka Weira, a potem założył własny sekstet. Współpracował także m.in. z Ronniem Scottem i Victorem Feldmanem. W 1953 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie zaczął grać z takimi muzykami jak: Teddy Charles, Charles Mingus, Jo Jones, Oscar Pettiford, akompaniował też Chrisowi Connorowi, Johnny Hartmanowi i Tony Bennettowi. Prowadził także własne mniejsze zespoły, w których grali m.in. George Benson, Dexter Gordon, Dizzy Gillespie.

1962 – **Duke Ellington** z towarzyszeniem kontrabasisty Charlesa Mingusa i perkusisty Maxa Roacha nagrał album *Money Jungle*.

18 września

1960 – urodził się trębacz i kompozytor **Nils Petter Molvaer**. Przedstawiciel i jeden z pionierów – nu jazzu. W swej twórczości łączy wiele gatunków muzycznych: jazz, ambient, house, electronic. Jego ojciec Jens Arne także jest muzykiem jazzowym. Mając lat 19 wyjechał na studia do konserwatorium do Trondheim. Był wówczas pod wpływem różnych inspiracji muzycznych – Milesa Davisa, Dona Cherry, Billie Holiday, Briana Eno, Joni Mitchell i Bil-

la Laswella. Zyskał opinię jednego z największych talentów muzycznych w Norwegii. Był członkiem zespołu Masqualero. Rok 1997 to początek kariery solowej. Wydał płytę *Khmer* (1997), łączącą jazz z rockiem, muzyką elektroniczną i hip-hopem. Trzy lata później wydał płytę *Solid Ether*. Kolejne nagrania Molvaera, to *Recoloured – The Remix Album* (2001) – remiksy z płyty *Solid Ether* przygotowane przez Funkstoerung, Billa Laswella, Joakima Lone i Jason Swinscoe / Cinematic Orchestra oraz *NP3* (2002). Za płytę *Khmer* otrzymał m.in. German Record Critics Award i Norweską Grammy. Wiele razy grał w Polsce, ostatnio w 2010 roku.

1970 – zmarł gitarzysta **Jimi Hendrix**, urodził się 27 listopada 1942 r.

19 września

1916 – urodziła się wokalistka **Helen Ward**. Ojciec uczył jej gry na fortepianie. Jako nastolatka zajęła się śpiewaniem w duecie z autorką tekstów i pianistką Burton Lane. Występowała w rozgłośniach radiowych: WOR i WNYC. Od 1934 roku śpiewała w zespole Benny Goodmana, stając się jedną z pierwszych popularnych “girl singers”. Z Bennym miała krótki romans. Ostatecznie wyszła za mąż za finansistę Alberta Marksa i opuściła zespół. Po zakończeniu związku z Marksem, wyszła za mąż za inżyniera dźwięku Williama Savory. W latach 1940 współpracowała z zespołami Hala McIntyre i Harry Jamesa. Po wojnie zakończyła karierę wokalną i została producentką audycji muzycznych dla WMGM w Nowym Jorku. Pod ko-

niec 1970 roku i z początkiem 1980 roku na krótko powróciła do śpiewania w nowojorskich klubach. W 1981 roku ukazał się jej ostatni album *The Helen Ward Song Book Vol. I*. Współpracowała z kornecistą Wildem Billym Davidsonem, kłarnecistą Peanutsem Hucko. Zmarła 21 kwietnia 1998 r.

1951 – urodził się gitarzysta **Daniel Lanois**.

1955 – pianista **Erroll Garner** z towarzyszeniem kontrabasisty **Eddie’ego Calhouna** i perkusisty **Denzila Besta** nagrał album *Concert by the Sea* (Columbia).

20 września

1937 – **Duke Ellington** zarejestrował kompozycję własnego autorstwa *Diminuendo and Crescendo in Blue*”.

1956 – urodził się saksofonista, kompozytor i bandleader **Steve Coleman**. Był jednym z twórców tzw. ruchu M-Base. Dorastał w murzyńskiej dzielnicy Chicago-South Side, gdzie miał ciągły dostęp do muzyki. W latach szkolnych uczył się gry na skrzypcach, a w wieku lat 15 wybrał saksofon altowy. Występował w tzw. cover bands Jamesa Browna. Jako jedyny czarnoskóry studiował na wydziale muzyki Illinois Wesleyan University. Po powrocie do Chicago nawiązał kontakt z Vonem Freemanem (tenorzysta, pedagog) – występując u jego boku uczył się podstaw bebopu. W 1978 r. przeprowadził się do Nowego Jorku i został członkiem orkiestry Mela Lewisa i Thada Jonesa. Współpracował z orkiestrą Cecila Taylora i grupą Sama Ri-

versa Winds Of Manhattan a także z Cassandrą Wilson.

1994 – zmarł klawecista i saksofonista tenorowy **Jimmy Hamilton**, urodził się 25 maja 1917 r.

21 września

1914 – urodził się basista **Slam Stewart**. Uczęszczał do Boston Conservatory i tam usłyszał śpiewającego i grającego na skrzypcach Raya Parry, co zainspirowało do wykonywania podobnych rzeczy na basie. W 1937 roku w Nowym Jorku poznał Slima Gaillarda, z którym stworzył duet Slim and Slam, a kompozycja „Flat Fleet Floogie (with a Floy Floy, 1938)” stała się ich największym przebojem. Lata 30 i 40-te XX wieku to okres regularnych występów w zespołach, towarzysząc takim muzykom, jak Art Tatum, Lester Young, Red Norvo czy Benny Goodman. Pracował z Artem Tatumem i Tinym Grimesem (trio), Royem Eldridge’em, Berylem Brookerem. W latach 60-tych repertuar wzbogacił o muzykę klasyczną. Jedną z jego najbardziej znanych sesji miała miejsce w 1945 roku, kiedy Stewart grał z grupą Dizzy’ego Gillespiego. W trakcie tej sesji zarejestrowane takie standardy bebopowe jak „Groovin’ High” czy „Dizzy Atmosphere”. Z wybranej dyskografii muzyka: album solowy *Slam Stewart* (1971), kompilacja *Bowin Singin Slam* (1945). Zmarł 10 grudnia 1987 r.

1921 – urodził się perkusista **Chico Hamilton**. Zanim ukończył szkołę już grał z takimi muzykami, jak Dexter Gordon, Ernie Royal, Charles Mingus, Buddy Collette. Przez ja-

kiś czas występował z Lionelem Hamptonem i Slimem Gaillardem (1940). Przerwa w karierze muzycznej spowodowana była odbyciem służby wojskowej. Pod koniec lat 40-tych pracował z Jimmym Mundym, Countem Basiem i Lesterem Youngiem. Nagrywał z kwartetem Gerry Mulligana (1955). Hamilton w swoich zespołach eksperymentował z różnymi zestawami instrumentów a brzmienie zwróciło uwagę nie tylko jazzowego audytorium, lecz także i innych gatunków muzycznych. Do tej popularności znacząco przyczynił się film *Jazz On A Summer Day* (1960). Grupa Hamiltona występowała aż do połowy lat 60-tych. W tym czasie założył własną firmę. Po długiej przerwie powrócił w połowie lat 80-tych do nagrań studyjnych z nowym zespołem Euphoria grającym w stylu heavy metal jazz. Z wybranej dyskografii artysty: *The Chico Hamilton Trio* (1953), *The Chico Hamilton Quintet* (1956), *Newport Jazz '58-59* (1959), *Forestorm* (2011).

1926 – pianista **Jelly Roll Morton** nagrał własną kompozycję „Dead Man Blues”.

1928 – urodził się saksofonista, aranżer i band leader **Frank Foster**. W latach 50-tych i 60-tych był członkiem orkiestry Counta Basiego. Po odejściu z orkiestry grał m.in. z Frankiem Sinatrą i Sarah Vaughan. W latach 80-tych wrócił do orkiestry Basiego i został jej liderem. Pełnił tę rolę przez prawie dekadę. W międzyczasie grał w mniejszych zespołach, m.in. prowadzonym przez perkusistę Elvina Jonesa (prywatnie kuzyna żony Foster). Jego najlepszym albumem jest nagrany dla Blue Note w 1968 roku *Manhattan Fever*. Został uhonorowany

National Endowment for the Arts Jazz Master. Zmarł 26 lipca 2011 r.

1987 – zmarł kompozytor, piosenkarz, solista, multiinstrumentalista, wirtuoz gitary basowej **Jaco Pastorius**, urodził się 1 grudnia 1951 r.

1989 – zmarł saksofonista **Bill Barron**, urodził się 27 marca 1927 r. Jako lider nagrał: *The Leopard* (1962), *Jazz Caper* (1978), *The Next Plateau* (1987).

22 września

1964 – urodził się saksofonista, klawecista, kompozytor i improwizator

Ken Vandermark. Vandermark wychował się w Massachusetts, ukończył Natick High School. Występował i prowadził grupy podczas nauki w szkole średniej i na Uniwersytecie McGill w Montrealu. Jest raczej muzycznym samoukiem, choć z przerwami studiował w Garzone George. Po ukończeniu studiów prowadził lub współprowadził grupy w tym Lombard Street i Mr. Furious w Bostonie. W 1989 roku Vandermark zamieszkał w Chicago i od tego czasu występował i nagrywał z wieloma muzykami, jak np.: w tym Halem Russellem, Marcinem i Bartłomiejem Olesiami, Matsem Gustafssonem, Joe McPhee, Peterem Brötzmannem. Wczesny okres jego twórczości, to współpraca z rockowym czy avant-rockowym zespołem The Flying Lutzenbachers. Lata 90-te to aktywna działalność w zespołach awangardowej sceny rockowej, jak np. Gastr del Sol, czy Jima O'Rourke. Podstawową formą wypowiedzi Vandermarka

pozostaje jednak jazz. W jazzowej koncepcji Vandermark pokazał cały jego eklektyzm, silnie osadzony w tradycji spod znaku Alberta Aylera czy Ornette’a Colemana. Okres ten prezentują nagrania Ken Vandermark Quartet, którego koncepcja przeniesiona została do The Vandermark 5, jednego z kilku jego najważniejszych projektów. The Vandermark 5 sięgał do tradycji free jazzu, jak i muzyki rockowej. Równolegle z The Vandermark 5, prowadzi trio DKV w składzie: Vandermark, Hamid Drake oraz Kent Kessler. Zespół grał akustycznie nawiązując do tradycji free jazzowej. Rytmiczno-rockową postacią tria jazzowego prezentowanego przez Vandermarka jest Spaceways Incorporated z udziałem Nate’a McBride’a i Hamida Drake’a, powstały by przypomnieć nagrania Sun Ra. Niezależnie od tych projektów, Vandermark uczestniczy w nagraniach NRG Ensemble. Od kilku lat jest członkiem tentetu Petera Brötzmanna, a także współuczestniczył w dwóch amerykańsko-skan-dynawskich projektach: School Days oraz Territory Band. Uczestniczy w nagraniach AALY Trio Matsa Gustafssona. Oprócz tych zespołów, Vandermark jest również aktywny w różnego rodzaju okazjonalnych projektach jak, duety (np. z Jebem Bishopem), czy tria (np. z Joe Morrissem, czy Johnem McPhee, czy Pandelisem Karayorgisem). Gra i dotychczasowa aktywność Vandermarka została w roku 1999 uhonorowana nagrodą MacArthura (poprzednimi jej laureatami byli m.in. Cecil Taylor i Anthony Braxton). Ken Vandermark wielokrotnie koncertował w Polsce, m.in. z DKV Trio (2002), LKV Trio (2003), The Vandermark 5 (2004) – wtedy zarejestrował 12-płytowy box *Alchemia*, Bridge 61 (2005), Free Music Ensemble (2006).

23 września

1907 – urodził się pianista **Albert Ammons**. Utożsamiany był z boogie woogie, popularnym stylem w latach 30-tych i 40-tych ubiegłego stulecia. Grę na fortepianie rozpoczął w dzieciństwie, jako nastolatek grywał w jazzowych klubach Chicago. Największa jego aktywność muzyczna przypadła na lata 1920-1949. W latach 30-tych wyrobił sobie renomę najznakomitszego pianisty bluesowego w Chicago. Z wybranej dyskografii: *King Of Boogie And Blues 1939-1949* (1988), *Boogie Woogie Classics* (1951). Zmarł 2 grudnia 1947 r.

1926 – urodził się saksofonista, kompozytor, bandleader **John Coltrane**. Jedna z najwybitniejszych postaci, nie tylko świata muzycznego, ale całego XX wieku. Muzyki uczył się od dzieciństwa. Jako 15-latek zaczął grać na saksofonie altowym. Naukę kontynuował w szkole muzycznej w Filadelfii, następnie grał w orkiestrze w marynarce wojennej, a po zakończeniu służby m.in. z Jimmym Heathem, Eddie’em Vinsonem, Dizzy Gillespie’em i Earlem Bostickiem. W tym czasie zaczął grać na saksofonie tenorowym. W latach 1953-1954 należał do septetu John’ego Hodgersa. W 1955 r. wszedł w skład kwintetu Milesa Davisa, jednak uzależnienie od narkotyków i alkoholu sprawiło, że opuścił Davisa. Współpracował z Thelonousem Monkiem, zaś w 1958 r. ponownie z Davisem biorąc udział w nagraniu m.in. albumu *Kind of Blue*. W 1960 r. prowadził kwartet z McCoy Tynerem, Elvinem Jonesem i Jimmym Garrisonem. W latach 60. rozwijał swoją koncepcję jazzu nacechowaną ekstatyczną energią, osiąganiem

nowych brzmień i atonalnością prowadzącą do powstania free jazzu. Do najważniejszych płyt Coltrane’a zalicza się *Giant Steps* (1959), *My Favorite Things* (1961), *A Love Supreme* (1964) i *Ascension* (1965), a do najbardziej znanych utworów należą: „Naima” i „Blue Train”.

Jak pisze Ben Ratliff w książce poświęconej muzyce „Trane’a” *Coltrane. The Story of a Sound* „Żaden muzyk nie zaszedł tak daleko i nie osiągnął tak wiele. Nawet Miles. W ostatnich trzech latach swojego życia i kariery wyznaczył nową drogę uprawiania muzyki, jednak nie jest to droga dla każdego.” Zaś Miles Davis tak mówi o jego muzyce w swojej *Autobiografii* „Muzyka Trane’a, którą grał przez ostatnie dwa, trzy lata życia, dla wielu czarych była świadectwem ognia, pasji, wściekłości, gniewu, buntu i miłości, które odnajdywali w sobie, szczególnie młodzi, czarni intelektualiści. (...) On niósł pochodnię w jazzie dużo bardziej wysforowany do przodu niż ja. Wygrywał na saksofonie ich głębokie odczucia i wszystko to, co oni komunikowali przez rozruchy (...) jakie rozprzestrzeniły się w kraju w latach 60-tych. (...) Podobnie patrzyli na niego biali intelektualiści i buntownicy, Azjaci też. Nawet kiedy skłonił się ku muzyce bardziej duchowej na *A Love Supreme* – było to autentyczna modlitwa – dotarł do wszystkich, którzy głosili pokój, do hipisów i im podobnych. (...) W środowiskach free jazzu jego śmierć wprowadziła chaos, bo on przecież był tam przywódcą. Był jak Bird dla wszystkich tych muzyków, którzy uważali się za odlotowców (...). traktowali go jak boga.”

W grze Coltrane’a można znaleźć wszystkich saksofonistów – od Charlie Parkera, przez Co-

lemaną Hawkinsa i Sonny Rollinsa po Ornette Coleman, Alberta Aylera i Johna Gilmore’a. Jako kompozytor zasłużył się w odkrywaniu nowych ścieżek w zakresie harmonii. Był również zafascynowany łączeniem elementów muzyki z różnych regionów świata: Indie, Afryka, Brazylia. Pomimo upływu ponad 40-tu lat od jego śmierci jego muzyka stale fascynuje i inspiruje rzesze artystów i słuchaczy. Zmarł 17 lipca 1967 r.

1928 – urodził się saksofonista, kompozytor i aranżer **Frank Foster**. Pierwotnie grał na saksofonie altowym, jednak po jakimś czasie zdecydował się na saksofon tenorowy i flet. Pod koniec lat 40-tych występował z Wardellem Grayem i Snookym Youngiem. Przez 11 lat, począwszy od 1953 r., pracował w orkiestrze Counta Basiego, stając się jednym z ważniejszych solistów, aranżerów i kompozytorów (napisał wielki przebój „Shiny Stockings”). Razem z zespołem artysta otrzymał dwie nagrody Grammy. Po odejściu z orkiestry Basiego, przeszedł do grupy Elvina Jonesa. Tworzy też własny big-band. Był także członkiem takich grup, jak: Thad Jones-Mel Lewis Jazz Orchestra, The Non-Electric Company, Swing Plus i Loud Minority Big Band. W połowie lat 80-tych stanął na czele reaktywowanej orkiestry Basiego, odbywając trasę koncertową po Ameryce i Europie. Od 2001 roku po udarze mózgu, który uniemożliwił grę na saksofonie obowiązki lidera Loud Minority Big Band oddał więc nowojorskiemu muzykowi Cecil Bridgewaterowi. Sam skupił się na pracy kompozytorskiej. Jest autorem wielu znanych standardów, w tym „Down for the Count”, „Blues Backstage”, czy „Back to the Apple”. Zmarł 26 lipca 2011 r.

1930 – urodził się wokalista, muzyk i pianista **Ray Charles**. Uważany za artystę, który ukształtował rhythm and bluesa. Legendarny amerykański muzyk, król soulu. Przez kilkadziesiąt lat kariery wylansował wiele przebojów, z których największym była ballada „Georgia On My Mind”, która w 1979 roku została uznana za oficjalną pieśń stanu Georgia. „Jedyny prawdziwy geniusz w tym biznesie” – tym mianem określił go Frank Sinatra. Mając siedem lat stał się całkiem niewidomy. Charles uczęszczał do szkoły dla niewidomych Florida School for the Deaf and Blind w St. Augustine na Florydzie, gdzie nauczył się odczytywać nuty posługując się braillem. Uczył się również komponować muzykę oraz grać na różnych instrumentach. W 1947 r. przeprowadził się do Seattle, gdzie zaczął nagrywać początkowo dla wytwórni Swingtime. Wtedy też powstał pierwszy hit jego autorstwa „Baby, Let Me Hold Your Hand” (1951). Rok później Ray spotyka Ahmeta Erteguna i podpisuje kontrakt z wytwórnią Atlantic, wtedy też skrócił swoje nazwisko do Ray Charles, by uniknąć zbieżności z bokserem Sugarem Rayem Robinsonem. W ramach współpracy z wytwórnią Atlantic nagrał takie przeboje, jak: „It Should Have Been Me”, czy „Mess Around”, autorstwa Erteguna. Międzynarodowy sukces przyniósł Charlesowi utwór „I Got a Woman”, skomponowany przez Renalda Richarda, członka zespołu Raya. Wśród wielu innych przebojów Raya Charlesa trzeba wymienić „What’d I Say”, „Hit the Road Jack” i „Unchain My Heart”, które pozwoliły mu odnieść sukces w muzyce popularnej. Wpływ jego muzyki jest wyczuwalny prawie w każdej współczesnej piosence, a jego inwencja mu-

zyczna stała się przykładem dla pokoleń artystów grających rocka, soul, jazz, gospel i country. Charles był w swoim życiu wielokrotnie wyróżniany i nagradzany na różne sposoby. W styczniu 1986 roku został wprowadzony do Rock And Roll Hall Of Fame. Zdobył 12 nagród Grammy. W 1988 roku otrzymał honorową nagrodę Grammy za życiowe osiągnięcia. Jest pięciokrotnym doctorem honoris causa. Laureatem m. in. nagrody President's Merit Award przyznawanej przez prezesa organizacji Grammy. Został mianowany przez burmistrza Los Angeles „Skarbem Kultury” tego miasta. Otrzymał medal Prezydenta USA za wkład w sztukę, odznaczenie francuskiej Legii Honorowej oraz specjalne wyróżnienie przyznawane przez Centrum Kennedy'ego „Kennedy Center Honors”. W 2004 r. Taylor Hackford wyreżyserował biograficzny film pt. *Ray*. Zmarł 10 czerwca 2004 r.

1939 – urodził się gitarzysta bluesowy **Roy Buchanan**. Prekursor użycia gitary Fender Telecastera w bluesie. Największa aktywność artystyczna przypadła na lata 1958-1988. Zmarł śmiercią samobójczą w nocy 14 sierpnia 1988 r.

1949 – urodził się wokalista, kompozytor i gitarzysta **Bruce Springsteen** *The Boss*. Przez wielu nazywany największym showmanem rock and rolla. Od połowy lat siedemdziesiątych prowadzi zespół The E-Street Band, którego legendarne, często 4 godzinne koncerty są nie mającymi sobie równych muzycznymi spektaklami.

2006 – zmarła gitarzystka i wokalistka bluesowa **Etta Baker**, urodziła się 31 marca 1913 r.

24 września

1913 – urodził się wokalista **Herbert “Herb” Jeffries**. W latach 30-tych występował z Erskinem Tatem, Earlem Hinesem (1931-1934) i Blanche Calloway. W latach 1940-1942 występował z orkiestrą Duke’a Ellingtona. W latach 40-tych nagrywał także z Sidneyem Bechetem. Po odejściu od Ellingtona w 1942 roku prowadził solową karierę, okazjonalnie nagrywając. Był aktywnym muzykiem do połowy lat 90-tych.

1923 – urodził się trębacz **Fats Navarro**. Jeden z najwybitniejszych trębaczy, improwizatorów stylu bebop. Pochodził z rodziny o korzeniach kubańsko-afroamerykańsko-chińskich. W wieku 6 lat zaczął naukę gry na fortepianie, ale poważniej zajął się muzyką w wieku 13 lat, kiedy sięgnął po trąbkę. W latach szkoły średniej grywał zawodowo, występując w Miami jako saksofonista orkiestry Waltera Johnsona. W 1941 r. po ukończeniu szkoły wyjechał do Orlando by dołączyć do big-bandu Sola Allbrighta. Inspirował się grą Roya Edridge’a oraz swojego kuzyna, Charliego Shaversa. Sam natomiast wywarł duży wpływ na grę swojego o rok młodszego kolegi z orkiestry, puzonisty J. J. Johnsona. W 1943 zaangażował się do big-bandu Andy Kirka, Clouds of Joy z Kansas City. Za sprawą sekcji trąbek Howarda McGhee, zaczął włączać do swojej gry elementy rodzącego się wówczas nowego stylu, bebopu. W 1944 wraz z orkiestrą Kirka przyjechał na występy do nowojorskiego Apollo Theater zwracając swoją grą uwagę krytyków, np. m.in. Leonarda Feathera. W 1945 został przyjęty do orkiestry Billiego

Eckstine’a zastępując Dizzy Gillespiego w big-bandzie, w którym grali w nim, m.in. Charlie Parker, Dexter Gordon i Art Blakey). W 1946 roku odszedł z orkiestry Eckstine’a. Był już uznanym wirtuozem, porównywanym pod względem biegłości gry z Gillespiem. Chciał grać w małych zespołach, tym bardziej że era big-bandów dobiegała końca. Choć nie miał własnych grup, jednak był ważnym członkiem zespołów kierowanych przez innych liderów takich jak Benny Goodman, Kenny Clarke, Bud Powell, Coleman Hawkins, Tadd Dameron, Illinois Jacquet i Dexter Gordon. Należał też do grupy All Stars, koncertującej w ramach Jazz at the Philharmonic Normana Granz’a. Z zespołem Charliego Parkera regularnie nagrywał płyty. A jako sideman wziął udział w przeszło 100 sesjach nagraniowych, z których wiele stanowi klasykę bebopu. Dokonał także nielicznych nagrań jako lider. Swoją grą wywarł wpływ na wielu trębaczy, m.in. Clifforda Browna. W 1949 został uznany Trębaczem Roku w plebiscycie słynnego, amerykańskiego pisma jazzowego Metronome. Navarro przez większość życia cierpiał na nadwagę. Jego nadmierna tusza i wysoki głos były powodem nadania mu przydomków “Fat Girl” i bardziej popularnego “Fats”. Zmarł 7 lipca 1950 r.

1939 – urodził się puzonista soul-jazzowy i hard bopowy oraz producent muzyczny **Wayne Henderson**. Założyciel grupy jazz soulowej i hard bopowej The Crusaders Jazz (1961). Opuścił zespół (zmiana nazwy na The Crusaders) w 1975 roku, by kontynuować karierę w produkcji. Z tego okresu należy wymienić albumy *It Never Too Late* (1969) i *Bass Odyssey*

(1971). W 1995 roku ożywił zespół pod nazwą Jazz Crusaders. Jednym z najlepszych nagrań z połowy 1970 roku był podwójny album *Southern Comfort* ze swoim zespołem *The Crusaders* (Joe Sample na fortepianie, a Stix Hooper na perkusji i Larry Carlton na gitarze). Z wybranej dyskografii artysty: *At Big Daddies* (1977, ABC), *Big Daddy's Place* (1977, ABC), *Living on a Dream* (1978, Polydor), *Step into Your Life* (1978, Polydor), *Prime Time* (1980, Polydor).

1949 – urodził się gitarzysta **Bill Connors**. W latach 1973-1974 był członkiem formacji *Return to Forever* Chicka Corei, z którą nagrał album *Hymn of the Seventh Galaxy* (1973). W latach 70-tych nagrywał z Janem Garbarkiem dla monachijskiej wytwórni ECM.

25 września

1923 – urodził się saksofonista altowy, sopranowy i tenorowy, flecista, pianista i kompozytor **Sam Rivers**. Po zakończeniu studiów muzycznych m.in. w Boston Conservatory Of Music zaczął koncertować. Grał w orkiestrze Jimmy Witherspoona, a w kolejnych latach grywał z Jakiem Byardem, Natem Pierce, Herbem Pomeroy'em, Tony Williamsem czy zespołem Dona Wilkersona. Dzięki pracy w zespole Milesa Davisa zdobył szersze uznanie. Wspólnie zrealizowali ważną dla jazzu płytę *Miles in Tokio* (1964). Związał się z Blue Note Record, realizując albumy m. in. z Tony Williamsem, Jacky Byardem, Ronem Carterem. Pod koniec lat 60-tych nagrywał i koncertował z Donaldem Byrdem, Bobbym Hutchersonem i Julianem Priesterem. Występował z Billie Holiday i Herbem

Pomeroy'em, udzielał się w zespołach B. B. Kinga i Wilsona Picketta oraz Milesa Davisa (1964) i Cecila Taylora (1968). Współpracował także z Dave'em Hollandem, co zaowocowało kilkoma świetnymi płytami. W 1970 roku założył w Nowym Jorku własny klub Studio RivBea powszechnie uważane za miejsce narodzin nurtu loft jazz. Prezentował i promował poza muzyką awangardową, przede wszystkim jazzową koncepcję afro-jazzu. Jeden z największych intelektualistów jazzu i jednocześnie wyjątkowo oryginalny solista, grający zarówno na saksofonach, flecie i fortepianie, jak i na altówce. Zajmował się również intensywnymi studiami nad muzyką afroamerykańską, co znacząco mu pomogło w pracy kompozytorskiej i nauczycielskiej.

1954 – urodził się gitarzysta, kompozytor i multiinstrumentalista **Apostolis Anthimos** (właściwie Apostolos Anthimos, znany również jako Antymos Apostolis). Najbardziej znany z występów w grupie SBB. Na początku lat 70-tych występował z Grupą Niemen. W latach 80-tych z grupami Dżem, Osjan i Krzak oraz Tomaszem Stańką. Prowadzi także własne składy Teatro oraz Apostolis Anthimos Trio.

1967 – saksofonista **Lee Konitz** z towarzyszeniem perkusisty Elvina Jonesa, skrzypka Raya Nance'a, gitarzysty Jima Halla i innych muzyków nagrał album *Duets* (Milestone).

26 września

1898 – urodził się kompozytor **George Gershwin**. Autor wielu kompozycji, które stały się jazzowymi standardami. Zmarł 11 lipca 1937 r.

1926 – urodziła się piosenkarka jazz-popowa i aktorka **Julie London**. Zmarła 18 października 2000 roku.

1937 – zmarła wokalistka **Bessie Smith**, urodziła się 15 kwietnia 1894 r.

1940 – urodził się saksofonista **Gary Bartz**. W latach 1962-1964 był członkiem Charles Mingus' Jazz Workshop, gdzie grał razem z Erickiem Dolphym i McCoy Tynere. Jako sideman grał z Abbey Lincoln i Maxem Roachem. W tym okresie był także członkiem Art Blakey & the Jazz Messengers. Jego debiutanckie nagranie płytowe miało miejsce na płycie *Soul Finger* Meesengersów. W 1968 roku został członkiem formacji Expansions Tynera. Od 1970 r. przez osiemnaście miesięcy występował u boku Milesa Davisa. W 1972 r. utworzył grupę Ntu Troop o funkowym obliczu. Zainteresowania funky i fusion pogłębiał do końca dekady. W ostatnich latach wrócił do hard bopu i w tym stylu ujawnił najlepiej całą swoją klasę w biegłych i zdecydowanych improwizacjach.

1984 – zmarł perkusista **Shelly Manne**, urodził się 11 czerwca 1920 r.

1998 – zmarła wokalistka **Betty Carter**, urodziła się 16 maja 1929 lub 1930 r.

27 września

1924 – urodził się pianista i kompozytor **Bud Powell**. Bud Powell wraz z Thelonusem Monkiem, Charliem Parkerem i Dizzy Gillespie'em był kluczowym muzykiem ery bebopu. Jego

wirtuozeria sprawiła, że był nazywany "Birdem fortepianu jazzowego". Od wczesnego dzieciństwa uczył się gry na fortepianie. W wieku 8 lat zainteresował się jazzem, grając swoje własne transkrypcje utworów Arta Tatum i Fatsa Wallera. Grał w zespole przez starszego brata Williama. Wczesnym nauczycielem, mentorem i przyjacielem Powella był Thelonious Monk, który zadedykował Earlowi jedną ze swoich kompozycji zatytułowaną "In Walked Bud". W 1940 r. Powell występował w zespole wokalistki Valaidy Snow. W ciągu następnych kilku lat był stałym gościem w Minton's Playhouse i uczestniczył w pierwszych eksperymentach bebopowych. Początkowo pozostawał pod wpływem osobowości i stylistyki Theloniousa Monka, wkrótce jednak wypracował własny, charakterystyczny styl. Pomimo skłonności Powella do modern jazzu, zaangażował go do swego swingowego bandu Cootie Williams. W Filadelfii Powell został aresztowany i ciężko pobity przez policję. Zdarzenie to uważa się na ogół za przyczynę jego problemów psychicznych, przesładowujących go potem do końca życia. Nie zerwał jednak swych kontaktów z 52 Ulicą, gdzie wkrótce zyskał pozycję jednego z najlepszych pianistów bebopowych. W 1945 r. problemy psychiczne Powella nasiliły się do tego stopnia, że zapoczątkowały cały ciąg pobytów w klinikach psychiatrycznych. Przez całe lata 50-te pracował regularnie, występując z czołowymi muzykami bebopu, w tym z Charlie Parkerem, Dizzy Gillespiem i Maxem Roachem. W całym tym okresie pogłębiały się jego problemy psychiczne, wzmacniane takimi wydarzeniami, jak np. śmierć brata Richiego (1956 r.) i postępowanie uzależnienie od narkotyków oraz alkoholo-

lu. W 1959 r. wyjechał wraz ze swoją przyjaciółką z dzieciństwa, Altevią "Buttercup" Edwards z Nowego Jorku do Paryża, gdzie stworzył bebopowe trio z Kennym Clarkiem i Pierre'em Michelotem. Przez trzy lata (1959-62) pianista (i jego zespół) cieszył się popularnością, mimo nasilania się kłopotów psychicznych i nałogów. W 1963 Powell zachorował na gruźlicę i w następnym roku wrócił z Paryża do Nowego Jorku. Powell był jedną z głównych postaci rewolucji bebopu. Za najlepsze osiągnięcia Powella uznawane są nagrania dokonane przed 1954 r. dla Blue Note Records i Normana Granza (wytwórnie: Clef Records, Norgran Records i później Verve) oraz Mercury. Pierwsza sesja nagraniowa dla Blue Note odbyła się w sierpniu 1949 r. i wzięli w niej udział Fats Navarro, Sonny Rollins, Powell, Tommy Potter i Roy Haynes. Kolejna sesja dla Blue Note w 1951 r. została zrealizowana z udziałem Russella i Roacha. Sesje dla Granza (było ich kilkanaście) nagrane zostały solo lub w triach, z różnymi basistami i perkusistami, takimi jak Russell, Roach, Buddy Rich, Ray Brown, Percy Heath, George Duvivier, Art Taylor, Lloyd Trotman, Osie Johnson, Art Blakey i Kenny Clarke. Jego postać była inspiracją dla scenariusza filmu *Round Midnight* w reżyserii Bertranda Taverniera i muzyką Herbiego Hancocka. Zmarł w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia 1966 r.

1927 – urodził się trębacz **Red Rodney**. Lider orkiestry tanecznej Jerry'ego Walda zatrudnił Rodneya jako zdolnego nastolatka. Grał z Jimmym Dorsey'em, Elliotem Lawrence'em, Lessem Brownem, Benny Goodmanem. W 1946 r. wchodzi do składu zespołu Gene'a Krupy.

Bebopowe fascynacje rozwija w zespołach Claude'a Thornhilla (1947) i Woody Hermana (1948-1949). Gra w kwintecie Charliego Parkera (1949), w którym zyskuje popularność, akceptację przez czarnych słuchaczy, jako pierwszy biały muzyk. Uzależnienie od narkotyków spowodowało utratę popularności i pozycji. Grywał, ale bez takich sukcesów, jak w okresie gry z kwintetem Birda. W latach 70-80 ponownie zaistniał na jazzowej scenie, jako weteran nowoczesnego jazzu. Zmarł 27 maja 1994 r.

1938 – **The Kansas City 6** z towarzyszeniem klawecisty, saksofonisty Lestera Younga i gitarzysty Eddiego Durhama nagrali kompozycję "Countless Blues".

28 września

1931 – urodził się saksofonista **John Gilmore**. Dorastał w Chicago, od 14 roku grał na klawecie. Zanim został członkiem Sun Ra's Arkestra, z którą niemal wyłącznie nagrywał i koncertował, grał z Earlem Hinesem. Talent, jakim był obdarzony Gilmore, został zauważony przez Johna Coltrane'a i Sonny Rollinsa. Jego podstawowym instrumentem był saksofon tenorowy ale okazjonalnie również grał na klawecie basowym i perkusji. W 1957 roku współpracował z Cliffordem Jordanem, z którym nagrał *Blowing in from Chicago* (Blue Note 1957). W połowie 1960 r. Gilmore koncertował z Jazz Messengers i brał udział w sesjach nagraniowych z Paulem Bleyem, Andrew Hillem (*Andrew* 1964 i *Compulsion* 1966), Petem La Roca (*Turkish Women At The Bath* 1967), McCoy Tynerem (*Today and Tomorrow* 1963) oraz wieloma innymi muzykami.

1935 – urodziła się wokalistka bluesowa **Koko Taylor**. Na scenie jako piosenkarka występowała od 1960 do 2009. W latach 1950 zaczęła śpiewać w bluesowych klubach Chicago, gdzie w 1962 r. zauważył ją Willie Dixon. W 1990 wystąpiła w filmie Davida Lyncha *Dzikość serca*, w którym zagrała piosenkarkę w Zanzibarze, a w 1998 w filmie Johna Landisa *Blues Brothers 2000* jako członek zespołu Aligatory z Louisiany. W 1984 otrzymała statuetkę Grammy. Gościła na festiwalu Rawa Blues w 1996 roku. Zmarła 3 czerwca 2009 r.

1955 – urodził się pianista Kenny Kirkland. Naukę gry na fortepianie rozpoczął jako sześciolatek. Studiował w Manhattan School of Music. Na początku swojej kariery grał z Michałem Urbaniakiem (1977) oraz Miroslavem Vitousem (1979). Następnie współpracował z Terumasą Hino, Elvinem Jonesem, Donem Aliasem, a w latach 1981-1985 grał z Wyn-tonem Marsalisem pokazując się jako zdolny pianista pozostający pod wpływem Herbiego Hancocka. W latach 1985-1986 występował ze Stingiem (obok Branforda Marsalisa), potem pracował głównie jako muzyk sesyjny. Na początku lat 90-tych wszedł w skład Tonight Show Band kierowanego przez Branforda Marsalisa. W czasie swojej kariery współpracował także z takimi muzykami jak: Don Alias, Carla Bley, Terence Blanchard, Stanley Clarke, Urszula Dudziak, Kevin Eubanks, Charles Fambrough, Chico Freeman, Kenny Garrett, Dizzy Gillespie, Stanley Jordan, Rodney Jones, Arturo Sandoval, John Scofield, Tom Scott, Ernie Watts, Jeff „Tain” Watts oraz Mark Whitfield. Zmarł 12 września 1998 r.

1991 – zmarł trębacz **Miles Davis**, urodził się 26 maja 1926 r. Sylwetkę Artysty prezentowaliśmy w majowym numerze JazzPRESS.

29 września

1935 – urodził się pianista **Jerry Lee Lewis**. Związany z wczesnym rock and rollem.

1942 – urodził się skrzypek **Jean-Luc Ponty**. Jako dziecko uczył się gry na fortepianie i skrzypcach, potem także na klawecie. Studiował w Conservatoire National de Paris. Jako zawodowy muzyk zainteresował się jazzem. Początkowo grał na różnych instrumentach (skrzypce, klawet i saksofon tenorowy), ale w połowie lat 60-tych ograniczył instrumentarium do skrzypiec. W 1964 wystąpił na festiwalu w Antibes z kwartetem, który prowadził z Rene Urtreger. Następnie grał w swoich grupach m.in. z Wolfgangiem Daurem oraz z zespołami Daniela Humaire'a i Eddy Louisa, a także współpracował z wieloma muzykami europejskimi. W końcu lat 60-tych już w Stanach Zjednoczonych nagrał z Frankiem Zappą album *Hot Rats*. W 1969 r. wszedł w skład tria George'a Duke'a. W latach 70-tych zaczął eksperymentować z free-jazzem. Należał także do zespołu Mothers of Invention Zappy. W latach 1974-1975 był członkiem Mahavishnu Orchestra kierowanej przez Johna McLoughlina. Potem prowadził jazz-rockowy zespół. Nagrywał m.in. z Cleo Laine, Alem Di Meolą, Stephane'em Grappelliem i Stuffem Smithem. Z Alem Di Meolą i Stanleyem Clarke'em realizował projekt *The Rite Of Strings* łączący inspiracje jazzowe z muzyką etniczną i latynoskimi

rytmami. Aktualnie prowadzi zespół Jean-Luc Ponty & His Band.

30 września

1917 – urodził się wirtuoz perkusji i bandleader **Buddy Rich**. Występy na scenie rozpoczął już w 18 miesiącu(!) życia w wodewilowych sztukach swoich rodziców. Przydomek Buddy wziął się z tytułu zarejestrowanego przez niego w wieku 12 lat filmu pod tytułem „Buddy Traps In Sound Effect”. Pozostał wierny swingowi, pomimo tego, że w trakcie jego kariery scenicznej perkusja poddała się wpływom bebopu. Dorosłą karierę sceniczną i studyjną rozpoczął w 1937 r. w zespole klawecisty Joego Marsala. Zaś w 1938 r. dołączył do Artie Shaw Orchestra. Następnie grał w orkiestrze Tommy'ego Dorsey'a. W latach 40-tych brał udział w nagraniu RCA Victor All Stars z Colemanem Hawkinsem, Countem Basiem i Benny Goodmanem. Wiosną 1946 r. dokonał nagrań w trio z Lesterem Youngiem i Nat King Colem. W tym samym roku założył własny big band, którego działalność co prawda zawiesił już w następnym roku, ale po pół roku reaktywował (1947-1949). Natomiast przyjął ofertę Normana Granza występów w cyklu Jazz At The Philharmonic (ponownie występował w tym cyklu w latach 1949-1950). Uczestniczył w nagraniu płyty *Charlie Parker With Strings* (1950). W 1953 r. został członkiem orkiestry Harry Jonesa. Koncertował m.in. z Ellą Fitzgerald, Oscar Petersonem, a nagrywał m.in. z Artem Tatumem i Lionelem Hamptonem (*The Lionel Hampton Art Tatum Buddy Rich Trio* 1955). W 1961 r. koncertował na Dalekim Wschodzie,

a w 1965 r. wystąpił na Newport Jazz Festival. W 1966 r. utworzył kolejny big band. Zmarł 2 kwietnia 1987 r.

1922 – urodził się kontrabasista, wiolonczelista i kompozytor Oskar Pettiford. Obok Charlesa Mingusa był jednym z najznakomitszych basistów bebopowym. Dziecko muzycznych rodziców. Wprawdzie opanował grę na kilku instrumentach, ostatecznie zdecydował się na kontrabas. W 1943 r. został zaproszony do zespołu Charliego Barne'a. Grał również w grupach Roya Eldridge'a, Colemana Hawkinsa, Bena Webstera. W okresie 1943-1944 prowadził z Dizzym Gillespiem zespół, koncertując w nowojorskim klubie Onyx. W następnym roku Pettiford wrócił do koncepcji tego zespołu, ale już tylko po to, by zrealizować płytę. Od 1945 r. grał w różnych, małych zespołach, kilka sezonów grał także w orkiestrze Duke'a Ellingtona. W 1948 r. przeniósł się do big bandu Woody'ego Hermana, z którym koncertował i nagrywał do połowy lat 50. Zyskał wtedy spore uznanie muzyków, którzy zapraszali zdolnego basistę do swoich zespołów. Dzięki temu Pettiford zaistniał w ważnych dla jazzu zespołach Theloniousa Monka, Lucky Thompsona i Arta Blakey'a. Sporo także koncertował z własnymi zespołami. W 1949 roku po złamaniu ramienia Pettiford nie mogąc grać na basie, eksperymentował na pożyczonej od kolegi wiolonczeli. W 1958 r. osiadł w Kopenhadze, gdzie współpracował zarówno z lokalnymi muzykami, jak i takimi gwaizdami, jak Stan Getz, Bud Powell, czy Kenny Clarke. Pettiford uważany jest za pioniera gry na wiolonczeli jako instrumencie solowym w muzyce jazzowej. Wśród kompozy-

cji Pettiford lepiej znane są „Tricotism”, „Walk Laverne”, „Bohemia Bohemia After Dark”, „Swingin' Till the Girls Come Home”. Zmarł 8 września 1960 r.

2002 – zmarł pianista **Ellis Larkins**, urodził się 15 maja 1923 r.

Przy opracowaniu notek biograficznych korzystano z:

Krystian Brodacki, *Historia Jazzu w Polsce*, PWM, Warszawa 2010, Jacek Niedziela, *Historia Jazzu. 100 wykładów*, www.dobrewydawnictwo.com, Katowice 2009, Dionizy Piątkowski, *Encyklopedia Muzyki Popularnej - JAZZ*, Oficyna Wydawnicza Atena 1999.

Notki opracowali Piotr Królikowski, Krzysztof Sadłowski i Ryszard Skrzypiec, kalendarium-zestawił Ryszard Skrzypiec.

Jesienna ramówka RadioJAZZ.FM!

Z pierwszym dzwonkiem RadioJAZZ.FM kończy wakacje i wznowia emisję zawieszonych na ten okres programów. Pierwszego września na antenę wracają pasmaienne „Jazz DO IT”. Od poniedziałku do czwartku będą emitowane od 10 do 14 i poprowadzą je: powracająca – po rocznej przerwie – Ola Nowosad oraz jak zawsze Roch Siciński i Jerzy Szczerbakow. Natomiast piątkowe pasmo będzie emitowane od 11 do 14, a poprowadzi je Maciej Karłowski.

Sporych zmiany dokonaliśmy w audycjach autorskich. Po wakacyjne przerwie znowu usłyszycie takie audycje, jak: „Brunetka Wieczorową Porą”, „Kultura w bloku”, „Noc bez końca”. Pojawią się też nowe audycje starych autorów: „Imponderabilia” Rocha Sicińskiego i „Lifetime” Macieja Karłowskiego, które dołączą do audycji debiutujących w okresie wakacyjnym: „Teatr – instrukcja obsługi” Józefiny Bartyzel, „Fono jazz” Jędrzeja Siwka, „LongPlay” Roberta Ratajczaka, „Kocham Jazz” Macieja Nowotnego i „Improwizja” Piotra Wojdata.

Pasmo dienne rozpoczynać się będzie o godzinie 9:00, od 10:00 do 14:00 zapraszamy na „Jazz DO IT”. W godzinach 14:00 – 17:00 powtarzać będziemy najciekawsze audycje autorskie. Pasmo „LIVE!” jak zwykle o 17:00, a od 18:00 wieczór autorów, który kończyć się będzie nawet o północy.

Ramówka przez pierwsze dni września będzie ulegać zmianom. Szczegółowe informacje będą publikowane na stronie RadioJAZZ.FM.

Bądźcie z Nami! Gramy dla Was i dzięki Wam!

Ptasie Radio Jacka Wróbla

Po wakacyjnej przerwie **Ptasie Radio** wznowia działalność i zaprasza do słuchania ekscytujących muzyków z dalekich łądów. W programie najbliższym audycji znajdą się m.in.:

Kimi Djabaté pochodzący z Tabato (Gwinea Bissau). Djabaté urodził się w 1975 r. Jego rodzice, dwaj bracia i siostra byli zawodowymi muzykami. Uznany za cudowne dziecko, Djabaté zaczął grać na balafonie – afrykańskim ksylofonie, gdy miał zaledwie trzy lata. Wkrótce potem wysłano go do sąsiedniej wsi Sonako w celu nauki gry na instrumencie o nazwie kora, który stanowił podstawę jego późniejszych dokonań jako gitarzysty. Opanował również umiejętność gry na tradycyjnych bębnach i instrumentach perkusyjnych. Muzyka dla młodego Djabaté to nie było tylko hobby – od najmłodszych lat musiał pracować na rzecz rodziny, grając na weselach i chrzcinach. Dało mu to jednak doskonałą okazję do szkolenia się w tradycyjnej muzyce Mandingo. Djabaté interesował się także innymi afrykańskimi gatunkami takimi, jak muzyka taneczna gumbé, nigeryjski afrobeat, muzyka Republiki Zielonego Przylądka, nie wspominając o wpływie jaki wywarł na nim zachodni jazz i blues. W 1994 r. Djabaté, po europejskim tournee zespołu muzyki i tańca Gwinei Bissau, którego był członkiem, osiedlił się w Lizbonie. Po siedemnastu latach pobytu w Europie twórczość Djabaté nadal poświęcona jest muzyce

z jaką dorastał z Gwinei Bissau, wzbogaconej jednak o własne doświadczenia i posiadającej wypracowany niepowtarzalny dźwięk. W roku 2005 Djabaté wydał swój pierwszy solowy album, Teriké. Głównym tematem Karam, drugiego solowego album Djabaté jest społeczno-polityczna rzeczywistość Afryki, cierpienie jej ludności, walka z ubóstwem, wolność, prawa kobiet i miłość.

Azzddine Ouhnine, marokański kompozytor i wirtuoz oud mieszkający w Rabacie. Swój pierwszy album – Massafat – wydał w 2004 roku. Jakkolwiek wydawnictwo to firmują Azzddine Ouhnine oraz basista Bill Laswell, to jednak są to dopiero dwa elementy tej muzycznej układanki. W nagraniu płyty, uczestniczyli także inni muzycy, którzy dźwięki oud, darbuki i wokalu kompozytora wzbogacili o skrzypce, instrumenty klawiszowe, wokół, bas oraz efekty elektroniczne. Na płycie jest dużo tradycyjnej muzyki marokańskiej, ale jest również dużo rapu, syntetycznych bitów i niesamowicie zniekształconych wokali. Najbardziej znanym ze wspomagających Azzddine’a muzyków jest Bill Laswell, którzy brzmieniem swojego basu zaopatrzył osiem z 14 utworów, choć początkowo zaproszony został do zagrania w jednej lub dwóch kompozycjach. Jednak bas Laswella w żaden sposób nie dominuje nad muzyką Azzddine’a. Album stanowi zawrotną mie-

szankę stylów przypominającą m.in. dokonania brazylijskiej grupy Pedra Branca czy też hinduskiego multiinstrumentalisty Karsha Kale.

Tinariwen to zespół z Mali grający afrykańskiego bluesa. Został założony w 1982 r. w obozie tuareckich rebeliantów w Libii. Formacja wykorzystując współczesne instrumenty wykonuje tradycyjną muzykę afrykańskich Berberów. Tinariwen uważa się za pierwszy tuarecki zespół, który zastosował w swojej muzyce gitary elektryczne. Grupa aktywnie wspiera długoletnią walkę Tuaregów o niezależne państwo, koncertując regularnie w krajach Europy i Ameryce Północnej. Choć Tinariwen wydał swój pierwszy studyjny album na płycie CD dopiero w 2002 r., to w swoim dorobku ma sporą liczbą amatorsko nagrywanych kaset, których posiadanie w związku z powstaniem Tuaregów pod koniec lat 80-tych było w Mali poważnym wykroczeniem, gdyż niektórzy muzycy brali w nim czynny udział. Płyta Amassakoul czyli „Podróżnik” z 2004 r. przyniosła grupie międzynarodowy rozgłos: zespół zagrał m.in. na festiwalu w Roskilde, a na swoje koncerty zaprosili ich Carlos Santana i The Rolling Stones. Formacja otrzymała również prestiżową nagrodę BBC Radio 3 Awards for World Music w kategorii Afryka (2005).

Jesienią tego roku muzycy z Mali pojawiają się w Polsce na 2 koncertach: we Wrocławiu i Warszawie, na których zaprezentują premierowe utwory z zapowiadanej na wrzesień piątej w ich dorobku płyty, zatytułowanej *Tassili*.

Emisja audycji planowana jest na 7 września w paśmie Jazz DO IT około 12:05.

Zapraszam Jacek Wróbel

Redakcja

Redaktor naczelny: Ryszard Skrzypiec - jazzpress@radiojazz.fm

Rafał Garszczyński - rafal@radiojazz.fm

Piotr Królikowski - krolik@radiojazz.fm

Maciej Nowotny - maciej.nowotny@radiojazz.fm

Robert Ratajczak - longplay@radiojazz.fm

Jerzy Szczerbakow - jerzy.szczerbakow@radiojazz.fm

Roch Siciński - roch.sicinski@radiojazz.fm

Jędrzej Siwek - jedrzej@radiojazz.fm

Jacek Wróbel - jacek@radiojazz.fm

Autorzy tekstów

Krzysztof Sadłowski

Hanka Dziubińska

Skład i opracowanie graficzne

Beata Wydrzyńska beata@radiojazz.fm

Zdjęcia

Bogdan Augustyniak

Rafał Garszczyński

Piotr Kaczmarczyk

Robert Ratajczak

Krzysztof Wierzbowski

Wydawca **euroJazz**

© EuroJAZZ

Fundacja Popularyzacji
Muzyki Jazzowej



fot. Bogdan Augustyniak